

0240/  
1997-3

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1997

**3**

(542)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Krystyna Ostrowska

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Marian Jurkowski</i> : Wspomnienie o Profesorze Władysławie Kuraszkiewicz	2
<i>Katarzyna Mosiołek-Kłosińska</i> : O zakłóceniach łączliwości systemowej wyrazów. Zakłócenie łączliwości a błąd semantyczny	6
<i>Magdalena Derwojedowa</i> : Zdaniowe i niezdaniowe wypowiedniki polskie. Klasyfikacja i własności składniowe	22
<i>Mariusz Górnicz</i> : Nazwa nowotworu a stopień jego złośliwości	36
<i>Elżbieta Sękowska</i> : Domy sarmatów — słownictwo związane z urządzeniem wewnątrz (XVII w.)	44
<i>Włodzimierz Gruszczyński, Lennart Larsson</i> : Polsko-szwedzki słowniczek paronimów z początku XVIII wieku	54
<i>Teresa Zduńczyk</i> : O prawie zapomnianych polskich nazwach niedziel (na materiale językowym XVI wieku)	69
<b>CO PISZĄ O JĘZYKU?</b>	
R.S.: Język Konstytucji	78
<b>OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW</b>	
<i>Elżbieta Mańczak-Wohlfeld</i> : Najnowsze zapożyczenia angielskie w polskiej prasie	84

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych  
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 703/97



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

---



Prof. dr hab. Władysław Kuraszkiewicz

(22.02.1905 — 10.03.1997)

## WSPOMNIENIE O PROFESORZE WŁADYSŁAWIE KURASZKIEWICZU

Dnia 10 marca 1997 roku zmarł w szpitalu poznańskim przeżywszy 92 lata jeden z najwybitniejszych polskich językoznawców, polonista i slawista, prof. dr hab. Władysław Kuraszkiewicz, profesor zwyczajny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; od roku 1975 na emeryturze.

Profesor Kuraszkiewicz urodził się 22 lutego 1905 roku we Włodawie nad Bugiem. W jednym z ostatnich wywiadów tak wspomina swoje dzieciństwo: „Z tradycji rodzinnej wziętem zamilowanie do języka polskiego. Urodziłem się we Włodawie pod zaborem rosyjskim i do 10. roku życia chodziłem do rosyjskiej szkoły elementarnej. W tej szkole nie wolno było mówić po polsku, bo nauczyciel zaraz bił po łapie drewnianą linijką. Więc można było tylko mówić po rosyjsku, albo w ogóle nic nie mówić, zatem myśmy najczęściej w szkole milczeli<sup>1</sup>”. I dalej: „Czytać i pisać po polsku nauczyła mnie matka na książkach do nabożeństwa, ponieważ nie było żadnych innych lektur, żadnych gazet, nic. Gazety były tylko rosyjskie. Byłem niezłym uczniem, więc dostawałem w szkole nagrody książkowe. Wskutek tego, że czytałem trochę tych książek, wprawiałem się jeszcze lepiej w języku rosyjskim<sup>2</sup>”. Pewnego razu wizytował szkołę pop prawosławny i do rozmowy z nim wystawiono jako najzdolniejszego ucznia właśnie prof. Kuraszkiewicza. „Starał się mnie przekonywać: «Ty jesteś Ruskim!». A ja mówię: «Nie, ja jestem katolik, Polak». To on na to: «Jaki z ciebie katolik, po łacinie nic nie umiesz». Ja mu wtedy po łacinie powiedziałem cały pacierz: Ojciec nasz i Zdrowaś Mario i Wierzę w Boga, bo byłem ministrantem, a ministrant mówił wtedy po łacinie<sup>3</sup>”. Łacina pozostała zresztą ulubionym językiem Profesora.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w roku 1918 rozpoczął prof. Kuraszkiewicz naukę w nowo powstałym gimnazjum polskim w Chełmie Lubelskim; maturę zdał w roku 1924. Jak wspomina, jednym z najbardziej ulubionych Jego przedmiotów szkolnych w chełmskim gimnazjum była gramatyka łacińska, co nie pozostało bez wpływu na dalsze losy Profesora. Po maturze, po dość długich wahaniach co do dalszych studiów, wybrał prof. Kuraszkiewicz filologię polską i słowiańską w Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie poza „czystą” polonistyką studiował także język francuski i angielski, a ze słowiańskich — rosyjski i ukraiński, zwany wówczas często „ruskim”.

Studia językoznawcze (szerzej: filologiczne) zakończył doktoratem ze slawistyki w roku 1929. Rozprawę doktorską pt. *Studia nad polskimi samo-*

<sup>1</sup> Prof. Władysław Kuraszkiewicz — początek drogi. Rozmawiała Danuta Chodera, „Życie Uniwersyteckie”, z. 2, Poznań 1994, s. 12.

<sup>2</sup> Tamże, s. 12-13.

<sup>3</sup> Tamże, s. 13.

*głoskami nosowymi* opublikował w formie odrębnej książki w roku 1932. Publikacja ta — dziś klasyczna — postawiła Profesora w szeregu najwybitniejszych językoznawców, twórców rodzącej się wówczas dopiero nowej dyscypliny filologicznej — dialektologii historycznej.

W latach 1930-31 odbywał prof. Kuraszkiewicz służbę wojskową jako kawalerzysta, później pracował jako nauczyciel gimnazjalny. Kontynuował (do roku 1934) studia slawistyczno-polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem takich mistrzów, jak prof. prof. Tadeusz Lehr-Splawiński, Kazimierz Nitsch czy Jan Rozwadowski. Był jednocześnie asystentem na dwóch uczelniach: Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (1928-1929) i Uniwersytecie Jagiellońskim (1932-1933). Habilitował się w roku 1934 na podstawie klasycznej już rozprawy *Gramoty halicko-wołyńskie XIV-XV wieku. Studium językowe* (1934). Pogłębiał w tym czasie także wiedzę ogólnojęzykoznawczą i slawistyczną pod kierunkiem prof. Mikołaja Trubieckiego w Wiedniu i w Pradze.

W roku 1936 w wieku 31 lat został profesorem nadzwyczajnym w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tam zastała go druga wojna światowa. Okres ten spędził w ciężkich więzieniach w Lublinie (od 11 listopada 1939 do 20 czerwca 1940 roku) i w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, w którym przebywał do roku 1945. Wojna zniszczyła większość jego przedwojennych zbiorów — materiałów zbieranych w terenie, zwłaszcza materiałów dialektalnych i historyczno-językowych — a były to zbiory bezcenne. Po wyjściu z obozu, schorowany, musiał poddać się w szpitalu w Lubece kilku operacjom, do kraju powrócił więc dopiero w roku 1946.

Od razu rozpoczął pracę naukowo-dydaktyczną na KUL-u, dojeżdżał także na wykłady z językoznawstwa słowiańskiego na Uniwersytet Wrocławski. W roku 1950 (po otrzymaniu tytułu profesora zwyczajnego) przeniósł się na Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, wówczas jeszcze Uniwersytet Poznański. Pełnił tutaj funkcję kierownika Katedry (później Zakładu) Języka Polskiego. W UAM w Poznaniu pracował aż do emerytury, tj. do roku 1974, a naukowo do końca swego życia.

Należy także przypomnieć, że prof. Kuraszkiewicz w roku 1948 został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, a w roku 1967 członkiem (rzeczywistym) Polskiej Akademii Nauk. Był także profesorem honoris causa kilku uczelni, w tym Uniwersytetu Warszawskiego. Uroczystość ze względu na stan zdrowia Profesora — odbyła się 27 stycznia 1993 roku w Poznaniu. Wielkim wydarzeniem, które zgromadziło kwiat językoznawstwa polskiego (i nie tylko polskiego), stał się Jubileusz 80-lecia Profesora, obchodzony 15 marca 1985 roku na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza.

Odznaczony był także Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Okres poznański prof. Kuraszkiewicza (1950-1974, a także lata emerytalne) był najpłodniejszym okresem w jego życiu zarówno naukowym, jak i dydaktycznym. Wychował Profesor setki studentów polonistów i slawistów, kilkudziesięciu doktorów i profesorów. Piszący te słowa również zalicza się do Jego uczniów; studiowałem polonistykę na Uniwersytecie Poznańskim od roku 1951, tj. niemal od samego początku „poznańskiego” okresu Profesora.

Bibliografia prac naukowych prof. Kuraszkiewicza obejmuje ponad 250 pozycji, w tym aż 22 książki. Prace te dotyczą takich dyscyplin filologicznych, jak historia języka, dialektologia historyczna i współczesna, polska i wschodniosłowiańska (w tym również pogranicza polsko-białorusko-ukraińskiego), a także edytorstwo zabytków piśmiennictwa staropolskiego i staroruskiego, i to zarówno tekstów literackich, jak i pozaliterackich. Bibliografię prac prof. Kuraszkiewicza znaleźć można m.in w „Slavii Occidentalis” (nr 27, 1968), a także w publikacjach związanych z Jubileuszem 80-lecia<sup>4</sup>. Wymienię tu prace najważniejsze.

Oprócz wspomnianych wyżej studiów nad samogłoskami nosowymi oraz gramotami halicko-wołyńskimi są to: *Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej* (1953, drugie wyd. 1956), *Zapiski i rotę polskie XV-XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej* (1950, wydane wraz z prof. A. Wolffem), *Wielkopolskie rotę sądowe XIV-XV wieku* — wydawane wspólnie z prof. H. Kowalewiczem w latach 1951-1981 (5 tomów), *Postylla M. Reja* (1965) — edycja z obszerną charakterystyką językową, *Szkice o języku Mikołaja Reja* (1960), *Wyrazy polskie w Słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego* (1963) — dwutomowy indeks wyrazów znanego słownika z roku 1564, *Ilość różnych wyrazów w zależności od długości tekstów* (1952), *Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych* (1954, wydanie rozszerzone 1964), *Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich* (1954, autor części *Języki wschodniosłowiańskie*), *Gramoty nowogrodzkie na brzoźowej korze* (1957), *Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą. Wybór prac* (1986), *Podstawowe wiadomości z gramatyki historycznej języka polskiego z wyborem tekstów staropolskich do ćwiczeń* (1970, kilka wydań, w tym w języku niemieckim — 1981), *Ruthenica. Studia z historycznej i współczesnej dialektologii wschodniosłowiańskiej. Wybór Janusza Riegera* (1985)<sup>5</sup>.

Profesor Kuraszkiewicz poza godnościami akademickimi (członkostwo PAU, PAN, a także Société Linguistique de Paris) był także profesorem (honorowym) uniwersytetów we Lwowie, Krakowie, Lublinie, Wrocławiu, a także w Los Angeles, Lund, Uppsali, Oslo, Paryżu, Kolonii, Frankfurcie nad Menem i Bonn.

Na zakończenie refleksja osobista. Byłem uczniem Profesora na poznańskiej polonistyce, do dziś pamiętam Jego wspaniałe wykłady z gramatyki historycznej, które w jednej trzeciej poświęcał swoim ulubionym samogłoskom nosowym. Jemu także zawdzięczam możliwość dalszych studiów.

<sup>4</sup> Najobszerniejsza bibliografia prac prof. Kuraszkiewicza zob.: K. Zierhoffer, W.R. Rzepka, B. Walczak, *Bibliografia prac Profesora Władysława Kuraszkiewicza za lata 1927-1985*, [w:] W. Kuraszkiewicz, *Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą*, Warszawa-Poznań 1986, s. 22-39. Por. też artykuły prof. L. Moszyńskiego: *Czterdziestolecie pracy naukowej Profesora dra Władysława Kuraszkiewicza*, „Slavia Occidentalis”, t. 27, Poznań 1968, s. 7-14, *Siedemdziesięciolecie profesora Władysława Kuraszkiewicza*, „Poradnik Językowy”, z. 6/1976, s. 261-265.

<sup>5</sup> Por. moją recenzję w: *Warszawski Ukrajinoznawczy Zapysky*, t. 1, Warszawa 1989, s. 233-235.

Ze względów politycznych nie dostałem się na drugi stopień (w owym czasie były dwustopniowe), ale profesor Kuraszkiewicz, z którym wielokrotnie wspominaliśmy „wspólną” Huculszczyznę, bardzo serdecznie się mną opiekował i z odpowiednią opinią wysłał na dalsze studia sławistyczne (ściślej: ukrainistyczne) w Uniwersytecie Warszawskim. Był Profesor nie tylko wyjątkowo mądrym, ale także wyjątkowo prawym człowiekiem.

*Marian Jurkowski*

## O ZAKŁÓCENIACH ŁĄCZLIWOŚCI SYSTEMOWEJ WYRAZÓW. ZAKŁÓCENIE ŁĄCZLIWOŚCI A BŁĄD SEMANTYCZNY

Łączliwość, zarówno leksykalna, jak i składniowa, jest zjawiskiem z planu syntagmatycznego<sup>1</sup>. Łączliwość leksykalna wyrazu to jego właściwość, polegająca na wchodzeniu w związki z innymi słowami. Zakres łączliwości może być uwarunkowany znaczeniem słowa (łączliwość systemowa; kategoriałna) lub też może być sankcjonowany zwyczajem językowym (łączliwość normatywna)<sup>2</sup>.

Określanie sfery łączliwości przez znaczenie słowa oznacza, iż połączone ze sobą leksemy musi cechować zgoda semantyczna. Wymagania syntagmatyczne wyrazu narzucane są bowiem między innymi przez jego semantykę. Najbardziej jaskrawym zaburzeniem łączliwości systemowej jest zestawienie wyrazów odnoszących się do zjawisk nieporównywalnych — na przykład nazw przedmiotów z przymiotnikami określającymi smaki. Wyrażenie *kwaśny stół* jest absurdalne właśnie ze względu na brak jakiegokolwiek elementu wspólnego znaczeniom obu wyrazów. Takie nonsensowne połączenia — jeśli pojawiają się w wypowiedziach — są raczej zamierzone i mają charakter metafor.

Istotę zjawiska naruszenia łączliwości kategoriałnej wyjaśnijmy na przykładach czasowników *żeńić się/ożenić się*, *pożyczać/pożyczyć* oraz przymiotników *drogi i tani*, a także *lokalny*. Czasownik *żeńić się/ożenić się*

---

<sup>1</sup> Różnica między relacjami syntagmatycznymi a paradygmatycznymi opiera się na różnicy między tym, co wyrażone w zdaniu, a tym, co jest możliwe do wyrażenia w systemie językowym. Związki syntagmatyczne bowiem to związki zachodzące między elementami **wypowiedzi**, natomiast relacje paradygmatyczne to relacje między elementami **języka**, mogącymi występować w tym samym kontekście. O relacjach syntagmatycznych mówi się w odniesieniu do np. poszczególnych elementów zdania, w związki paradygmatyczne zaś wchodzi np. wyrazy synonimiczne. Por. też: *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1994; K.D. Bunting, *Wstęp do lingwistyki*, Warszawa 1989, s. 227-239; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. II, *Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)*, Warszawa 1987, s. 44-47; J. Lyons, *Semantyka 1*, Warszawa 1984, s. 253-259.

<sup>2</sup> Więcej o łączliwości normatywnej i systemowej w: J.D. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław 1980, s. 78-96; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *op. cit.*, s. 182-210.



(z *kims*) ze względu na swe znaczenie ('pojmować (kogoś) za żonę') wymaga obecności rzeczownika oznaczającego kobietę. Harmonia znaczeniowa jest zatem zachowana w zdaniu *Jan ożenił się z Marią*, podczas gdy w wypowiedzi *\*Maria ożeniła się z Janem* w związku czasownika z dopełnieniem zostaje zakłócona. Czasownik *pożyczać/ pożyczyć* (coś komuś) powinien łączyć się z nazwami przedmiotów (w wyjątkowych wypadkach — z nazwami istot żywych, por. *Pożyczył mi konia*), gdyż znaczy 'dawać (coś komuś) na jakiś czas'. Połączenie go z nazwami abstrakcyjnymi powoduje naruszenie zgody semantycznej, gdyż odnoszą się one do rzeczy niematerialnych, a tych — jak wiadomo — nie można komuś dać, por. *\*Pożyczył mi trochę miłości*<sup>3</sup>. Przymiotniki *drogi, tani* określają wartość, ta natomiast może odnosić się tylko do jakiegoś towaru. Nie powinny one zatem wchodzić w związki ze słowami, nie będącymi nazwami przedmiotów, które można sprzedać lub kupić. Niepoprawne więc — właśnie ze względu na brak zgody znaczeniowej — są zarówno wyrażenia *\*tania rutyna, \*drogie obowiązki*, jak i *\*tania cena, \*drogie pieniądze*. Przymiotnik *lokalny* jest przymiotnikiem relacyjnym, a te — jak wiadomo — oznaczają cechy, których nie można różnicować pod względem intensywności. Nie powinien zatem łączyć się z przysłówkami wskazującymi na słabsze lub silniejsze natężenie cechy, gdyż spowoduje to zaburzenie harmonii semantycznej, por. *\*wybitnie lokalny (charakter imprezy)*.

Jak wynika z powyższych przykładów, do zakłóceń łączliwości systemowej dochodzi wówczas, gdy połączone leksemy nie zostały ze sobą zharmozonizowane pod względem semantycznym. Naruszenia łączliwości systemowej pojawiają się wtedy, gdy nadawcy tekstów niedokładnie znają znaczenia używanych przez siebie słów i na ogół przypisują im znaczenie zbliżone. Taki mechanizm doprowadził do powstania zdania:

- (1) [...] posiada **włosy krótkie w kolorze ciemnej szatynki**<sup>4</sup>. [SL<sup>5</sup> 1997, nr 14, s. 11]<sup>6</sup>. Wyraz *szatynka* 'kobieta o włosach ciemnego koloru' może być używany — tak jak każda nazwa osobowa — w odniesieniu do osób. W wyrażeniu zatem *włosy w kolorze szatynki* zakłócona została łączliwość leksemu *szatynka*, a stało się tak właśnie ze względu na błędne odczytanie jego znaczenia. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w przykładzie:
- (2) **Prekursorem tego typu konstrukcji** [mostu — K.M.K.] był Ralf Modrzejewski [...] [SE 1997, nr 98, s. 5].

<sup>3</sup> Interesujące, że poprawne jest połączenie nazwy uczucia z czasownikiem *dać*, np. *Dał mi miłość*. Jest to niewątpliwie wynik rozszerzenia zakresu łączliwości czasownika.

<sup>4</sup> Pomijam oczywisty błąd w użyciu czasownika *posiadać*.

<sup>5</sup> Rozwiązanie skrótów pism, z których pochodzą cytaty, jest na końcu artykułu. Przy każdym skrócie podany jest rok i numer pisma oraz numer strony, na której znajduje się zacytowane zdanie.

<sup>6</sup> Przykłady przytoczone w tym artykule pochodzą z ekscerpcji dokonanej przez autorkę, a także zostały zaczerpnięte z prac rocznych, przygotowywanych przez studentów Wydziału Polonistyki UW na zajęcia z kultury języka polskiego.

Rozszerzona została tutaj łączliwość leksemu *prekursor*. Używanie go we właściwym znaczeniu ('człowiek, który w jakiejś dziedzinie wyprzedza ludzi sobie współczesnych') wyklucza łączenie z nazwami konkretnymi, np. *konstrukcja*.

Oprócz użycia słów w znaczeniach zbliżonych — jak to działo się w zdaniach (1) i (2) — zdarza się przenoszenie właściwości semantycznych wyrazów oznaczających przyczyny jakiegoś zjawiska na słowa nazywające jego skutki:

- (3) W Warszawie **padł remis**, a to oznacza, że Widzew będzie miał już punkt przewagi [Sz. 1997, nr 91, s. 19],
- (4) W rundzie jesiennej w Krakowie w meczu Wisła — Polonia **padł wynik bezbramkowy** [GW 1997, nr 57, s. 16],
- (5) Na dwie minuty przed końcem spotkania, po solowej akcji J. Nogasa, **padło wyrównanie** [TZ 1997, nr 15, s. 13],
- (6) Nagle zrobiło się biało, nad gminą zawisła biała wielka chmura. I natychmiast potem **spadł potop** [SE 1996, nr 107, s. 2].

Użyte tutaj czasowniki *paść*, *spaść* systemowo łączą się z wyrazami oznaczającymi przyczyny zjawisk nazywanych przez rzeczowniki *remis*, *wynik*, *wyrównanie* i *potop*. *Spaść* wymaga bowiem obecności rzeczownika *deszcz* lub jego hiponimów (*ulewa*, *mżawka* itp.), efektem zaś zjawiska opisywanego językowo zwrotem *spadł deszcz* bywa zaleganie wielkiej ilości wody, co przenośnie można nazwać *potopem*. Podobnie jest w wypadku wyrażen *padł remis*, *padł wynik*, *padło wyrównanie* — *remis*, *wynik*, *wyrównanie* mogą być rezultatami tego, co określamy przez *padł strzał* (*padła bramka*). A zatem zwroty *padł remis* (*wynik*, *wyrównanie*), *spadł potop* powstały w wyniku zastosowania skrótów, których efektem może być powstanie zmian w znaczeniach czasowników, będących ich ośrodkami. *Paść* w połączeniu z rzeczownikiem *strzał* realizuje znaczenie 'kierować się z jakiegoś punktu na inny', *spaść* zaś to 'upaść z góry na dół'. Łączenie ich z innymi słowami niż te, do których odnoszą się definicje znaczeń, może świadczyć o zacieraniu się motywacji czasowników, a co za tym idzie — o zmianie ich semantyki.

Nieznajomość wymagań syntagmatycznych czasowników jest przyczyną powstawania kolejnych błędnych zdań, np.:

- (7) **Czystość i estetykę** miasta opanowała swoista **niemoc** służb komunalnych i mieszkańców prywatnych posesji [GP 1996, nr 1, s. 14],
- (8) Sprostowanie [sic!] założeniom nowego programu opieki nad noworodkiem i matką zmusza do **wdrażania postępu** dokonującego się w tej dziedzinie medycyny [SP 1996, nr 62, s. 13],
- (9) Jacek F. natychmiast zapomniał o **meandrach** hipokratesowej **spuścizny**, którą z mozołem **sobie przyswajał** [Det. 1995, nr 11, s. 23].

W wypowiedziach tych mamy do czynienia z rozszerzeniem zakresu łączliwości czasowników *opanować*, *wdrażać* (w postaci znominalizowanej), *przyswajać sobie*. Użyty w zdaniu (7) czasownik *opanować*, znaczący 'zdobyć władzę nad kimś lub nad czymś', nie łączy się z rzeczownikami abstrakcyjnymi *czystość*, *estetyka*, gdyż nie oznaczają one zjawisk, nad którymi można zdobyć władzę. *Niemoc* zatem nie może *opanować czystości i estetyki*,

może najwyżej opanować służby, które się zajmują czystością miasta. Dopelnieniem czasownika *wdrażać* może być rzeczownik oznaczający zjawiska, którymi kieruje człowiek (*Wdrażaliśmy nowe metody pracy; Przedsiębiorstwo wdrażało innowacje w produkcji*). Postęp natomiast jest procesem dokonującym się samoistnie, niezależnie od woli człowieka. Sens niesiony przez wyrażenie *wdrażanie postępu* jest zresztą sprzeczny z treścią dalszej części zdania — [...] *postępu dokonującego się* [...]. Postęp zatem został potraktowany jako zjawisko dokonujące się samoistnie, a zarazem jako proces zależny od człowieka, proces, który można *wdrażać*. Pozbawiony motywacji semantycznej jest też zwrot *przyswajać sobie spuściznę*, użyty w zdaniu (9). Czasownik *przyswajać* łączy się z rzeczownikami oznaczającymi jakiś rodzaj wiedzy, natomiast znaczenie leksemu *spuścizna*: ('dzieła nieżyjącego człowieka') nie zawiera tego komponentu. W omawianym przykładzie słowo *spuścizna* jest składnikiem jeszcze innego niepoprawnego wyrażenia — *meandry spuścizny*. *Spuścizna* bowiem, jako zbiorowa nazwa wszystkich dzieł jakiegoś autora, jest synonimem wyrazów *książki*, *dzieła*, *utwory* (użytych tylko w liczbie mnogiej), natomiast wyraz *meandry* w znaczeniu przenośnym (dosł. 'zakole rzeki') wchodzi w połączenia ze słowami, które oznaczają abstrakcyjne zjawiska o skomplikowanej naturze (*meandry życia*, *meandry rozumowania*, *meandry tej filozofii*). Zatem wyrażenie *meandry spuścizny*, podobnie jak np. *meandry książek*, wydaje się nie do zaakceptowania ze względu na brak wewnętrznej motywacji.

Niepoprawność omówionych zdań wynika przede wszystkim z nie-*respektowania* przez ich autorów zasad łączliwości kategoryjnej czasowników. W niektórych wypadkach (np. w 7, 8) prowadzi to do pozbawienia sensu całości wypowiedzi, w innych (np. w 9) spiętrzenie wyrażen niespójnych semantycznie powoduje powstanie tworu wyszukanego, rażącego swą pretensjonalnością.

Teksty zawierające więcej niż jedno niezharmonizowane wewnętrznie pod względem semantycznym wyrażenie nie należą w prasie do rzadkości:

(10) [...] *francuskie ubezpieczenia społeczne osiągnęły niebotyczne sumy* [...] [Dz.W. 1996, nr 31, s. 12],

(11) [...] *sądzeni znajdują się na środkowym etapie karier* [...] [EW 1996, nr 99, s. 1].

Użyty w zdaniu (10) czasownik *osiągnąć* wymaga obecności rzeczownika oznaczającego najwyższy lub bardzo wysoki stopień czegoś (np. *osiągnąć apogeum*, *osiągnąć pułap swych możliwości*, *osiągnąć bardzo wiele w życiu*). Słowo *suma*, jak wiadomo, nie zawiera takiego składnika semantycznego. W wypowiedzi tej widać próbę użycia nazwy jakiegoś świadczenia (w tym wypadku — ubezpieczenia) zamiast nazwy opłaty za nie. Taka metonimia jest zjawiskiem dość częstym w polszczyźnie (por.: *Szkoły prywatne są drogie* — 'opłaty za szkoły prywatne są wysokie'; *Telefony zdrożały* — 'opłaty za rozmowy telefoniczne zdrożały'), na przesunięcia tego typu nakładają się jednak pewne ograniczenia — metonimicznie użyty rzeczownik nie może łączyć się z czasownikiem *osiągać/osiągnąć*, por. \**Parking osiągnął 200 zł*, \**Telefon osiągnął 1,20 za impuls* lub nawet \**Parking osiągnął wysokość 200 zł*. W wy-

powiedzi (11) brak zgody semantycznej występuje przede wszystkim w połączeniu *znajdować się na etapie*. Okolicznikiem czasownika *znajdować się* powinien być rzeczownik oznaczający jakieś miejsce (*Dom znajduje się w lesie; Oskarżeni znajdują się w sali sądowej*) lub stan, w którym może być człowiek (*Znajduję się w trudnej sytuacji; Znajduję się w niebezpieczeństwie*). Niemożliwe jest natomiast użycie słów oznaczających procesy, por. \**Roślina znajduje się w ostatnim stadium rozwoju*. O ile częste dziś w polszczyźnie połączenia typu *Znajduję się w trudnej sytuacji* są pewnego rodzaju innowacjami regulującymi, których istnienie wynika z „przejmowania” przez leksemę łączliwości ich synonimów (*Jestem w trudnej sytuacji — Znajduję się w trudnej sytuacji*; tak jak: *Dom jest w lesie — Dom znajduje się w lesie*), o tyle tworzenie zwrotów typu *znajdować się na (środkowym) etapie (karier)* jest zupełnie nieuzasadnione. Nie istnieje bowiem w polszczyźnie schemat *być na etapie/ w fazie/ w stadium* (por. \**Choroba jest w ostatnim stadium*), który mógłby zostać przekształcony w połączenie *znajdować się na etapie/ w fazie/ w stadium* itp.<sup>7</sup>

Brak wewnętrznej zgody semantycznej cechuje również wyrażenia, w których nazwa zbiorowa połączona jest z leksemem odnoszącym się do obiektu jednostkowego, por.:

- (12) [...] *ponad 30 osób, elita polskiego **dziennikarstwa na wysokich stanowiskach** — musiało odejść jak niepyszni spod sali bankietowej* [...] [H 1996, nr 15, s. 10],
- (13) *Przekonasz się, że nie należy **pleść** byle co [sic], szczególnie **plici** przeciwnej* [H 1996, nr 19, s. 38],
- (14) [...] ***okutany w kożuchy tłum** bardzo się niecierpliwił* [GW(S) 1995, nr 293, s. 2].

Wyraz *dziennikarstwo* jako *collectivum* nie łączy się z wyrażeniem *na wysokich stanowiskach*, gdyż wymaga ono obecności rzeczownika, który może odnosić się zarówno do obiektów jednostkowych, jak i zbiorowych (np. *ludzie na wysokich stanowiskach*). Brak tej właściwości znaczenia leksemu *dziennikarstwo* sprawia, że wyrażenie *dziennikarstwo na wysokich stanowiskach* pozbawione jest wewnętrznej harmonii semantycznej. Z tego samego względu wątpliwości poprawnościowe wzbudzają połączenia *pleść coś plici* i *okutany tłum* — czasowniki *pleść* i *okutać* nie łączą się z rzeczownikami oznaczającymi zbiorowość, jakimi niewątpliwie są tutaj *pleć* i *tłum*. W omawianych zdaniach zastosowano metonimię „całość za część”. Przesunięcia metonimiczne są — jak wiadomo — dość powszechne w języku, często obejmują całe grupy leksemów i są źródłem regularnej polisemii (por. *Wypił szklankę wody* = ‘wypił zawartość szklanki’; *Cała szkoła poszła*

<sup>7</sup> W omawianym przykładzie także połączenie *środkowy etap* nie wydaje się fortunate. W tym wypadku jednak została naruszona łączliwość normatywna, nie zaś systemowa. Przymiotnik *środkowy* bowiem, jeśli nie jest określeniem nazwy miejsca (*środkowy pas jezdni, środkowy etap wyścigu*), nie łączy się z rzeczownikiem *etap*, wchodzi zaś w połączenia z jego synonimami, por. \**Środkowy etap badań był najtrudniejszy*, ale: *W środkowej fazie badań pojawiły się niespodziewane trudności*.

do kina = 'wszystkie dzieci ze szkoły poszły do kina'), przez co na ogół zyskują aprobatę normatywną. Wyjątek stanowią opisane wyżej metonimie typu „całość za część”, w których rzeczownik oznaczający całość ma znaczenie pluralne — zdania \*Premier spotkał się z nauczycielstwem polskim (w znaczeniu 'premier spotkał się z przedstawicielami nauczycielstwa polskiego') czy \*Dyrekcja pojechała na urlop ('przedstawiciel dyrekcji wyjechał na urlop'), choć częste, wydają się trudne do zaakceptowania. Odwrotność opisywanego zjawiska obserwujemy w wypowiedzi:

(15) **Bandziorów** trzeba **likwidować** w zarodku i pokazać, że naród jest silniejszy niż bandzior [SE 1996, nr 84, s. 13].

W zdaniu tym zamiast abstrakcyjnego wyrazu *bandytyzm* (czy kolektywnego, np. *łobuzeria*) użyto słowa *bandzior*, odnoszącego się zarówno do jednostek, jak i do zbiorowości. W połączeniu z wyrażeniem *likwidować w zarodku* całość zmieniła znaczenie, co dało efekt komiczny.

Przykład (15) ilustruje takie zaburzenie łączliwości systemowej, którego przyczyną jest „przejęcie” przez jedno ze znaczeń czasownika właściwości syntagmatycznych jego polisemu. Gdy czasownik *likwidować* bowiem znaczy 'pozbywać się czegoś, usuwać coś', systemowo wchodzi w połączenia z nazwami abstrakcyjnymi (*likwidować analfabetyzm*, *likwidować przestępczość*). Z rzeczownikami osobowymi łączy się zaś wówczas, gdy jest synonimem wyrazu *uśmiercać*. W zdaniu (15) przemieszały się zatem zakresy łączliwości wieloznacznego leksemu. Podobny mechanizm zadziałał w przykładzie:

(16) Komisarz wiedział, że ten **typ** sprytnych, wyrafinowanych morderców **wpada** najczęściej dopiero wtedy, gdy zaczynają grę z policją [...] [Det. 1996, nr 4, s. 14].

Leksem *typ* może być tworzywem wyrażenń dających się sprowadzić do dwóch schematów leksykalno-składniowych. W jednym z nich łączy się bezpośrednio z czasownikiem (np. *Ten typ cieszy się największą popularnością*; *Ten typ się często psuje*), w drugim jest określeniem innego rzeczownika (np. *Samochody tego typu tanieją*; *Ludzie tego typu są zdolni do wszystkiego*). W połączenia pierwszego rodzaju wchodzi wtedy, gdy jest synonimem wyrazu *model*, a więc jeżeli odnosi się do wytworów pracy ludzkiej, nie zaś wtedy, gdy — jak w wypowiedzi (16) — jest określany przez nazwę osobową. W zdaniu (16) zatem, podobnie jak w przykładzie poprzednim, nałożyły się na siebie dwa użycia jednego leksemu. W każdym z tych użyc omawiany wyraz ma jednakowe znaczenie, lecz — jak to zostało przed chwilą powiedziane — inną denotację. Być może wkrótce różnica ta się zatrze i innowacja *Ten typ morderców wpada* nie będzie budziła wątpliwości poprawnościowych, tak jak dopuszczalne są już dziś wyrażenia *Ten typ cieszy się największą popularnością*, *Ten typ często się psuje*, będące przecież przekształceniami wyrażenń *Radia tego typu cieszą się największą popularnością*, *Zegarki tego typu często się psują*.

W przykładzie (16) naruszeniu zakresu łączliwości czasownika *wpadać* (w potocznym znaczeniu 'dać się ująć') towarzyszyła zmiana hierarchii syntaktycznej wyrazów wchodzących w skład połączenia — leksem, który

powinien określać wyraz łączący się z czasownikiem, stał się wobec niego nadrzędny, w wyniku czego sam wszedł w związek z *verbum*. Zamiast wyrażenia *Mordercy tego typu wpadają* powstało zdanie *Ten typ morderców wpada*. Podobny mechanizm działa w zdaniu:

(17) *Długość życia poszczególnych psich ras jest rozmaita* [ŻW 1997, nr 52, s. 17].

Jak wiadomo, o życiu można mówić tylko w odniesieniu do istot żywych, a zatem wyrazem podrzędnym wobec wyrażenia *długość życia* powinien być leksem *psy*, określane przez słowo *rasa* (*rasy*) — *Długość życia psów poszczególnych ras jest rozmaita*.

Łączenie rzeczowników nieosobowych lub nieżywotnych z czasownikami, które nazywają czynności i stany właściwe istotom żywym, nie jest rzadkie. W przykładzie (17) zabieg taki został wykonany jakby przypadkowo — przez odwrócenie hierarchii składniowej członów połączenia. O wiele częściej pojawiają się jednak wypowiedzi, w których rozszerzenie zakresu łączliwości czasownika o rzeczowniki nieosobowe lub nieżywotne wydaje się celowe lub przynajmniej częściowo usprawiedliwione. Na ogół użytkownicy języka pragną poprzez przypisanie rzeczom martwym cech ludzkich uczynić swe wypowiedzi żartobliwymi (odrębną kwestią jest fortunność takiego zabiegu), por.:

(18) *Majonez nafaszerowany pączkami salmonelli był sprawcą zatrucia 21 osób [...]* [EW 1996, nr 106, s. 2],

(19) *Doskonale radziły sobie w I kwartale stosunkowo nowe na rynku Powszechnie Świadectwa Udziałowe* [WD 1996, nr 66, s. 24],

(20) [...] *dochowali się dwójki dzieci, własnego tapczanu, niewielkiej meblościanki, paru garnków i talerzy* [Det. 1996, nr 9, s. 20].

Nadawca ostatniego zdania, jak się wydaje, poprzez umieszczenie w jednym szeregu parataktycznym słów łączących się systemowo z czasownikiem — centrum połączenia (*dochować się — dzieci*) i wyrazów pozostających poza zakresem jego łączliwości (*tapczan, meblościanka, garnki, talerze*) pragnął uzyskać pewien dystans wobec opisywanej rzeczywistości. Podobny cel przyświecał autorowi wypowiedzi:

(21) *Dorobiła się już świetnie zarabiającego męża, córki* [ChdC 1996, nr 13, s. 2],

w której poprzez rozszerzenie sfery łączliwości czasownika *dorobić się* przypisuje się obiektom nazywanym przez słowa *mąż, córka* cechy przedmiotów reprezentujących dużą wartość materialną i zdobywanych przy znacznym wysiłku (por. *Z trudem dorobili się samochodu; Dorobił się raptem kilku hektarów*).

Takie rozszerzenie zakresu łączliwości, jakie obserwujemy na przykładach (20) i (21) prowadzi do powstania swoistej metafory — metafory „in absentia”<sup>8</sup>. Każda metafora polega — jak wiadomo — na przeniesieniu

<sup>8</sup> Por. N.D. Arutiunowa, *Metafora językowa (I. Składnia i leksyka)*, „Teksty” 1980, z. 6; N.D. Arutiunowa, *Metafora językowa (II. Składnia i leksyka)*, „Teksty” 1981, z. 1.

jakiejsz nazwy na zjawisko lub rzecz, które dotychczas tej nazwy nie nosiły. W „tradycyjnej” metaforze przeniesieniu temu służy połączenie ze sobą wyrazów będących tematem głównym i tematem pomocniczym<sup>9</sup> — zwykle w postaci związku hipotaktycznego (*dzwon spódnicy*) lub parataktycznego (*spódnica to dzwon*). W metaforze „in absentia” temat pomocniczy zostaje wprowadzony poprzez łączliwość leksykalną jakiegoś wyrazu użytego w zdaniu. W przykładzie (21) metaforyczna treść „mąż to coś wartościowego, coś, o co trzeba zabiegać” została uzyskana dzięki połączeniu słowa *mąż* z czasownikiem *dorobić się*, który systemowo łączy się z nazwami wartościowych przedmiotów. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w kolejnych zdaniach:

- (22) *Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, czy partner będzie w stanie **udźwignąć** naszą **tajemnicę*** [ŚK 1996, nr 1, s. 24],
- (23) *Chodziło także o to, że kupując funkcjonującą fabrykę musielibyśmy zwolnić załogę, a tym samym wywołać niezadowolenie społeczne i **skazać** wielu fachowców **na redukcję*** [G.Pr. 1997, nr 5-6, s. 8],
- (24) [...] *resort kierowany przez ministra z SLD **poszedł na duże koncesje** na rzecz koalicjanta* [Sz.M. 1997, nr 33, s. 11],
- (25) *Rutynowany Keith Williams [...], który wcześniej **święcił tytuły** mistrza Polski ze Śląskiem, potrafił wykorzystać tę sytuację, znakomicie rozgrywał akcję<sup>10</sup>* [ŻW 1997, nr 78, s. 19].

W przykładzie (22) wyrazowi *tajemnica* została przypisana treść 'coś ciężkiego, coś, co może być trudne do przyjęcia' — z leksemami o takim znaczeniu bowiem wchodzi w połączenia czasownik *udźwignąć*. W zdaniu (23) metafora „redukcja to kara” — powstała dzięki użyciu rzeczownika *redukcja* w połączeniu z czasownikiem *skazać*, wymagającym nazw oznaczających jakąś karę (*Sąd skazał go na 5 lat więzienia; Skazali go na dożywocie*). Warto zauważyć, że w polszczyźnie istnieją już takie metaforyczne połączenia czasownika *skazywać/ skazać* — *Skazana była na samotność, Skazali go na polityczny niebyt*. W kolejnej wypowiedzi *koncesje* porównuje się do ustępstw — wynika to z łączliwości wyrażenia *pójść na*, tradycyjnie zarezerwowanej dla leksemów *ustępstwa, kompromis* itp. W ostatnim zdaniu tytułowi mistrza Polski nadaje się cechy sukcesu, tryumfu — wyrażenie *święcić tytuł* wyraźnie nawiązuje do takich połączeń jak *święcić sukcesy, święcić tryumfy*.

Jak wynika z przykładów (20-25), za pomocą przesunięć zakresu leksykalnej łączliwości systemowej można dokonywać pewnych przekształceń nie tylko w semantyce wyrazu — centrum połączenia, ale przede wszystkim w znaczeniu słowa doraźnie z nim zestawionego. Użyty nietypowo leksem „przejmuje” niektóre cechy znaczeniowe — zwykle konotacje — wy-

<sup>9</sup> Temat główny metafory to wyraz użyty przenośnie, zaś temat pomocniczy to wyraz, do którego desygnatu porównuje się obiekt nazwany przez temat główny.

<sup>10</sup> Zdanie to zawiera jeszcze jedną innowację, polegającą na określeniu przymiotnikiem *rutynowany* nazwy własnej zamiast pospolitej nazwy osobowej (np. *rutynowany nauczyciel, rutynowany polityk*).

razu, który powinien wystąpić w jego miejscu (tak jak dzieje się to w każdej metaforze). Ocena takiego zabiegu językowego nie powinna być, jak się wydaje, jednoznacznie negatywna. Stosowanie metafor „in absentia” bowiem (jak zresztą tworzenie przekształceń metaforycznych w ogóle) jest świadectwem kreatywności językowej, daje szansę wypowiedzenia tego, czego nie da się oddać przy użyciu tylko środków systemowych, bądź też pozwala na wyrażenie jakichś treści w sposób niekonwencjonalny.

Z pewnego rodzaju metaforami „in absentia” mamy do czynienia w zdaniach:

(26) *W tej samej gonitwie prawdziwy **popis nieudolności** dali jeźdźcy na koniach trenowanych przez Bogdana Chrzanowskiego* [SE 1996, nr 103, s. 6],

(27) [...] *przewodniczący Rady Gminy i cały zarząd **wykazali się beczyno-nością i arogancją*** [SE 1996, nr 110, s. 10],

(28) *Wielka Brytania **przoduje** w europejskiej **klasyfikacji przypadków wymuszania okupu** za produkty przemysłowe* [ŻW 1996, nr 105, s. 3].

Czasowniki *popisać się, wykazać się, przodować* wymagają w pozycji dopełnienia rzeczowników oznaczających zjawiska oceniane pozytywnie — *Popisał się swoją wiedzą; Wykazał się dogłębną znajomością tematu; To przedsiębiorstwo przoduje w produkcji*. W przytoczonych przykładach werba (w zd. 26 — w postaci znominalizowanej) są określane przez wyrażenia odnoszące się do zjawisk ocenianych negatywnie. Jeśli ich autorzy uczynili to świadomie (to znaczy — jeśli wiedzieli, iż użyte przez nich leksemy powinny implikować ocenę pozytywną), to niewątpliwie chcieli w ten sposób uzyskać ironiczny dystans wobec opisywanej rzeczywistości<sup>11</sup>.

Na koniec rozważań o naruszeniach łączliwości systemowej warto się przyjrzeć kilku wypowiedziom, reprezentującym nierzadki typ innowacji, które powstają wyłącznie w wyniku dążenia ich autorów do skrótowości. Składniki występujących w nich połączeń są całkowicie pozbawione zgody semantycznej, co niekiedy daje efekt humorystyczny:

(29) *Głównym **bohaterem** spektaklu **jest** mężczyzna i jego **stosunek** do dwóch kobiet — kolejnych żon* [SE 1996, nr 110, s. 10],

(30) *Znacznie **nabrał tempa** proces komunalizacji mienia i **sposób** wykorzystywania gruntów gminnych* [Gaz.P. 1996, nr 46, s. 8],

(31) ***Zachodzi** obawa zniszczenia nawierzchni betonowej oraz **możliwość** obsunięcia obciążonego ładunkiem samochodu ciężarowego na budynki mieszkalne [...] [ZP 1997, nr 2, s. 3].*

Każda z tych innowacji powstała w zdaniu pojedynczym z podmiotem szeregowym, którego drugi składnik nie łączy się semantycznie z orzeczeniem (*bohaterem jest stosunek do kobiet, sposóbabrał tempa, zachodzi możliwość*). Zamiast rozwiniętych zdań pojedynczych wypowiedzi (29-31) powinny mieć postać zdań złożonych, w których wyrażenia: *stosunek (do*

<sup>11</sup> Tworzenie metafor „in absentia”, w których chce się wyrazić ironiczny stosunek do świata, nierzadkie jest w języku potocznym, por. *Władował się w to małżeństwo, Popętnił dwa wiersze* itp.



*kobiet*), *sposób*, *możliwość* powinny wchodzić w związki z innymi czasownikami. Jak się wydaje, mechanizm powstania takich innowacji jest prosty — ich autorzy, dążąc do zwięzłości, jakby zapomnieli o wymaganiach semantycznych wyrazów umieszczonych na początku zdania.

Dążenie do ekonomiczności stało się też przyczyną utworzenia takich niezharmonizowanych wewnętrznie połączeń leksykalnych, których poprawna wersja musiałaby być wzbogacona o wyraz nadrzędny wobec jednego z członów połączenia. Z takimi „okrojonymi” związkami wyrazowymi mamy do czynienia w zdaniach:

- (32) *Zdaję sobie sprawę, że cel będzie trudny* [ŻW 1996, nr 112, s. 1],  
 (33) *Gwałt zbiorowy zagrożony jest karą minimum 3 lat więzienia* [SE 1997, nr 23, s. 4],  
 (34) *Mężczyzna podejrzany o czary [...] został spalony żywcem [...]* [Ż 1997, nr 57, s. 9],  
 (35) *Szansę na świeży posiłek utrudniają im jednak rozstawione dookoła bajora znaki [...]*<sup>12</sup> [Ż 1997, nr 61, s. 15].

W powyższych wypowiedziach zabrakło określanych przez wyrazy: *cel*, *gwałt*, *czary*, *posiłek* rzeczowników odczasownikowych. Wyrażenia: *Osiągnięcie celu będzie trudne*; *Dokonanie gwałtu zagrożone jest karą*; *podejrzany o dokonywanie czarów*; *szansa na zjedzenie posiłku* są całkowicie poprawne. Autorzy zdań (32-35) dokonali zatem pewnych skrótów — usunęli nadrzędny człon związku „rzeczownik (odczasownikowy) + przydawka” i starali się „przenieść” jego treść do znaczenia słowa podrzędnego.

Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w zdaniach:

- (36) [...] *Władimir Salij zawędrował pod bramkę Stali i głową uzyskał prowadzenie* [TZ 1997, nr 16, s. 12],  
 (37) *Prowadzenie dla gości zdobył głową Czerwieniec* [TZ 1997, nr 16, s. 13],  
 (38) *Pan na samochodzie nie widzi kałuż, którymi ochlapuje czekających na przystanku pieszych [...]* [SE 1996, nr 246, s. 19],

w których „okrojone” zostały wyrażenia *uzyskać prowadzenie po strzale głową* i *ochlapywać wodą z kałuż*. Stosowanie „skrótów myślowych” prowadzi — jak ilustrują przykłady (29-38) — do powstawania połączeń charakteryzujących się brakiem wewnętrznej harmonii semantycznej. Czasami zredukowanie zbyt dużej części zdania (zbyt wielu jego elementów) powoduje powstanie wypowiedzi całkowicie pozbawionej sensu:

- (39) *Rozmnażające się chomiki umożliwiają także obdarowywanie nimi kolegów i znajomych [...]* [SE 1996, nr 209, s. 8],  
 (40) *Także części rowerów górskich świadczą o słabym popycie na kupowanie u paserów*<sup>13</sup> [ED 1997, nr 41, s. 2],

<sup>12</sup> W zdaniu tym naruszona jest także łączliwość normatywna wyrazu *szansa*, który nie powinien się łączyć z czasownikiem *utrudniać*.

<sup>13</sup> Pomijam inne naruszenie łączliwości systemowej rzeczownika *popyt*, który powinien łączyć się z nazwami rzeczy, mogących być sprzedawanymi (*popyt na rowery*, *popyt na akcje banku*), nie zaś z rzeczownikami odsłownymi (\**popyt na kupowanie*).

- (41) [...] *starali się przez lata dopasować swoją przyszłość do przewidywanych granic i topografii terenu* [...] [TS 1997, nr 9, s. 9],
- (42) *Wiek emerytalny, a także wymagany staż zależy od charakteru wykonywanej pracy, od stwierdzonej niezdolności do wykonywania zatrudnienia lub sposobu rozwiązania umowy o pracę*<sup>14</sup> [NZ 1997, nr 6, s. 14].

W powyższych przykładach zaburzenie łączliwości leksykalnej (*Chomiki umożliwiają obdarowywanie nimi; Części rowerów świadczą o popycie; Dopasować przyszłość do granic i topografii terenu; Wiek zależy od charakteru pracy, od niezdolności do wykonywania zatrudnienia, od sposobu rozwiązania umowy*) spowodowane zostało naruszeniem struktury całych zdań. Ich poprawienie wymagałoby nie tylko dodania brakujących elementów, lecz także wymiany niefortunnie użytych wyrazów oraz zmiany hierarchii składniowej elementów wypowiedzenia (np. *Fakt, iż chomiki się rozmnażają, sprawia, że możemy obdarowywać nimi kolegów i znajomych*).

Omówione powyżej innowacje leksykalne ilustrowały zaburzenia łączliwości systemowej spowodowane różnymi czynnikami. Przypisywanie słowom semantyki nieco innej niż ta, którą w rzeczywistości mają, stało się niewątpliwie przyczyną powstania zdań (2), (8), (9). W innych wypadkach — jak to już zostało powiedziane — mechanizm powstania innowacji był złożony. Niektóre z omówionych wypowiedzi (16 i 17 oraz 29 — 42) charakteryzuje niezharmonizowanie nie tylko semantyczne, ale i składniowe elementów połączenia.

Efektom naruszeń łączliwości systemowej jest powstanie zdań nie tylko błędnych, ale i niezrozumiałych (np. 7, 39-42), pretensjonalnych (np. 9), czy komicznych (np. 15, 29, 39). Nie wszystkie opisane innowacje powinny być jednak, jak się zdaje, traktowane jednakowo. Oprócz zdań w sposób oczywisty świadczących o nieudolności językowej ich autorów (np. 1, 7-11, 29-42) są bowiem takie wypowiedzi, w których istnienie innowacyjnych połączeń da się „usprawiedliwić” działaniem w języku tendencji do ekonomiczności, nie prowadzącej do zaburzenia sensu. W jej wyniku powstały wyrażenia 3-6 (*padł remis, padł wynik, padło wyrównanie* oraz *spadł potop*), w których zastosowano quasi-metonimiczne przekształcenie „rezultat za przyczynę”. W powszechności przesunięć metonimicznych należy też upatrywać źródła powstania wyrażen (10) oraz (12-15). Także wypowiedzi, w których rozszerzono zakres łączliwości czasowników wymagających obecności rzeczowników żywotnych lub osobowych (18-20) mają swoją tradycję w języku — niektóre z nich zresztą dawno już uzyskały aprobatę normatywną. Na przykład czasownik *pracować*, współcześnie używany zarówno z rzeczownikami żywotnymi (*Człowiek pracuje; Koń pracuje*), jak i z nieżywotnymi (*Silnik cicho pracuje; Maszyna dobrze pracuje*), w *Słowniku* Lindego pojawia się tylko w kontekstach z rzeczownikami żywotnymi, głównie osobowymi (*Pójdźcież do mnie wszyscy, którzy pracujecie, a ja was posilę*)<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> Także to zdanie zawiera jeszcze jedną innowację \**wykonywanie zatrudnienia*.

<sup>15</sup> M. Samuel Bogumił Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1858 (reprint — Warszawa 1995), t. IV, s. 453.

Oprócz innowacji, które sprawiają wrażenie przypadkowych, wynikają z nieznamości reguł semantycznych bądź z nieudolności językowej piszących, pojawiają się — jak już była o tym mowa — takie nowotwory językowe, które wydają się zamierzone. Do tej grupy należą połączenia (18-20) oraz zdania, w których zastosowano — świadomie bądź nieświadomie — metaforę „in absentia” (22-28). Przenośnia tego rodzaju — jeśli jest użyta fortunnie, to znaczy jeśli jest wewnętrznie zharmonizowana pod względem semantycznym i stylistycznym — pozwala na odkrywanie nowych możliwości języka, na wyrażanie tego, co w tradycyjnym, systemowym używaniu słów jest trudne lub niemożliwe do wyrażenia.

Każda z omówionych tutaj innowacji leksykalnych powstała w wyniku działania różnych mechanizmów. Wśród niestandardowo użytych połączeń są zarówno takie, które mogłyby zyskać aprobatę normatywną, jak i takie, których istnienia nie da się wytłumaczyć działaniem jakiegokolwiek prawa językowego. Przyczyną powstania wszystkich innowacyjnych wyrażen jest — jak już o tym była niejednokrotnie mowa — nierespektowanie wymagań leksykalno-syntaktycznych użytego wyrazu. W tym miejscu należy wyjaśnić różnicę między błędem wynikłym z naruszenia łączliwości systemowej wyrazów a błędem znaczeniowym.

W wypadku zaburzania łączliwości systemowej znaczenie słowa — centrum połączenia jest zachowane całkowicie (zd. 3 — 42) lub częściowo (zd. 1 i 2), niewłaściwie użyty zostaje natomiast wyraz, który wszedł z nim w związek. Błąd wynika z niespełniania przez słowo towarzyszące wymagań, które narzuca znaczenie słowa — centrum. Na przykład wyrażenie *radzić sobie* 'umieć znaleźć się w trudnej sytuacji' wymaga rzeczowników osobowych, gdyż wynika to z jego znaczenia — w trudnej sytuacji mogą znaleźć się tylko ludzie. Innowacyjny charakter zdania *Doskonale radziły sobie Powszechne Świadectwa Udziałowe* nie polega zatem na użyciu czasownika w złym znaczeniu (ciągle je bowiem zachowuje), tylko na połączeniu z nim niewłaściwego wyrażenia.

Błędy znaczeniowe natomiast wynikają z oczywistej nieznamości znaczeń słów — przypisuje się im znaczenie inne niż to, które mają. Przytoczmy zatem kilka przykładów ilustrujących to zjawisko.

Zdarza się, iż mylone są znaczenia słów o podobnym brzmieniu:

- (43) [...] całą tragedię **epidemiologii** nowotworów widać dopiero na podstawie oddzielnego przyjrzenia się zachorowaniom kobiet i mężczyzn [SL 1997, nr 115, s. 9],
- (44) [...] **islamistyczne** ugrupowanie Hezbollah [...] [ŻW 1996, nr 88, s. 1],
- (45) **Sprostowanie** założeniom nowego programu [...] zmusza do [...] [SP 1996, nr 62, s. 13],
- (46) [U dzieci — K.M.K] Jest to okres rozmaitych **manierizmów** w mowie, w zachowaniu itd. [PD 1997, nr 7, s. 30],
- (47) Lekarze nieoficjalnie przestrzegają przed zażywaniem tabletek z krzyżykiem, które tylko na krótko uśmierzają ból, lecz [...] są najlepszym **przyczynkiem** do uzależnień [TI 1996, nr 8, s. 2],

- (48) *Podczas egzaminu nie będzie miało znaczenia czy strzelamy celnie, wystarczy wcisnąć spust, mieć ukończone 21 lat, zaświadczenie lekarskie i być — co jest oczywiste jak słońce na niebie — niekaralnym* [KP 1997, nr 92, s. 6].

Mechanizm powstania błędów w powyższych zdaniach jest prosty — ich autorzy przypisali użytym przez siebie słowom znaczenia niesione przez wyrazy o podobnej formie. *Epidemiologia* to, jak wiadomo 'nauka o epidemiach', natomiast nadawca wypowiedzi (43) chciał wyrazić treść zawartą w słowie *epidemia*<sup>16</sup>. Podobnie jest w zdaniu (44) — pomyłone zostały znaczenia i kształty wyrazów *islamistyczny* 'dotyczący nauki o islamie' (*studia islamistyczne, wiedza islamistyczna, badania islamistyczne*) i *islamski* 'związany z islamem'. W wypowiedziach (45-47) zamiast słów: *sprostanie, maniera, przyczyna* użyto nie mających z nimi żadnych elementów znaczeniowych *sprostowanie, manieryzm, przyczynek* (pierwszy, jak wiadomo, znaczy tyle co *skorygowanie, naprawienie*, drugi jest nazwą prądu w sztuce XVI-wiecznej, trzeci zaś to erudycyjny synonim słowa *uzupełnienie* — *przyczynek do dyskusji, przyczynek do badań*). Być może użycie tych niewłaściwych leksemów miało nadać artykułom bardziej erudycyjny charakter. Podobny cel, jak się wydaje, przyświecał nadawcy zdania (48), który zamiast imiesłowu biernego czasownika *karac* użył nieco nacechowanego erudycyjnością przymiotnika *niekaralny*, znaczącego 'nie podlegający karze' i łączącego się z nazwami działań (*czyn niekaralny*). Do tej grupy wykolejeń należy też — dość częste we współczesnej polszczyźnie — przypisywanie słowu *resentyment* (będącego — jak wiadomo — erudycyjnym synonimem słowa *uraza*) znaczenia leksemu *sentyment*, por.:

- (49) *No to ja już wolę hamburgera. Na co dzień mam takie menu w głębokiej pogardzie, ale nadchodzą mnie chwile **resentymentów**, przelotnych powrotów do wstydliwych, prymitywnych gustów dzieciństwa* [GW (Mag.) 1996, nr 43, s. 25],
- (50) *Wieś głosowała na Kwaśniewskiego z **resentymentu** za realnym socjalizmem* [Radio Zet].

Oprócz wykolejeń znaczeniowych, które polegają na przemieszaniu znaczeń i zakresów użycia słów o podobnym kształcie, zdarzają się błędy semantyczne powstałe w efekcie niewłaściwego odczytania struktury słowotwórczej leksemu, np.:

- (51) *18-letnia Denny Mendez pochodzi z Dominkany i nie jest **białogłową*** [T. St. 1996, nr 12, s. 26],
- (52) *[...] **przesiadł się do policyjnego mikrobusa z nieprzejrzyistymi szybami** [...]*<sup>17</sup> [SE 1997, nr 30, s. 18].

<sup>16</sup> Zastąpienie błędnie użytego słowa *epidemiologia* wyrazem *epidemia* tylko częściowo poprawi to zdanie, gdyż jest ono w całości dość niefortunnie skonstruowane.

<sup>17</sup> Zdanie to zawiera także błąd fleksyjny, polegający na wyborze niewłaściwej końcówki dopełniacza liczby pojedynczej rzeczownika *mikrobus*.

W zdaniu (51) wyrazowi *białogłowa*, będącemu archaicznym synonimem leksemu *kobieta*, przypisano treść 'blondynka' lub 'kobieta o białej twarzy, nie-Murzynka'. Trudno ustalić, czy nadawca zdawał sobie sprawę z właściwego znaczenia użytego przez siebie wyrazu, całość dała w każdym razie efekt absurdalny. Wypowiedź (52) powstała w wyniku skojarzenia leksemu *przejrzysty* z czasownikami *przejrzeć*, *zajrzeć*.

Oprócz innowacji umotywowanych względami formalnymi — podobieństwem kształtu pomyłonych ze sobą wyrazów — istnieją innowacje, u których podłoża tkwi jakiś mechanizm semantyczny, które są świadectwem dokonujących się stale w języku przesunięć znaczeniowych<sup>18</sup>. Ze względu na wyrywkowy charakter niniejszych rozważań nie przeprowadzimy w tym miejscu dokładnej analizy ewolucji znaczeniowej współcześnie używanych słów, przyjrzymy się jedynie kilku przykładom ilustrującym przekształcenia semantyczne najczęstsze — jak się wydaje — typu, przekształcenia prowadzące do rozszerzenia semantyki słowa. Zjawisko to polega na odjęciu ze znaczeń wyrazu jakiegoś składnika i używaniu go w znaczeniu szerszym, mniej wyspecjalizowanym. Wyraz *urlop*, na przykład, znaczył kiedyś — jak podaje *Słownik Lindego* — 'uwolnienie żołnierzy z rejdmentu na czas'<sup>19</sup>. Fakt, iż dzisiaj odnosi się on do przerwy w pracy wszystkich ludzi, niekoniecznie żołnierzy, świadczy właśnie o rozszerzeniu się jego semantyki, co musiało być poprzedzone „oderwaniem się” od niej składnika 'żołnierze'. Doraźne, jednostkowe ujęcie komponentów znaczeniowych obserwujemy w wypowiedziach:

- (53) *Sam Ibisz dementuje tę sensacyjną informację według formuły „nie potwierdzam, ale i nie zaprzeczam”* [ŻG 1996, nr 53, s. 5],
- (54) *Od nas zależy, czy seks będzie tabu, o którym można, czy nie można mówić* [Telewizja Polska, pr. 2.],
- (55) *Na uwagę, że jako rodzic miał prawo proponować organizatorom i pomysłodawcom imprezy wyjazdowej inną alternatywę machnął ręką mówiąc „a co miałem się narażać?”* [...] [KM 1997, nr 5, s. 9],
- (56) *Do Kijowa pojechał Andrzej Mierzejewski, mimo że miał alibi w postaci kontuzji* [SE 1996, nr 99, s. 13],
- (57) *Popularność partii politycznej nie może być alibi dla podejmowania nierozsądnych decyzji* [Polskie Radio, pr. 1].

W przytoczonych zdaniach wyraźnie widać rozszerzenie znaczeń słów *dementować*, *tabu*, *alternatywa*, *alibi*. *Dementować* (jakąś wiadomość) znaczy — jak wiadomo — 'zaprzeczać (jej)', *tabu* to 'temat zakazany; temat, którego nie powinno się poruszać'. W zdaniach (53) i (54) najważniejsze składniki znaczenia, odróżniające te wyrazy od słów *komentować* i *temat* zostały — poprzez dalsze dookreślenie wyrazów (*dementować w myśl formuły „nie potwierdzam, ale i nie zaprzeczam”*; *tabu, o którym można, czy nie można mówić*) — „odjęte”, w wyniku czego słowa stały się synonimami leksemów o uboższej treści (*komentować*, *temat*). Podobnie jest w wypowiedziach (55),

<sup>18</sup> Wyczerpująco omawia to zagadnienie D. Buttler w książce *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa 1978.

<sup>19</sup> M.B.S. Linde, *op. cit.*, t. VI, cz. I, s. 162.

(56) i (57) — leksemowi *alternatywa* 'dwie wykluczające się możliwości' przypisano znaczenie szersze 'możliwość', wyraz *alibi* zaś nabral ogólnego znaczenia 'usprawiedliwienie', podczas gdy nazywa on specyficzny rodzaj usprawiedliwienia ('dowód stwierdzający, że osoba podejrzana o popełnienie przestępstwa przebywała w innym miejscu w czasie, gdy przestępstwo zostało popełnione'). Przykłady (53-57) ilustrują pewne przekształcenia semantyczne, które mogą doprowadzić do trwalszych zmian w języku. O ile mylenie zakresów użycie słów *dementować* i *komentować* oraz *tabu* i *temat* wydaje się jeszcze rzadkie, o tyle generalizacja znaczeń leksemów *alternatywa* i *alibi* jest zjawiskiem częstszym<sup>20</sup>.

Celem tych rozważań nie było przeprowadzenie szczegółowej analizy zmian znaczeniowych, dokonujących się we współczesnej polszczyźnie, jedynie przybliżenie Czytelnikowi różnicy między błędami wynikającymi z nie-*respektowania* syntagmatycznych wymagań słowa a typowymi innowacjami semantycznymi.

Na koniec dodajmy, że istnieją takie innowacje leksykalne, w których dochodzi jednocześnie do naruszenia łączliwości systemowej i zmiany znaczenia. W ich wypadku trudno jednoznacznie określić, które z tych zjawisk jest przyczyną, a które skutkiem powstania innowacji. Na przykład w zdaniu *Wytapetował ścianę plakatami* zakłóceniu łączliwości czasownika towarzyszy zmiana semantyczna. *Tapetować/ wytapetować* (coś) znaczy bowiem 'wkleić (coś) tapetą' — połączenie zatem tego słowa z rzeczownikiem *plakat* powoduje doraźne usunięcie z jego znaczenia składnika 'tapeta' i nabranie przezeń sensu 'wkleić/ wyklejać (coś)'.

Chociaż zmiany leksykalno-semantyczne należą do naturalnych zjawisk językowych, wydaje się, iż konieczne jest przestrzeganie reguł semantycznych i semantyczno-syntagmatycznych. Ich pogwałcenie może bowiem doprowadzić — jak ilustrowały to przytoczone przykłady — do zakłócenia nie tylko spójności wypowiedzi, lecz także jej komunikatywności.

#### WYKAZ SKRÓTÓW CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ

ChdC — „Chwila dla Ciebie”  
 Det. — „Detektyw”  
 Dz. W. — „Dziennik Wschodni”  
 ED — „Echo Dnia”  
 EW — „Ekspress Wieczorny”  
 Gaz. P. — „Gazeta Praska”  
 GP — „Głos Pionek”

G. Pr. — „Głos Pruszkowa”  
 GW — „Gazeta Wyborcza”  
 GW (S) — „Gazeta Wyborcza (Gazeta Stołeczna)”  
 GW (Mag.) — „Gazeta Wyborcza (Magazyn)”  
 H — „Halo”

<sup>20</sup> Przed błędnym użyciem słowa *alternatywa* przestrzegają od dawna autorzy wydawnictw poprawnościowych, por.: S. Bąba, B. Walczak, *Na końcu języka. Poradnik leksykalno-gramatyczny*, Poznań 1992, s. 101; A. Markowski, *Tyle trudnych słów*, Warszawa 1995, s. 18; *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski, H. Kurkowska, Warszawa 1977, s. 12 i n.

KM — „Kurek Mazurski”  
KP — „Kurier Poranny”  
NZ — „Nad Zagożdżanką”  
PD — „Pani Domu”  
SE — „Super Express”  
SL — „Słowo Ludu”  
SP — „Słowo Podlasia”  
Sz. — „Sztandar”  
Sz. M. — „Sztandar Młodych”  
ŚK — „Świat Kobiety”

TI — „Twoje Imperium”  
TS — „Tygodnik Siedlecki”  
T. St. — „Twój Styl”  
TZ — „Tygodnik Zamojski”  
WD — „Wiadomości Dnia”  
ZP — „Znad Popradu”  
Ż — „Życie”  
ŻG — „Życie na Gorąco”  
ŻW — „Życie Warszawy”

## ZDANIOWE I NIEZDANIOWE WYPOWIEDNIKI POLSKIE. KLASYFIKACJA I WŁASNOŚCI SKŁADNIOWE

### 1. CEL PRACY

W artykule pragnę przedstawić klasyfikację takich jednostek składniowych, które rodzimy użytkownik języka uznałby za zdania albo coś do zdań bardzo podobnego. Klasyfikacja ta powstała w ramach badań prowadzonych pod kierunkiem prof. dra hab. Marka Świdzińskiego w Zakładzie Językoznawstwa Komputerowego Instytutu Języka Polskiego UW<sup>1</sup>. Ich celem jest empiryczna weryfikacja formalnego opisu składniowego zdań polskich, zawartego w *Składni współczesnego języka polskiego* Z. Saloni i M. Świdzińskiego (dalej: SWJP)<sup>2</sup> oraz w *Gramatyce formalnej języka polskiego* M. Świdzińskiego (dalej: GFJP)<sup>3</sup>, przez wszechstronny, zdyscyplinowany opis wypowiedzi pięciu stylów polszczyzny wchodzących w skład liczącego pół miliona słów korpusu *Słownika frekwencyjnego polszczyzny współczesnej*<sup>4</sup>.

Ten bogaty materiał, po przeprowadzeniu zgodnej z instrukcją<sup>5</sup> segmentacji jednostek, stał się podstawą bazy danych, w której umieszczane są szczegółowe dane o strukturze opisywanych jednostek i ich składników, własnościach składniowych składników, długości (mierzonej w słowach) fraz, a także charakterystyce morfologicznej centrum<sup>6</sup>. Zgromadzone dane umożliwiają obserwację zjawisk typowych, ale też skrajnie rzadkich. Ze względu na zróżnicowanie stylistyczne kuszące są badania porównawcze.

---

<sup>1</sup> Ukierunkowana gramatycznie tekstowa baza danych: korpus wypowiedzi współczesnej polszczyzny pisanej. Projekt badawczy 1 P104 030 04.

<sup>2</sup> Z. Saloni, M. Świdziński, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1985.

<sup>3</sup> M. Świdziński, *Gramatyka formalna języka polskiego*, Warszawa 1992.

<sup>4</sup> I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, J. Woronczak, *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, Kraków 1990; *Ukierunkowana gramatycznie tekstowa baza danych...*, op. cit.

<sup>5</sup> M. Świdziński, *Instrukcja opisu wypowiedników z korpusu „Słownika frekwencyjnego polszczyzny współczesnej”*, wydruk komputerowy powielony, Warszawa 1994.

<sup>6</sup> Por. M. Świdziński, *Od interpretacji do faktów językowych: weryfikacja empiryczna gramatyki formalnej*, „Biuletyn PTJ” XLIX, s. 15-24.



## 2. PODSTAWY OPISU JEDNOSTEK

Ze względu na cel badań konieczne było stworzenie takiego aparatu pojęciowego, opartego na istniejących opisach dystrybucyjnych, który pozwoliłby objąć analizą zdania i równoważne im dystrybucyjnie jednostki niezdaniowe rzeczywistych tekstów polskich.

Przyjrzyjmy się następującym wypowiedzeniom:

- a) Już od dwóch lat jeżdżę nad jezioro, a jeszcze nie zdarzyło mi się spotkać gospodarzy sąsiedniego domku, mimo że od samego początku dokładam wszelkich starań, by się z nimi zaprzyjaźnić.
- b) Co prawda Jaś okropnie fałszuje, ale za to Marysia pięknie śpiewa.
- c) Jaś się spóźniła, a Marysia nie.
- d) Tuż koło domu.
- e) Hej, gdzie pędzisz?!
- f) Hop!
- g) Marysiu, to jest właśnie twój pokój.
- h) Jasiu!
- i) Straszliwie zimno.

Są to struktury o różnym stopniu złożoności, zbudowane wokół różnych centrów. Wypowiedzenia (a, b, c, e, g) zawierają jednostki zorganizowane wokół *verbum finitum*, przykłady (d, f, h, i) — wokół centrum powierzchniowo nieobecnego, ale możliwego do uzupełnienia z dokładnością przynajmniej co do klasy, bądź w ogóle nie mające centrum. Pierwszy typ tradycyjnie nazywa się *zdaniami*, dla drugiego i trzeciego przyjmuję zaproponowany przez Z. Klemensiewicza termin *oznajmienie*<sup>7</sup>.

Przyjętą w instrukcji dla uczestników grupy badawczej<sup>8</sup> klasyfikację jednostek rozpoczyna wydzielenie z tekstu *wypowiedzenia* jednostki czysto graficznej, wyodrębnionej przez odpowiednie znaki początku i końca<sup>9</sup>. Rozbudowany, umożliwiający subtelną analizę aparat GFJP uległ — dla celów badawczych — uproszczeniu, w wyniku czego hierarchia jednostek obejmuje wspomniane już *wypowiedzenie*, następnie *zdanie złożone* i *zdanie elementarne*<sup>10</sup>. Ponieważ dla moich celów wewnętrzna struktura zdań była nieistotna, nie wykorzystywałam opisu fraz składnikowych. Nie interesowałam się również inwentarzem schematów zdaniowych.

Ani w GFJP, ani w SWJP całości niezdaniowe w zasadzie nie są omawiane. Z. Saloni i M. Świdziński poświęcają im kilka uwag<sup>11</sup> i wyodrębniają dwie duże grupy. Do pierwszej należą wyrażenia, w których zasadniczo możliwe jest jednoznaczne uzupełnienie brakującej formy finitywnej: autorzy SWJP nazywają je *równoważnikami zdań (oznajmieniami)*. Ujęcie to jest bliskie tradycji szkolnej, która oprócz zdań wyróżnia oznajmienia, to jest

<sup>7</sup> Z. Klemensiewicz, *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Kraków 1937, s. 13.

<sup>8</sup> M. Świdziński, *Instrukcja opisu wypowiedników...*, op. cit.

<sup>9</sup> Z. Saloni, M. Świdziński, *Składnia...*, s. 37.

<sup>10</sup> M. Świdziński, *Gramatyka...*, s. 72-76.

<sup>11</sup> Z. Saloni, M. Świdziński, *Składnia...*, s. 30, 42.

jednostki, w których orzeczenie (rozumiane jako forma finitywna czasownika właściwego) nie jest powierzchniowo obecne. Istnieją jednak oznajmienia, których uzupełnienie formą finitywną prowadziłoby do błędu. Są to powszechne w mowie jednostki tekstowe, takie jak dialogowe:

- (...) — Tak.
- (...) — Nie.
- (...) — Zgoda.
- (...) — Marysia nie.
- (...) — Jaś owszem.

Drugą grupę stanowią wyrażenia sytuowane o strukturze podobnej do członów syntaktycznych. Są to *zawiadomienia*<sup>12</sup>, które, jako ciągi graficzne sytuowane, „znaczą” dzięki lokalizacji tworzącej niejako ich kontekst. Nie stanowią zatem przedmiotu badań całości składowych o tyle, że ich usamodzielnienie, kształt i własności syntaktyczne wynikają z przyczyn zewnętrznych, pozajęzykowych; z tych powodów pomijam je w dalszych rozważaniach.

Obszerny opis jednostek niezdaniowych przedstawia M. Wiśniewski w pracy *Składniowa charakterystyka polskich wypowiedzi niezdaniowych*<sup>13</sup>. Prezentuje w niej bogatą paletę możliwości systemowych i proponuje własną klasyfikację.

W swojej monografii termin *wypowiedzenia niezdaniowe* odnosi autor do obiektu bilateralnego, który definiuje jako wydzieloną interpunkcyjnie całość, o składnikach nie konotujących frazy finitywnej (nadrzędnika), albo nie mającej w swym obrębie leksykalnego wykładnika frazy finitywnej konotowanego przez składniki tej jednostki. Wypowiedzenia niezdaniowe (a także zdania) mogą być samodzielne, składowe właściwe lub podrzędne, mogą być dostawione, mogą wreszcie być nadrzędnikami<sup>14</sup>. Wypowiedzenia niezdaniowe samodzielne, składowe właściwe i składowe podrzędne M. Wiśniewski opisuje, podobnie jak zdania, zgodnie z SWJP.

Interesujący jest natomiast czwarty typ wprowadzony przez autora *Składniowej charakterystyki polskich wypowiedzi niezdaniowych* — wypowiedzenia dostawione, czyli takie, które, choć graficznie włączone w obręb jednego wypowiedzenia, nie są z jego pozostałymi elementami powiązane strukturalnie.

Druga proponowana przez M. Wiśniewskiego klasyfikacja dotyczy już wyłącznie wypowiedzi niezdaniowych. Kryterium podziału stanowi najpierw obecność w ich strukturze wyrażenia o konotacji pustej, następnie zależność od związków konotacyjnych i akomodacyjnych z nadrzędnikiem dystrybucyjnym jednostki, wreszcie uzależnienie od kontekstu. Konotacja pusta to niezapowiadanie przez formę wyrazową żadnych podrzędników ani

<sup>12</sup> Por. W. Pisarek, *O języku stowarzyszonym*, „Język Polski” XLIV, z. 4, s. 220-231.

<sup>13</sup> M. Wiśniewski, *Strukturalna charakterystyka polskich wypowiedzi niezdaniowych*, Toruń 1994.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 72-89.

nadrzędników w obrębie jednego wypowiedzenia. Jednostki zbudowane wokół wyrażenia o konotacji pustej są kontekstowo niesamodzielne.

M. Wiśniewski proponuje wyróżnienie sześciu typów wypowiedzeń niezdanioowych.

Do wypowiedzeń zawierających wyrażenie o konotacji pustej należą: *wypowiedzenia wołaczowe, dopowiedzeniowe i wykrzyknieniowe*. Nadrzędnik wypowiedzeń wołaczowych jest konotowany przez współwystępujące wyrażenia i być może je akomoduje. Oto przykładowe wypowiedzenia wołaczowe:

M a r y s i u!  
Podejdz, d z i e c k o.

Nadrzędnik wypowiedzeń dopowiedzeniowych może współwystępować z wyrażeniami, które go konotują, ale ich nie akomoduje. Oto przykłady:

— Chcesz ciastko?  
— O w s z e m.  
— Masz ochotę tam pójść?  
— T a k. // — J e ś l i s t a r c z y m i c z a s u.  
— Czy umiecie pływać?  
— M a r y s i a n i e.

Wreszcie nadrzędnik wypowiedzeń wykrzyknieniowych nie jest konotowany ani akomodowany, nie akomoduje też współwystępujących wyrażen. Przykłady:

E j ż e!  
E j, coś ta maszyna za bardzo hałasuje.

Kolejny typ wypowiedzeń niezdanioowych to równoważnik zdania. Według M. Wiśniewskiego jest on zorganizowany wokół zerowej, czyli nie powtórzonej formy finitywnej i powiela schemat realizowany przez sąsiada. Nie powtórzona forma finitywna to typowe systemowo puste miejsce, którego wypełnienie jest nie tylko możliwe, ale i oczywiste dla rodzimego użytkownika języka. Pozostałe bowiem miejsca są wypełnione, tworząc ramę równoważnikową, czyli zestaw fraz konotujących finitywny nadrzędnik dystrybucyjny. Repertuar ram równoważnikowych obejmuje niepodstawowe schematy czasownikowe i *quasi*-czasownikowe. Oto przykładowy równoważnik zdania:

Marysia pożyczyła Jasiowi rower, a Zuzia Józiovi namiot.

Odmienne od nich dwa następne typy wypowiedzeń niezdanioowych, wypowiedzenia eliptyczne i wypowiedzeniowe człony syntaktyczne, nie są zorganizowane wokół wyrażenia o konotacji pustej. W wypowiedzeniach eliptycznych „domyślna” forma finitywna jest po prostu nieobecna w strukturze. Wypowiedzenia takie nie wchodzą też w relacje z elementami sąsiadujących jednostek, jak w poniższych przykładach:

Zi ą b.  
 H a n i a z n ó w o N o w a k a c h !  
 J a ś z K a r a k o r u m .

Nadrzędnik dystrybucyjny wypowiedzeniowych członów syntaktycznych natomiast wchodzi w relacje z elementami sąsiadujących jednostek. Oto przykłady:

— Z z a w i a d o w c ą s t a c j i , n a t y c h m i a s t .  
 J a ś z n ó w m a o d s l a d k ę . Z a n a p a d .  
 M u s z ę k u p i ć . S e r i ś m i e t a n ę .

### 3. ZAGADNIENIA DYSKUSYJNE

Przyjmując opis M. Wiśniewskiego za podstawę klasyfikacji jednostek niezdaniowych, proponuję nieco mylący (bo odnoszony zwykle do jednostek unilateralnych) termin *wypowiedzenia niezdaniowe* zastąpić lepiej ugruntowanym w tradycji<sup>15</sup> *oznajmieniem*.

Sądzę, że całości opisywane przez M. Wiśniewskiego jako *wypowiedzenia dopowiedzeniowe* lepiej interpretować jako oznajmienia typu eliptycznego lub różnoważnikowego, np.:

J a ś p o ż y c z y ł k a j a k . K r z y ś n i e .  
 J a ś p o ż y c z y ł k a j a k . K r z y ś t e ż .  
 — C z y u m i e c i e p ł y w a ć ? — M a r y s i a t a k .  
 — C z y J a ś p r z y n i ó s ł c i a s t k a ? — N i e . // O c z y w i ś c i e .  
 J a ś k u p i ł n o w y p ł a s z c z . P i o t r n i e .  
 G r a c i e w b r y d ż a , a M a r y s i a n i e .

Przyjęcie innego rozwiązania wymaga włączenia do kryteriów klasyfikacyjnych oprócz charakterystyki składniowej i związków z jednostkami sąsiadującymi także zewnętrznej sytuacji, w której dany ciąg jest wypowiedziany. Tymczasem wydaje się, że powyższe jednostki spełniają warunek powierzchniowej nieobecności frazy finitywnej. Można sensownie i poprawnie wypełnić miejsca w ich strukturze; nierzadko otrzymamy przy tym jednostki równoważne, na przykład następujące:

[Jaś pożyczył kajak.] Krzyś nie pożyczył.  
 [Jaś pożyczył kajak.] Krzyś też pożyczył kajak.  
 [— Czy umiecie pływać?] — Marysia umie.// — Marysia umie pływać.  
 [— Czy Jaś przyniósł ciastka?] — Nie przyniósł.// — Oczywiście Jaś przyniósł ciastka.  
 [Jaś kupił nowy płaszcz.] Piotr nie kupił.  
 [Gracie w brydża.] Marysia nie gra.

<sup>15</sup> Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1961, s. 7.

Nie widzę też potrzeby wyodrębniania osobnych klas dla wypowiedzeń eliptycznych i równoważników zdania, gdyż zarówno jedno, jak i drugie mają centrum zerowe w znacznym stopniu możliwe do uzupełnienia przez rodzimego użytkownika języka. Odrębnym zagadnieniem jest status takiej jednostki zerowej w systemie języka.

#### 4. WYPOWIEDZENIE, WYPOWIEDNIK, ZDANIE, OZNAJMIENIE

Jednostką czysto graficzną (mającą wyłącznie kształt) jest *wypowiedzenie* — ciąg znaków od wielkiej litery do kropki lub znaku jej równoważnego. Ciąg składniowy, który wyodrębniony jest przez spójnik lub znak interpunkcyjny: przecinek, dwukropek, myślnik, nawias, kropkę, wielką literę jako znak początku i który stanowi realizację wypowiedzenia lub nie będącego frazą niezdaniową składnika, nazywam *wypowiednikiem*.

Wypowiednik zatem nie jest obiektem graficznym, ale jakąś całością składniową, o różnym stopniu złożoności. Jak wynika z przyjętej definicji, składnikami wypowiedników złożonych są wypowiedniki składowe.

Wypowiedzenie:

Przed nami, drodzy państwo, wyjątkowy przykład zdobnictwa późnego cesarstwa, który ocalał jak często bywa przypadkowo, gdyż wbudowano go w ścianę willi kilkaset lat później, a dzięki troskliwej opiece zamieszkującej tu rodziny jego piękno możemy podziwiać do dzisiaj, wyobrażając sobie, jak niezwyklej urody musiała być budowla tak kunsztownie ozdobiona.

jest realizacją wypowiednika złożonego, którego składnikami są wypowiedniki:

(Przed nami...)  
 (, drodzy państwo,)  
 (...wyjątkowy przykład zdobnictwa późnego cesarstwa)  
 (, który ocalał...)  
 (— jak często bywa —)  
 (...przypadkowo)  
 (, gdyż wbudowano go w ścianę willi kilkaset lat później)  
 (, a dzięki troskliwej opiece zamieszkującej tu rodziny jego piękno możemy podziwiać do dzisiaj,)  
 (wyobrażając sobie.)  
 (jak niezwyklej urody musiała być budowla tak kunsztownie ozdobiona).

Wypowiedniki te, jak widać, mogą być nieciągłe. Szczegółowa analiza tego problemu, jakkolwiek niezwykle interesująca, nie wchodzi w zakres niniejszych rozważań. Nieciągłość jednostek składniowych może mieć przyczyny strukturalne, a więc wynikające z własności „wyższego rzędu” (takich jak na przykład inicjalność elementu względnego w zdaniu podrzędnym względnym)<sup>16</sup> albo z niemal nieograniczonej mobilności pewnego typu jedno-

<sup>16</sup> Por. S. Szpakowicz, M. Świdziński, *Discontinuities*, [w:] *Le mot, le mots, les bons mots. Word, words, witty words*, Le Presses de l'Université de Montreal 1992.

stek (na przykład wykrzyknień). Można by więc mówić o obligatoryjnej nieciągłości linearnego uporządkowania jednostek składniowych oraz o nieciągłości fakultatywnej (motywowanej pragmatycznie, semantycznie, a może nawet intonacyjnie). W naszym przykładzie nieciągłość jest nieciągłością drugiego rodzaju.

Wypowiedniki to *zdania* lub *oznajmienia*. *Zdaniem*, zgodnie z SWJP<sup>17</sup>, jest całośćka składniowa zbudowana albo wokół centrum finitywnego, czyli bądź formy finitywnej, bądź jej ekwiwalentu dystrybucyjnego, albo wokół centrum spójnikowego, które rekurencyjnie wprowadza ciągi zbudowane wokół centrum finitywnego. Przyjmuję, że centra finitywne to osobowe formy czasowników, bezosobnik, bezokolicznik, a także niebezokolicznikowe formy czasowników niewłaściwych. Drugim możliwym centrum jest spójnik, którego typ decyduje o typie zdania<sup>18</sup>.

Typem wypowiednika jest też *oznajmienie*, czyli całośćka składniowa, której składniki nie konotują frazy finitywnej, albo w której obrębie nie występuje leksykalny wykładnik frazy finitywnej konotowany przez składniki tej jednostki.

Powiązania konotacyjne i związki z kontekstem przesadzają o typie oznajmienia.

## 5. TYP WYPOWIEDNIKA

*Typ wypowiednika* to parametr, którego wartość uzależniona jest od centrum danej jednostki. Na razie dla uproszczenia przyjmijmy, że każdemu wypowiednikowi można przyporządkować *typ wypowiednika* zdaniowy lub jeden z oznajmieniowych.

Można się umówić, że o typie wypowiednika złożonego przesądza typ pierwszego wypowiednika składowego, zgodnie z przyjętą w GFJP zasadą uwzględniania porządku linearnego składników<sup>19</sup>. Konsekwentne stosowanie tej reguły w wypadku niektórych typów wypowiedników składowych prowadzi do interpretacji w sposób oczywisty niezgodnych z intuicją, dlatego w dalszej części omawiam przyjęte przeze mnie rozwiązania szczegółowe.

## 6. STATUS WYPOWIEDNIKA

Oprócz typu każdemu wypowiednikowi przyporządkowuję wartość parametru *status*, który określa, czym jest dany wypowiednik w stosunku do

<sup>17</sup> Z. Saloni, M. Świdziński, *Składnia...*, s. 39.

<sup>18</sup> M. Świdziński, *Gramatyka...*, s. 78-79.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 58, 65-73.

innych wypowiedników w obrębie jednego wypowiedzenia. Wypowiednik może być: *samodzielny, składowy, podrzędny, dostawiony* lub *urwany* albo *eliptyczny*. Kiedy tekstową realizacją wypowiednika stanowi wypowiedzenie, jest to *wypowiednik samodzielny*, a więc *zdanie samodzielne* lub *oznajmienie samodzielne*, np.:

Jaś przyszedł dziś później niż zwykle.  
W tym domu.  
Późno.  
Hura!  
Kasiu!

Składniki wypowiednika *złożonego* (a więc z centrum spójnikowym) to *zdania składowe właściwe* lub *oznajmienia składowe właściwe*, np.:

Jaś przyszedł dzisiaj wcześniej niż zwykle, ale i tak się spóźnił.  
Jaś przyszedł dzisiaj wcześniej niż zwykle...  
...i tak się spóźnił.  
Niebo błękitne i woda przejrzysta, a wiaterek lekki.  
Niebo błękitne i woda przejrzysta...  
...wiaterek lekki.  
Cholera, cholera!  
Cholera...  
...cholera!

Strukturalnie powiązane z pozostałymi elementami całości jako *podrzedniki* są *zdania składowe podrzędne* lub *oznajmienia składowe podrzędne*, np.:

Marysia powiedziała, że Jaś przyjdzie wcześniej.  
Marysia obawia się, że to niebezpieczne.  
Jaś narzeka, że duszno.  
Powiedział, że cholera!  
Kasia oznajmiła Jasiowi, co Piotr Krystynie, że Józio już wrócił.

Graficznie wyróżnione elementy składowe jednostki, które nie mają z nią powiązań strukturalnych, to *wypowiedniki dostawione*, a więc *zdania dostawione* lub *oznajmienia dostawione*, np.:

Jaś — co zresztą jest zrozumiałe — nie bardzo lubił te domowe koncerty Marysi.  
Marysia, chyba w zamroczeniu, poustawiała wszystkie książki według kolorów.  
J a s i u, telefon do ciebie!

## 7. TYPY OZNAJMIENÍ

Podstawy klasyfikacji oznajmień przyjmuję za pracą Marka Wiśniewskiego<sup>20</sup>, to jest uwzględniam powiązania konotacyjne i akomodacyjne jedno-

<sup>20</sup> Por. M. Wiśniewski, *op. cit.*

stek z ich bezpośrednim kontekstem. Często są oznajmienia, których interpretacja opiera się na wyrażeniach odleglejszych w tekście, ich formalny opis nie wydaje się jednak możliwy. Proponuję wyodrębnienie czterech typów oznajmień: *oznajmienia wołaczowe*, *oznajmienia wykrzyknieniowe*, *oznajmienia frazowe* i *oznajmienia eliptyczne*. W większości wypadków wypowiedniki mogą przyjmować wszystkie wartości parametru *status*, jak w podanych poniżej przykładach. Rozkład wartości parametru *status* dla określonych wartości parametru *typ wypowiednika* ilustruje tabela (por. pkt 10.). Zagadnienia dyskusyjne albo nietypowe omawiam szczegółowo w następnym punkcie.

*Oznajmienia wołaczowe* zawierają wyrażenie wołaczowe, które samo ma konotację pustą, ale jest konotowane przez nadrzędnik jednostki współwystępującej. Mogą występować jako: samodzielne, składowe właściwe lub dostawione, np.:

J a s i u!  
E k s c e l e n c j o, Panie i Panowie!  
J a s i u, telefon dzwoni!  
P a n i e i P a n o w i e, otwieram wystawę!

*Oznajmienia wykrzyknieniowe* zorganizowane wokół wykrzyknika nie konotują innych jednostek i nie są konotowane przez sąsiada. Mogą być samodzielne, składowe podrzędne lub dostawione, np.:

C h o l e r a j a s n a!  
O k u r c z ę, p s i a k r e w!  
P r z y n u d z a, ż e n i e c h b y j ą s z ł a g!  
E j, c o ś m i s i ę w y d a j e, ż e J a ś n a m g d z i e ś z g i n a ł.  
M o ż e b y ś c i e s i ę, k u r c z ę b ł a d e, u s p o k o i ł i!

*Oznajmienia eliptyczne* to wypowiedniki z centrum zerowym, którego jednoznaczna rekonstrukcja nie zawsze jest możliwa. Mogą być samodzielne, składowe właściwe, składowe podrzędne lub dostawione, np.:

J a ś p o d a r o w a ł M a r y s i k o t k a, a J ó z i o Z u z i c z e k o l a d ę.  
P i o t r k s i ą ż k ę, a M a r y s i a o ł ó w e k z a b r a ł a.  
J a n p r z e d s t a w i ł c h ł o p c u k o l e g ę, k t ó r e m u z n ó w m a t k a n o w e g o  
n a u c z y c i e l a.  
G r a c i e n a p i e n i ą d z e? M a r y s i a t a k.  
D o d o m u j u ż n i e d a l e k o.  
K r z y ś w H i s z p a n i i, a K a s i a n a G r e n l a n d i ę.  
K r z y ś w H i s z p a n i i...  
...K a s i a n a G r e n l a n d i ę.  
J a ś p i s z e, ż e s z k o ł a c a ł k i e m b l i s k o.  
W i l k i w y j ą, s t r a s z n o.

*Oznajmienia frazowe* to wypowiedniki, które są wydzielone interpunkcyjnie i stanowią realizację dowolnych niewypełnionych miejsc w strukturze sąsiada. Mogą być samodzielne, składowe właściwe, składowe podrzędne lub dostawione, np.:



[Jaś siedzi]. Z paragrafu sto pięćdziesiąt osiem.  
 [Jaś pojechał dookoła świata]. Rowerem.  
 [Marysia ma żółwia]. Jaś sądzi, że od Józia.  
 [Szymon kupił motocykl]. Jaś spytał, czy japoński.  
 Marysia jak zwykle zapłaciła mandat.

## 8. PROBLEMY SZCZEGÓŁOWE

Przedstawiona klasyfikacja wymaga komentarzy.

Pierwszy problem dotyczy centrum zerowego w oznajmieniach eliptycznych. Jest ono nieobecne tylko powierzchniowo, można bowiem je uzupełnić z dokładnością przynajmniej do znaczenia (np.: *Z Kowalskim*, → *Proszę mnie połączyć z Kowalskim.* / *Chcę rozmawiać z Kowalskim.*). Często brakuje formy czasownika BYĆ (np.: *Noc.* → *Jest noc./Była noc.*), co wypada chyba uznać za zjawisko systemowe.

Wartość takiego nieobecnego powierzchniowo centrum zwykle może być ustalona jednoznacznie. Tak jest przeważnie w wypadku oznajmień eliptycznych występujących jako składowe właściwe, np.:

Jaś podarował Marysi psa, Olek Zuzi dwa gekony.  
 Paweł zadzwonił do Kasi, żeby przeprosić, a Marysia do Jasia, żeby podziękować.

Bez szczegółowych badań nie sposób ustalić, czy własność „narzucania” wartości nie jest cechą pewnych leksemów lub tworzonych przez nie konstrukcji o bardzo silnych ograniczeniach. Niezależnie od tego wydaje się uzasadnione przyjęcie, że wówczas oznajmienie realizuje schemat poprzedzającego je zdania, np.:

Gram z Jasiem w szachy, ale z Marysią w brydża — nie.  
 Było jeszcze widno, ale nie dość jasno, żeby można było czytać.

Niewątpliwie jednak oznajmienia eliptyczne w obrębie jednego wypowiedzenia mogą mieć różne rekonstrukcje oraz odwoływać się do różnych schematów, np.:

Ojciec [pojechał] do Krakowa, matka [została] w Warszawie.  
 Ojciec [pognał] do Krakowa, matka [siedzi] w Warszawie.  
 Ojciec [wybiera się] do Krakowa, matka [będzie] w Warszawie.  
 Ojciec [wyskoczył] do Krakowa, matka [tkwi] w Warszawie.

Kolejny problem to leksemy typu: *TAK, NIE, OCZYWIŚCIE, NATURALNIE, BYNAJMNIEJ, TEŻ*, które są powierzchniowym wyznacznikiem twierdzącej bądź przeczącej formy całości, o strukturze składniowej nie tylko możliwej do odtworzenia, ale w znacznym stopniu przesądzonej przez kontekst. Cechą swoistą tych i podobnych leksemów jest to, że mogą one samodzielnie zastępować wypowiedniki lub ich składniki, np.:

Czy Jaś kupił ciastka? O c z y w i ś c i e, a l e w i n a n i e.  
 Czy dzieci mogą jechać tam same? Matka mówi, że t a k.  
 Jan za rozbój? N a t u r a l n i e.

Intencja wypowiedników dostawionych jest dość wyraźna. Problem stwarzają takie wypowiedniki dostawione, które można interpretować również jako bezpośrednie, ale niewymagane składniki zdania elementarnego, a więc frazy luźne<sup>21</sup>, np.:

- a) Jaś j a k z w y k l e zapomniiał kupić chleb.
- b) Nagle Marysia z u p e ł n i e b e z s e n s u obraziła się na Jasia.
- a') Jaś zapomniiał kupić chleb, j a k z w y k l e.
- b') Nagle Marysia obraziła się na Jasia, z u p e ł n i e b e z s e n s u.
- a'') Zapomniiał kupić chleb, J a ś, j a k z w y k l e.
- b'') N a g l e z u p e ł n i e b e z s e n s u Marysia obraziła się na Jasia.
- b''') N a g l e i z u p e ł n i e b e z s e n s u Marysia obraziła się na Jasia.

Pozycja finalna wyraźnie bardziej sprzyja interpretacji całości jako wypowiednika dostawionego, w wypadku fraz wymaganych jest to interpretacja jedyna. Wydaje się, że w pozostałych wypadkach silniejsza jest intencja frazy luźnej, zwłaszcza w wypadku b'''), gdy konstrukcja jest współrzędna. W przeciwnym razie należałoby zaakceptować następujący opis tego wypowiedzenia:

N a g l e i z u p e ł n i e b e z s e n s u, Maryja obraziła się na Jasia.  
 Nagle...  
 ...i zupełnie bez sensu, ...  
 ...Marysia obraziła się na Jasia.

gdzie pierwsza i druga całośćka byłyby wypowiednikami dostawionymi, wyodrębnionymi (zgodnie z definicją) z wypowiednika, co jest rozwiązaniem niezgodnym z intuicją.

Niewykluczone, że dla rozpatrywanych tu oznajmień frazowych (i być może wyjątkowo oznajmień innych typów i zdań) konstrukcje dostawione podlegają silniejszym ograniczeniom, zagadnienie to wymaga jednak osobnych badań.

Podobny problem powstaje w wypadku oznajmień wykrzyknieniowych połączonych przecinkiem; opisywanie ich jako dostawionych albo składowych właściwych wydaje się na pierwszy rzut oka równouprawnienie. Przyjrzyjmy się następującemu wypowiedzeniu:

Psiakrew, cholera jasna, kurczę blade, jasny gwint!

Pozornie to, czy potraktować taki ciąg jako dostawiony czy jako współrzędny, pozostaje kwestią rozstrzygnięcia arbitralnego. Bliższe intuicji wydaje się jednak opisywanie ciągów złożonych wyłącznie z wykrzyknień jako szeregowych wypowiedników dostawionych. W dodatku, jeżeli przecinki, które mogą oddzielać zarówno wypowiedzenia dostawione, jak i składowe właściwe, miałyby być znakami tego drugiego typu, to można by zastąpić je współrzędnymi spójnikami *I*, *ALBO*. Porównajmy podany przykład z następującymi wypowiednikami złożonymi:

<sup>21</sup> M. Świdziński, *Gramatyka...*, s. 201-212.

\*Psiakrew i cholera jasna, i kurczę blade, i jasny gwint!

\*Psiakrew albo cholera jasna!

Są one niewątpliwie dewiacyjne. Należy więc przyjąć, że oznajmienia wykrzyknieniowe nie występują jako składowe właściwe.

Ograniczeniom ze względu na parametr *status* podlegają też oznajmienia wołaczowe. Nie występują one mianowicie jako składowe podrzędne.

Wreszcie warto poświęcić trochę uwagi strukturom niepełnym.

Porównajmy:

- a) Chyba nie myślicie, że...
- b) Jaś dał Marysi kwiaty, a Józio Kasi...
- c) To zupełnie dramatyczne i tragicz...[ne].
- d) Niebo niebieskie, trawa...
- e) Marysia zadzwoniła i...

Każdy z przykładów zawiera jakiś fragment „pełny”:

- a) Chyba nie myślicie,
- b) Jaś dał Marysi kwiaty,
- c) To zupełnie tragiczne...
- d) Niebo niebieskie, trawa...
- e) Marysia zadzwoniła.

W przykładach b), c) i d) zatem występują składniki niekompletne, niewątpliwie jednak konstrukcja wypowiedzenia nie jest zakłócona, a więc nie pozbawiona członu zapowiadanego<sup>22</sup>, niedokończony jest tylko następny człon<sup>23</sup>. Dla takich konstrukcji proponuję przyjęcie nazwy *elipsa*. Warto za M. Świdzińskim zauważyć, że są dwa typy eliptyczności: na poziomie zdania, kiedy brak członu wymaganego przez *verbum finitum*, i na poziomie frazy, kiedy fraza realizowana jest przez swój podrzędnik<sup>24</sup>. Niepełność cechująca wypowiedniki eliptyczne polega więc na niewypełnieniu miejsc w strukturze składniowej, co zresztą niekiedy jest systemowo typowe.

Bez wątplenia niepełne mogą też być wypowiedzenia jako ciągi graficzne. W tym wypadku źródłem niepełności jest niepowstanie jakiejś części konstrukcji w ogóle<sup>25</sup>, brak będący wynikiem zdarzeń zewnętrznych wobec możliwości systemowych, a więc należących do dziedziny wykonania. Tak jest w wypadku przykładów oznaczonych a) i e): zakłócona zostaje tutaj struktura całego wypowiedzenia, zapowiadane przez spójnik zdanie — reszta<sup>26</sup> ma zerową realizację tekstową. Dla takich konstrukcji proponuję określenie *wypowiedzenia urwane*.

Można intuicyjnie przyjąć, że granicę urwania wyznacza pozycja po-spójnikowa lub pozycja po jakimś innym elemencie funkcyjnym. Precyzyjne określenie kryteriów wymaga osobnych badań.

<sup>22</sup> Por. M. Świdziński, *Elipsa w gramatyce formalnej współczesnej polszczyzny pisanej*, „Prace Filologiczne” XXXIII, s. 357-364; M. Zarębina, *Elipsa a konotacja*, „Biuletyn PTJ” XXV, s. 103-122.

<sup>23</sup> Por. Z. Saloni, M. Świdziński, *op. cit.*, s. 193.

<sup>24</sup> M. Świdziński, *Elipsa w gramatyce...*, s. 357-364.

<sup>25</sup> Por. A. Bogusławski, *O interpolacji*, „Biuletyn PTJ” XXII, s. 121-130.

<sup>26</sup> Por. Z. Saloni, M. Świdziński, *op. cit.*, s. 131, 235.

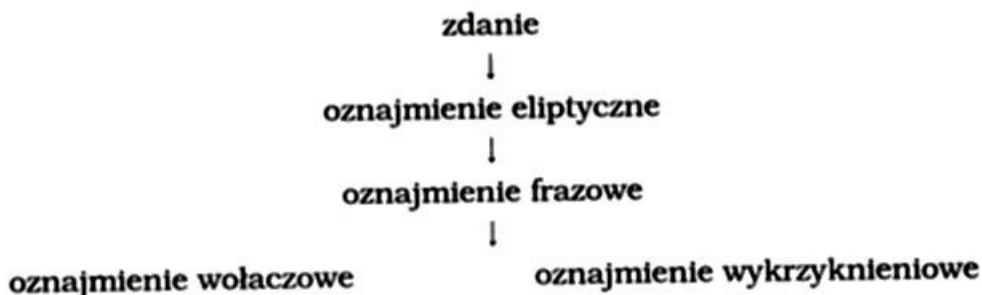
## 9. HIERARCHIA JEDNOSTEK

Ostatni, sygnalizowany już problem, który chcę rozstrzygnąć, to status jednostki złożonej. O ile jest to struktura zawierająca człon podrzędny, o statusie wypowiednika stanowi po prostu status nadrzędnika. Problemów nastroczają natomiast jednostki zorganizowane wokół spójnika i takie, które zawierają wypowiednik dostawiony. Założenie, że ich status jest równy statusowi pierwszego linearnie wypowiednika, często prowadzi do interpretacji jaskrawo niezgodnych z intuicją. Przyjrzyjmy się następującym wypowiednikom:

- a) Szanowni wycieczkowicze, to dość daleko.
- b) Krzysiu i Erneście, moi mili, bądźcie grzeczni.
- c) Jasiu, Zuzia nad morzem, ale Józio się uczy.
- d) Za rozbój, siedzi czwarty rok.
- e) Za defraudację, Jaś osiem, a Marysia trzy lata będzie siedzieć.
- f) Kurczę, przestań mnie szturchać!
- g) Ech, Jaś Marysi brylanty, a Józio Zuzi dał czekoladki.
- h) Cholera, zimno.

Stosując konsekwentnie zasadę klasyfikacji zgodnej ze statusem pierwszego wypowiednika, należałoby je uznać odpowiednio za: oznajmienia wołaczowe (a-c), oznajmienia frazowe d) i e) oraz oznajmienia wykrzyknieniowe (f-g), a więc wypowiedniki kontekstowo uzależnione od całości współwystępujących.

Bliższe intuicji jest rozwiązanie oparte na obserwacji, że jednostki te mają swoistą cechę „podczepiania się” pod zdania i wypowiedniki bez centrum odtwarzające schematy zdaniowe, czyli oznajmienia eliptyczne. Stąd — jeżeli w obrębie wypowiednika występują jednostki różnego typu — przyjmuję, że najwyższe w hierarchii wypowiedników jest zdanie, następne zaś oznajmienie eliptyczne (jako jednostka powielająca schematy zdaniowe) i wreszcie pozostałe jednostki. Hierarchia wypowiedników przedstawia się następująco:



Powyższe przykłady należy zatem interpretować jako zdania (b-f) albo oznajmienia eliptyczne (a i g). W przykładzie b) w skład zdania samodzielnego wchodzi podrzędne oznajmienie wołaczowe, a drugi wypowiednik wołaczowy (*Krzysiu i Erneście*) jest dostawiony. Ostatni z podanych przykładów g) to oznajmienie eliptyczne samodzielne, oznajmienie wołaczowe jest

dostawione. Wreszcie wypowiednik c) ma centrum spójnikowe, jego członami są zdanie składowe właściwe i oznajmienie eliptyczne składowe właściwe, oznajmienie wołaczowe jest dostawione. Podobnie w przykładzie e), w tym wypadku dostawiony jest wypowiednik frazowy.

Dodam jeszcze, że nie sposób na gruncie opisu czysto powierzchniowego rozstrząsać, czy hierarchicznie wyższe są oznajmienia wykrzyknieniowe czy wołaczowe. W wypowiedniku:

Cześć, Edziu!

struktura tematyczno-rematyczna może być modyfikowana chociażby przez intonację i kontekst, zależnie od tego różna będzie hierarchia: raz za dostawiony uznać wypadnie wypowiednik wołaczowy, a raz wykrzyknieniowy.

## 10. KLASYFIKACJA W PRAKTYCE

Przedstawione zasady klasyfikacyjne zostały wykorzystane z powodzeniem do opisu i klasyfikacji kilkuset wypowiedzeń<sup>27</sup>. Otrzymane wyniki liczbowe, które obejmowały takie parametry, jak ilość i długość poszczególnych wypowiedników pozwoliły na dość subtelne, ciekawe, a niekiedy zaskakujące, choć z konieczności wstępne, obserwacje o zróżnicowaniu składniowym różnych stylów polszczyzny.

Tabela nr 1

Wartość parametru *status* dla różnych wartości parametru *typ wypowiednika*

typ \ status	samodzielne	składowe właściwe	składowe podrzędne	dostawione
zdania	+ urwane	+	+	+
oznajmienia wykrzyknieniowe	+		+	+
oznajmienia wołaczowe	+ urwane?	+		+
oznajmienia eliptyczne	+ urwane	+	+	+
oznajmienia frazowe	+ urwane	+	+	?

<sup>27</sup> W ramach wspomnianego projektu badawczego KBN (Projekt badawczy 1 P104 030 04).

M. Sykurska-Derwojedowa, *Analiza ilościowa i jakościowa zdań polskich na tekstach korpusu „Słownika frekwencyjnego polszczyzny współczesnej”. Porównanie i statystyka składniowa dwóch stylów współczesnej polszczyzny*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Marka Świdzińskiego, Warszawa 1993.

## NAZWA NOWOTWORU A STOPIEŃ JEGO ZŁOŚLIWOŚCI

### 1. WPROWADZENIE

#### 1.1. Nowotwory złośliwe i łagodne

Złośliwość jest jedną z najważniejszych klinicznie cech nowotworów. Ogólnie znany jest podział guzów nowotworowych na łagodne i złośliwe. Nowotwory łagodne są z reguły dobrze odgraniczone i nie niszczą otaczających je tkanek. Nowotwory złośliwe, rozrastając się, niszczą (naciekają) otoczenie, a także dają przerzuty do innych części ciała lub narządów. Nowotwór łagodny może po pewnym czasie zezłośliwieć (ma na to wpływ typ histologiczny, rozmiary i umiejscowienie zmiany). Nowotwory wykazują różny stopień złośliwości, co jest związane z dojrzałością komórek tworzących guz. Komórki dojrzałe przypominają prawidłowe komórki organizmu (charakterystyczne dla danego narządu czy tkanki). Im mniej dojrzałe (zróżnicowane) są komórki guza, tym większa jego złośliwość.

#### 1.2. Polskie określenia nowotworów a nazewnictwo grecko-lacińskie

Polskie słownictwo medyczne składa się z dużej liczby kalk terminów łacińsko-greckich, zarówno nazw znanych i używanych od dawna, jak i powstałych w ostatnich latach na gruncie języka angielskiego (w medycznej angielszczyźnie funkcjonuje w postaci nie zmienionej wiele rdzeni i afiksów łacińskich i greckich). Oprócz kalk, polski subjęzyk medyczny zawiera również wiele latynizmów i hellenizmów, których forma została jedynie dostosowana do wymagań języka polskiego (np. *leukocyt* < *leucocytus* — gr. *leukos* 'biały' + *kytos* 'komórka'). W tekstach medycznych używa się także wielu terminów zaczerpniętych z tych dwóch języków. Pojawiają się one jako synonimy terminów rodzimych (np. *gruczolakorak* i *adenocarcinoma*), a nawet jako nazwy jedyne, bez polskiego odpowiednika.

Kalki łacińsko-greckich nazw nowotworów są zazwyczaj dosłowne, tzn. rdzenie obcojęzyczne zastępuje się odpowiednikami rodzimymi, nawet jeżeli dany rdzeń funkcjonuje w języku polskim. Powoduje to zatarcie związku terminu z pojęciem. Przykładem takiej nazwy jest *skąpodrzewiak* (gr. *oligodendroglioma*). W nazwie greckiej można wyróżnić człon OLIGO (gr. *oligos* 'mało, niewiele'), DENDRO (gr. *dendron* 'drzewo'): złożony człon GLIOMA oznacza nowotwór z grupy glejaków, tj. wywodzący się z tkanki glejowej. Skąpodrzewiak jest odmianą glejaka; wywodzi się z oligodendro-

cytów, komórek glejowych o niewielkiej liczbie wypustek określanych w języku polskim terminem *dendryt*. Element -DENDRO- w nazwie greckiej odnosi się do tych wypustek. Przyjęty termin polski nie komunikuje więc cech nazywanego pojęcia.

## 2. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA NAZW NOWOTWORÓW W JĘZYKU POLSKIM

### 2.1. Budowa nazw nowotworów w języku polskim<sup>1</sup>

Określenia nowotworów w języku polskim mają postać terminów jedno-wyrazowych (rzeczowników prostych lub złożonych) (*nerwiak*, *gruczolakorak*) lub zestawień składających się z rzeczownika określanego przez przymiotniki (*nerwiak osłonkowy*, *białaczką kosmatokomórkową*, *gruczolak kwasochłonny przysadki*, *gruczolakorak kanalikowy*, *mięsak gładkokomórkowy żołądka*), imię własne (*mięsak Kaposiego*, *guz Klatskina*) lub wyrażenie przyimkowe (*guz z komórek Leydiga*, *gruczolak z komórek Hürthlego*). Rzeczowniki w tych zestawieniach odnoszą się w większości do pochodzenia nowotworu (*nerwiak* 'wywodzi się z tkanki nerwowej', *wątrobiak zarodkowy* 'z komórek mięszu wątroby'), podczas gdy przymiotniki informują o wyglądzie mikroskopowym (*gruczolak lity*, *gruczolak jasnokomórkowy*, *gruczolak beleczkowaty*, *gruczolak drobnopęcherzykowy*), stopniu zróżnicowania komórek (*gruczolak dojrzały*, *nerwiak niedojrzały*), wyglądzie mikroskopowym (*mięśniak uszypułowany*, *rak twardy*, *brodawczak odwrócony* 'wrastający w głąb'), złośliwości zmiany (przymiotniki *złośliwy*, *łagodny*), rzadziej o innych cechach (*brodawczak smołowcowy* powstaje w następstwie kontaktu z przetworami smołowcowymi, *guz wirylizujący* wywołuje wirylizację organizmu). Funkcja przymiotników polega więc na uściśleniu określenia typu nowotworu. Jedynie w terminach z rzeczownikami *guz*, *rak*, i *mięsak* przymiotniki informują również o pochodzeniu nowotworu (*mięsak kostno-pochodny*, *rak wątrobowokomórkowy*). Dodatkowym elementem są określenia umiejscowienia nowotworu (*wyściółczak ogona końskiego*, *rak żołądka*, *gruczolak przysadki mózgowej*).

### 2.2. Podział nazw nowotworów

Nazwy nowotworów można podzielić na kilka grup, w zależności od budowy głównego rzeczownika występującego w nazwie:

---

<sup>1</sup> Wykorzystane w pracy terminy (nazwy nowotworów) i ich definicje zaczerpnięto z następujących źródeł: ICD-O — *International Classification of Diseases for Oncology*, 1990 (projekt polskiej wersji); WSM — *Wielki słownik medyczny*, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 1996.

### 2.2.1. ZESTAWIENIA Z RZECZOWNIKIEM GUZ

Przykłady: *guz Klatskina, guz liściasty, guz z komórek Leydiga, guz neuroepitelialny dysembrioplastyczny, guz kości olbrzymiokomórkowy.*

Terminy zawierające wyraz *guz* są najmniej specyficznymi określeniami nowotworów. Nie wszystkie oznaczają nowotwory (np. *guz mózgu* może być pochodzenia pasożytniczego), czy nawet zmiany patologiczne (*guz szczęki, guz kulszowy* to struktury anatomiczne). 'Nowotworowy charakter' terminu pomagają rozpoznać przymiotniki odnoszące się do pochodzenia lub histologii, czyli wyglądu mikroskopowego (*guz kościopochodny, guz olbrzymiokomórkowy*). Złośliwość nowotworów określanych terminami tego rodzaju zaznacza się za pomocą przymiotników *złośliwy* i *łagodny*. Autorzy polskiej wersji „Międzynarodowej klasyfikacji chorób dla onkologii” WHO (ICD-O) często używają terminów z rzeczownikiem *guz* na oznaczenie nowotworów o nie ustalonej złośliwości (por. następujące zestawienie (ICD-O: 1186): *gruczolak gruczołu potowego [niezłośliwy] — guz gruczołu potowego [bliżej nie określony] — gruczolakorak gruczołu potowego [złośliwy]*).

### 2.2.2. ZESTAWIENIA Z RZECZOWNIKAMI RAK I MIĘSAK

Przykłady: *rak kolczystokomórkowy, mięsak nerwopochodny.*

Kolejną podgrupą nazw nowotworów są terminy zawierające wyrazy *rak* lub *mięsak*. Są to nazwy nowotworów złośliwych, wywodzących się, odpowiednio, z nabłonka (skóry, narządów wewnętrznych) i tkanek nienabłonkowych (np. tkanki mięśniowej, łącznej, nerwowej). Wyrazami określającymi w tych terminach mogą być przymiotniki (*rak rdzeniasty, rak płaskonabłonkowy, mięsak kostnopochodny*), nazwiska (*mięsak Kaposiego, rak Bowena*), rzadziej konstrukcje przyimkowe (*rak z komórek przejściowych*). Człony określające informują o pochodzeniu nowotworu (*rak kolczystokomórkowy, mięsak kostnopochodny*), jego histologii (*rak żołądka, typ jelitowy — jego komórki wyglądają jak komórki nabłonka jelit*), w tym o stopniu zróżnicowania komórek (*rak anaplastyczny* to postać o najniższym stopniu dojrzałości) lub wyglądzie makroskopowym (*rak wrzodziejący*). Znacznikami złośliwości w terminach tego typu są same rzeczowniki *rak* i *mięsak*.

### 2.2.3. ZESTAWIENIA Z RZECZOWNIKAMI ZAWIERAJĄCYMI SUFIKS -AK (INNymi NIŻ RAK I MIĘSAK)

Przykłady: *nerwiak, kostniak, potowiak, gruczolak.*

Formacje z przyrostkiem *-ak* używane w terminologii medycznej nie oznaczają jedynie nowotworów. Przyrostek ten pojawia się także w nazwach innych tworów 'guzowatych' (*mięczak zakaźny, gruźliczak, kaszak, czyrak*), a także w terminach bardziej odległych znaczeniowo (*zrosłaki 'bliźnięta zrosnięte'*). Sufiks *-ak* występuje nie tylko w terminach medycznych, lecz również w nazwach narzędzi, które należy zaliczyć do leksyki ogólnotechnicznej.

Rzeczowniki z przyrostkiem *-ak* oznaczające nowotwory informują najczęściej o pochodzeniu guza (derywaty odrzeczownikowe, np. *nerczak, wątro-*



*biak, szyszyniak, maziówczak*; lub przymiotnikowe np. *kostniak, chłoniak*). Rzeczowniki te oznaczają w większości nowotwory niezłośliwe. Niektóre jednak nazywają nowotwory klasyfikowane jako złośliwe, np. nowotwory z grupy *glejaków*, które nie dają przerzutów, lecz niszczą otaczające tkanki, nowotwory z tkanki rozrodczej (np. *nasieniaki*, czy też nowotwory układu chłonnego (*chłoniaki* podobne do *białaczek*). *Glejaki* i *chłoniaki* są uważane za złośliwe, wyodrębnia się jednak różne stopnie złośliwości, nie odzwierciedlone w nazwach. Ciekawym przypadkiem jest termin *czerniak złośliwy*, gdyż na oznaczenie nowotworu niezłośliwego odpowiadającego tej zmianie nie używa się terminu *czerniak* bez przymiotnika *złośliwy*, lecz zestawień z rzeczownikiem *znamię* (*znamię barwnikowe, znamię potowe*).

Złośliwość nowotworów określanych zestawieniami należącymi do omawianej kategorii zaznacza się za pomocą przymiotnika *złośliwy*, przymiotników odnoszących się do stopnia dojrzałości komórek (*niedojrzały*), a także przymiotników *płodowy* i *zarodkowy*, wskazujących na pochodzenie zmiany z komórek niedojrzałych charakterystycznych dla płodu lub zarodka. Terminy takie jednak nie zawsze oznaczają nowotwory złośliwe, np. *mięśniak zarodkowy* jest niezłośliwy, a *nerwiak zarodkowy* złośliwy.

#### 2.2.4. ZESTAWIENIA Z RZECZOWNIKAMI ZŁOŻONYMI

##### 2.2.4.1. Zestawienia ze złozeniami zawierającymi człony *-rak* i *-mięsak*

Przykłady: *gruczolakorak, włókniakomięsak, kostniakomięsak*.

Rzeczowniki tego typu są złozeniami wyrazów z przyrostkiem *-ak* z członami *rak* i *mięsak*. Między członami złozenia zachodzi zwykle stosunek podrzędności. Ogólne znaczenie nazw w tej kategorii można określić następująco: „nowotwór złośliwy zawierający składniki odpowiadające tkance określonej pierwszym członem złozenia lub wywodzący się z tkanki”. Na przykład *gruczolakorak* zawiera struktury gruczolowe, a *kostniakomięsak* wywodzi się z tkanki kostnej. Z definicji niektórych nazw (*glejakomięsak*) wynika, że zmiana zawiera ogniska mięsaka obok tkanki charakterystycznej dla glejaka. Ponadto kilka terminów z tej grupy nazywa guzy mieszane: np. *gruczolakomięsak* (ICD-0: 1193). W takich przypadkach człony są współrzędne, przy czym człon *-mięsak* niesie ponadto informacje o złośliwości.

##### 2.2.4.2. Terminy zawierające złozenia dwóch rzeczowników z sufiksem *-ak* (innych niż *-rak* i *-mięsak*)

Przykłady: *nerwiakowłókniak, śluzakomięśniak, torbielakogruczolak*.

Złozenia te oznaczają nowotwory o mieszanej budowie. Są słowotwórczo przejrzyste, między ich członami zachodzi stosunek współrzędności. Podobnie jak opisane wyżej derywaty niezłożone z przyrostkiem *-ak*, są to z reguły określenia nowotworów niezłośliwych, chociaż np. *torbielakogruczolaki jajnika* są klasyfikowane jako złośliwe.

#### 2.2.5. TERMINY Z INNYMI RZECZOWNIKAMI

Przykłady: *białaczka bezbiałaczkowa, szpikowica, choroba Hodgkina*.

Większość 'nieregularnych' terminów zaliczonych do tej kategorii to określenia nowotworów układu krwiotwórczego i chłonnego. Stanowią one specyficzną grupę, gdyż w przebiegu wielu z nich nie wykrywa się umiejscowionego guza, natomiast obserwuje się zwiększenie liczby niedojrzałych postaci różnych składników krwi (układu granulocytowego w *białaczce szpikowej*, krwinek czerwonych w *czerwienicy*). Z tego względu choroby te i ich określenia wymagają odrębnego potraktowania. Należy zwrócić uwagę na to, że te choroby nowotworowe krwi i układu chłonnego, w których stwierdza się obecność guza, określane są za pomocą terminów zawierających 'regularne' rzeczowniki z przyrostkiem *-ak* (*chłoniak*, *szpiczak wielogniskowy*, *zieleniak szpikowy*).

### 3. ZNACZNIKI ZŁOŚLIWOŚCI W NAZWACH NOWOTWORÓW

Jak wynika z powyższego opisu, stopień złośliwości nowotworu jest odzwierciedlany w określeniach na kilka różnych sposobów, w zależności od budowy głównego rzeczownika w nazwie wielowyrazowej.

#### 3.1. Rzeczowniki *rak* i *mięsak*

Wszystkie terminy — zestawienia zawierające wyrazy *rak* lub *mięsak* oznaczają nowotwory złośliwe. Zestawienia, w których występują przymiotniki informujące o pochodzeniu nowotworu, np. *mięsak kostnopochodny*, *rak gruczolowy* (oprócz przymiotników złożonych o budowie „x-komórkowy”, np. *rak płaskokomórkowy*) mają synonimy w postaci złożzeń z sufiksoidami *-rak* i *-mięsak* (odpowiednio: *kostniakomięsak*, *gruczolakorak*).

Nazwy łagodnych odpowiedników nowotworów złośliwych, określanych za pomocą terminów z rzeczownikami *rak* i *mięsak*, mają różnorodną strukturę. W niektórych członem rzeczownikowym są wyrazy *guz*, *guzek* (*rak macierzy włosa* — *guzek macierzy włosa*, *rak śluzowonaskórkowy* — *guz śluzowonaskórkowy*), w innych — rzeczowniki z przyrostkiem *-ak* (*rak brodawkowy* — *brodawczak*, *rak wątrobowokomórkowy* — *gruczolak komórek wątrobowych*).

#### 3.2. Złożenia zawierające człony *-rak* i *-mięsak*

Złożenia tego typu należy uznać za bardziej przydatne w terminologii od zestawień opisanych w pkt. 3.1. z dwóch powodów: po pierwsze informacja o pochodzeniu nowotworu jest tu zawarta w rzeczowniku głównym, a po drugie terminy te tworzą regularne pary z rzeczownikami z przyrostkiem *-ak* nazywanymi nowotwory niezłośliwe (np. *gruczolakorak* — *gruczolak*, *zębiakomięsak* — *zębiak*).

Należy zauważyć, że, tak jak w przypadku zestawień z wyrazami *rak* i *mięsak*, człony *-rak* i *-mięsak* informują wyłącznie o złośliwości zmiany, ponieważ informacja o pochodzeniu guza zawarta jest w pierwszym członie (oprócz nazw nowotworów złożonych i mieszanych). Z tego względu można potraktować je nie jako człony złożenia progresywnego, lecz jako 'sufiksoidy złośliwości'. Można mówić więc o logicznym związku zgody obu członów złożenia, a obydwa sufiksoidy traktować jako szczególne formy oboczne (allomorfy).

### 3.3. Przymiotniki stopnia złośliwości: *złośliwy*, *niezłośliwy* i *łagodny*

Przymiotniki *złośliwy* lub *łagodny* występują w terminach — zestawieniach, w których składnikiem głównym jest rzeczownik z przyrostkiem *-ak*, np. *nerwiak*, *gruczołak* (oprócz terminów *rak* oraz *mięsak*), a także w zestawieniach z wyrazem *guz*. Jak podano wyżej, terminy należące do pierwszej grupy oznaczają przede wszystkim nowotwory łagodne. W związku z tym używa się w nich zazwyczaj jedynie przymiotnika *złośliwy*, a brak tego określenia świadczy o niezłośliwości nowotworu. Jedynie wtedy, gdy wyraz należący do tej kategorii nazywa zmianę z reguły złośliwą, przymiotnik *niezłośliwy* oznacza łagodną odmianę nowotworu, np. *maziówczak złośliwy*, czyli *mięsak maziówkowy*, jest nowotworem błony maziówkowej stawów, prawie zawsze złośliwym, w związku z czym łagodny odpowiednik tego nowotworu nosi nazwę *maziówczak niezłośliwy*.

Wyraz *guz* wchodzi w skład terminów odpowiadających zmianom łagodnym lub złośliwym. Charakter zmiany opisuje odpowiedni przymiotnik. Brak określenia złośliwości oznacza, że guz jest potencjalnie złośliwy (np. *guz gruczołu potowego*).

### 3.4. Przymiotniki określające stopień zróżnicowania komórek: *anaplastyczny*, *atypowy*, *zróżnicowany*, *niezróżnicowany*, *dojrzały*, *niedojrzały*, *wielopostaciowy*

Przymiotniki te informują przede wszystkim o wyglądzie mikroskopowym zmiany — o tym, w jakim stopniu komórki guza przypominają prawidłowo ukształtowane komórki organizmu. Ich funkcjonowanie jako znaczników złośliwości jest logiczną pochodną pierwotnego znaczenia tych form. Przymiotniki tego typu wchodzi w skład terminów zawierających wyrazy lub sufiksoidy *rak* i *mięsak* (a więc nazywających wyłącznie nowotwory złośliwe), a także są elementem zestawień obejmujących inne rzeczowniki z sufiksem *-ak* (denotujących w większości nowotwory niezłośliwe). W pierwszym przypadku służą one do subtelniejszego różnicowania stopnia złośliwości guza, w drugim — informują o tym, że nowotwór ma cechy złośliwości. Przymiotniki te nigdy nie występują razem z przymiotnikiem *złośliwy*; określenia *niedojrzały* i *niezróżnicowany* niekiedy są jego zamiennikami.

### 3.5. Przymiotniki *łódowy, zarodkowy*

Przymiotniki te występują z reguły jako określenia rzeczowników z sufiksem *-ak* (*nerwiak zarodkowy, wątrobiak zarodkowy, naczyniak łódowy wewnątrzczaszkowy*). *Wielki słownik medyczny* podaje również termin *rak zarodkowy* (WSM: 1146). Wiele z terminów zawierających te przymiotniki oznacza nowotwory złośliwe, zwłaszcza pojawiające się w dzieciństwie. Niekiedy owe dwa przymiotniki stosowane są wymiennie z określeniem *niedojrzały*, które należy tu jednak uznać za mniej precyzyjne, ponieważ nie niesie dodatkowej informacji o pochodzeniu guza ('z tkanki charakterystycznej dla zarodka/łodu').

Nazwy łacińskie tych nowotworów (*neuroblastoma, angioblastoma, hepatoblastoma*) zawierają rdzeń *-blast-*, oznaczający komórkę niedojrzałą, zarodkową. Informacja o 'zarodkowości' guza zawarta jest więc w członie rzeczownikowym. Na tej podstawie możliwe jest tworzenie nazw złożonych w rodzaju „*zarodkonerwiak*”, „*łodonaczyniak*” lub „*nerwiakozarodkowiak*”, „*naczyniakopłódowiak*”. W takich złożeniach nie można wykorzystać rdzeni *-łódziak* ani *-zarodczak*, używanych już na oznaczenie pewnego rodzaju nowotworu. Nazwy z członami *-łódowiak, -zarodkowiak* wydają się bardziej udane, gdyż, podobnie jak w złożeniach z sufiksoidami *-rak* i *-mięsak*, informacja o złośliwym charakterze guza jest przekazywana przez ostatni człon nazwy. Wyrazy takie są jednak zbyt długie (6-8 sylab), a proponowany schemat derywacyjny nie występuje we współczesnej polszczyźnie medycznej. Możliwe są także zestawienia *zarodkowiak wątrobowy, łódowiak naczyniowy*, których wadę stanowi przesunięcie informacji o pochodzeniu nowotworu do członu przymiotnikowego.

Wyciągając wnioski z powyższych spostrzeżeń można ustalić pewną hierarchię znaczników złośliwości w nazwach nowotworów. Najważniejszymi znacznikami złośliwości, jednoznacznie odróżniającymi zmiany złośliwe od łagodnych, są *rak* i *mięsak*, jako samodzielne rzeczowniki główne oraz jako sufiksoidy bądź rdzenie związane. W przypadku zestawień z rzeczownikiem *guz* oraz z rzeczownikami z przyrostkiem *-ak* o charakterze zmiany jednoznacznie informują przymiotniki *złośliwy*, a także *niezłośliwy* i *łagodny*. Przymiotniki *anaplastyczny, niezróżnicowany, niedojrzały, wielopostaciowy* i *atypowy* z jednej strony, a *zróżnicowany* i *dojrzały* z drugiej, służą do różnicowania stopnia złośliwości w obrębie tych dwóch podstawowych grup. Trzy pierwsze używane są niekiedy wymiennie z określeniem *złośliwy*. Charakter złośliwy nowotworu komunikują także czasem przymiotniki *łódowy* i *zarodkowy*, częściej w połączeniach z rzeczownikami z przyrostkiem *-ak* motywowanymi nazwą narządu (*wątrobiak zarodkowy*). Również i te dwa określenia stosuje się niekiedy wymiennie z przymiotnikami *niedojrzały, niezróżnicowany* oraz *złośliwy*.

Jednak zdarza się, że teoretycznie równoznaczne określenia stopnia złośliwości wchodzą w skład terminów oznaczających odmiany pewnego nowotworu. Na przykład *gruczolak złośliwy* nie jest synonimem *gruczolakoraka*. Zgodnie z definicją w WSM ten pierwszy termin oznacza *gruczolakoraka dojrzałego* (postać o mniejszej złośliwości) (WSM: 427).

Należy także przypomnieć, że nowotwory złośliwe często określane są za pomocą pary synonimów o strukturze: 1. „rak/mięsak + przymiotnik” (*mięsak kostnopochozny*), 2. złożenie (*kostniakomięsak*). Spotyka się także sporadycznie innego rodzaju pary synonimów (*śluzak mięsakowaty* — *śluzakomięsak*).

#### 4. HIERARCHIA ZNACZNIKÓW ZŁOŚLIWOŚCI W NAZWACH NOWOTWORÓW

Dążąc do ujednoczenia nazw nowotworów pod względem określeń stopnia złośliwości, można ustalić następujące zasady tworzenia tych nazw:

1. Nowotwór o najwyższym stopniu złośliwości wywodzący się z danej tkanki należy nazywać za pomocą złożenia z *-rak/-mięsak* (*nerwiakomięsak* zamiast *mięsak nerwopochozny*) lub, jeżeli takie złożenie do tej pory nie upowszechniło się, za pomocą zestawienia o strukturze „rak/mięsak + x-komórkowy” (*rak kolczystokomórkowy*). Nazwy takie mogą być dodatkowo modyfikowane 'przymiotnikami różnicowania'.

2. Nazwy nowotworów o mniejszym stopniu złośliwości i charakterystycznym utkaniu (w przypadkach, gdy takie odmiany nowotworów istnieją) powinny mieć strukturę „nazwa z sufiksem *-ak* + *złośliwy*” (*gruczolak złośliwy*). Różnica między takimi nazwami a terminami: „złożenie z *-rak/-mięsak* + *dojrzały*” nie jest wyraźna.

3. Tam, gdzie takie rozróżnienie jest potrzebne, zestawienia zawierające rzeczownik z sufiksem *-ak* i przymiotnik różnicowania powinny nazywać nowotwory o złośliwości jeszcze mniejszej niż te, które nazywają zestawienia z przymiotnikiem *złośliwy*.

4. W nazwach nowotworów pochodzenia zarodkowego należy konsekwentnie używać przymiotników *plodowy* lub *zarodkowy*. Ponieważ nie wszystkie takie nowotwory są złośliwe, trzeba rozważyć możliwość uzupełnienia tych nazw o przymiotniki złośliwości.

5. Nazwy nowotworów z rzeczownikiem *guz* należy zarezerwować, tak jak to uczynili autorzy polskiego przekładu „Klasyfikacji” WHO, dla zmian o nie ustalonym charakterze.

## DOMY SARMATÓW — SŁOWNICTWO ZWIĄZANE Z URZĄDZENIEM WNĘTRZ (XVII w.)

Inwentarze staropolskie dostarczają bogatego słownictwa nazywającego wnętrza i urządzenia nieruchomości (dworów, zamków), będących przedmiotem spraw sądowych. Materiał słownikowy, uzyskany z *Inwentarza dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576-1700*<sup>1</sup>, dotyczący wyposażenia dworów, wzbogaciłam o leksykę znajdującą się w inwentarzu sporządzonym w pałacu wilanowskim po śmierci króla Jana III Sobieskiego<sup>2</sup>, o dane odnoszące się do sprzętów w izbie wiejskiej<sup>3</sup>, a także o słownictwo znajdujące się w inwentarzach ruchomości ubogiego mieszczaństwa krakowskiego<sup>4</sup>.

Zgromadzona, jednolita chronologicznie, próba słownikowa charakteryzuje nie tylko różnorodność wnętrz, ale także odzwierciedla różnicę pomiędzy stanami społecznymi w XVII w. Potwierdzenia danych szukałam w kartotece słownika języka polskiego XVII i I poł. XVIII w.<sup>5</sup>, a także w pracach historycznych odnoszących się do opisywanego okresu<sup>6</sup>.

W inwentarzach dóbr ziemskich znajduje się słownictwo nazywające pomieszczenia dworskie, budynki gospodarcze należące do folwarku i rucho-

---

<sup>1</sup> *Inwentarze dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576-1700*. Wybór z ksiąg relacyj grodu krakowskiego, do druku przygotowali: A. Kamiński, A. Kiełbicka, S. Pańków, Warszawa 1956. Charakterystyka treściowa i językowa tekstu zawarta w moim artykule pt. *Słownictwo związane z „dworem” i „budynkami gospodarczymi” na podstawie inwentarzy dóbr ziemskich (XVII)*, „Poradnik Językowy” 1996, z. 9, s. 13-19.

<sup>2</sup> A. Czołowski, *Urządzenie pałacu wilanowskiego za Jana III (z planem i ilustracjami)*, Lwów 1937; zawiera przedruk: *Inwentarza generalnego klejnotów, sreber, galanterij y ruchomości różnych tudzież obrazów...*

<sup>3</sup> R. Reinfuss, *Elementy renesansowe w polskim meblarstwie ludowym*, „Polska Sztuka Ludowa” 1953, nr 6, s. 327-334.

<sup>4</sup> B. Bętkowska, J. Bieniarzówna, *Inwentarze ruchomości ubogiego mieszczaństwa krakowskiego w pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” V, 1957, nr 1, s. 76-99.

<sup>5</sup> Dziękuję uprzejmie Pani Doktor Krystynie Siekierskiej za możliwość skorzystania z kartoteki słownika (Pracownia Historii Języka Polskiego XVII/XVIII w.)

<sup>6</sup> J. Lileyko, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984; W. Czapliński i J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976; W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1974.

mości tam zarejestrowane (urządzenia i ogół sprzętów, wyposażenie). Każdy typ inwentarza przynosi w tym zakresie różne kategorie nazw: naczyń, pojemników, przedmiotów dziś zwanych artykułami gospodarstwa domowego, sprzętów, mebli, odzieży. W nazwy z tych ostatnich grup obfitują inwentarze ruchomości ubogiego mieszczaństwa.

Wyodrębnienie spośród tych grup takiego podzbioru, który odnosi się do mebli, wymaga rozpatrzenia definicji słownikowych nazw ogólnych z tego zakresu. Nazwa *mebel* (*meble*) nie występowała w XVII w., mówiono wówczas o ruchomościach i sprzętach, należy więc rozpatrzyć ich definicję.

*Ruchomości* (zwykle w lm.) 'rzeczy stanowiące czyjąś własność, dające się przenosić, zwłaszcza sprzęty, inwentarz itp.; mienie gospodarskie ruchome, majątek ruchomy' (SD); SL — „Cała jego ruchomość, broń, konie, sprzęty poszły na łup nieprzyjaciela” (Nar. Hist. 7, 96). Ruchomości mają bardzo szeroki zakres znaczeniowy. Ich synonimem jest wyraz *mobilia*, który występuje w inwentarzu z końca XVII w. (*mobilia* pałacu wilanowskiego), nie notowany w SL.

*Sprzęty* 'każdy przedmiot użytkowy, jak mebel, narzędzie, naczynie itp.'. Ta definicja, podobnie jak poprzednia, również oparta jest na wyliczeniu.

M. Grochowski, dążący do stworzenia definicji wyrazu *meble*, stwierdza:

Wyrażenie *meble* jest nazwą heterogenicznego zbioru obiektów o różnych cechach zewnętrznych (wyglądzie, wielkości, materiale itp.) i różnym przeznaczeniu (funkcjach), służy dzięki regułom konwencji odniesienia — do językowego, ściślej leksykalnego, wyróżnienia tego zbioru (jako całości) spośród innych zbiorów ludzkich artefaktów. *Meble* zatem to jedna z wielu nazw służących do prezentowania ludzkiej kategoryzacji świata<sup>7</sup>.

Autor podjął próbę charakterystyki niektórych nazw mebli za pomocą formuł ogólnych: *stółek, taboret, ława, ławka, puf, sofa* → 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli na tym siedzieć'; *krzesło, leżak* → 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli na tym siedzieć, mając oparte plecy'; *fotel, kanapa, otomana* → 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli na tym wygodnie siedzieć, mając oparte plecy'; *amerykanka, łożo, łóżko, prycza, tapczan, wersalka* → 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli na tym leżeć i spać'; *szafa, komoda, kredens* → 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli trzymać w tym różne rzeczy'; *regał, etażerka, półka* → 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli kłaść tam różne rzeczy'; *stół* → 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli na tym coś robić'; *biurko, sekretarzyk* → 'coś, co zostało zrobione po to, żeby ludzie mogli przy tym siedzieć i na tym pisać'<sup>8</sup>.

Eksplikacje te świadczą o dążeniu autora do znalezienia formuł obejmujących jak najwięcej cech desygnatów. Mogą one służyć do wydzielania w obrębie ogólnej kategorii *meble* podzbiorów grupujących meble do siedzenia, do leżenia itd.

<sup>7</sup> M. Grochowski, *Meble: zakres pojęcia a hiperonimy nazw denotowanych obiektów*, [w:] *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Filologia Polska, XXXI, Językoznawstwo*, Toruń 1990, s. 57.

<sup>8</sup> Tamże, s. 56-60.

Dążenie do znalezienia nazwy ogólnej, która nie byłaby wyliczeniem desygnatów i cech szczegółowych opisywanych obiektów, występuje nie tylko u lingwistów. Stefan Sienicki w pracy *Historia architektury wnętrz mieszkalnych* stosuje takie nazwy ogólne, jak: meble skrzyniowe, meble do siedzenia: „Wobec różnorodności odmian mebli do siedzenia używamy znów nazwy ogólnej, która określa zarówno reprezentacyjne fotele-trony, jak fotele i krzesła oraz ławy i stołki”<sup>9</sup>.

Warto przypomnieć, że wyraz *meble* pochodzi z XVIII w. Po raz pierwszy został odnotowany w SL: MEBL, \*MEMBL, MEBLE z franc. *meuble*, lat. *mobile* ‘porządki domowe, sprzęty’ z charakterystycznym cytatem z „Monitora”: „Chcę mówić o zbytecznym i wymyślnym sprzęcie albo o ochędostwie domów, to jest, jak dziś modnie mówimy, o meblach” (Mon. 66,622).

Przed wyliczeniem nazw sprzętów poświęćmy nieco uwagi tym częściom inwentarzy, które opisywały stałe wyposażenie budynków, a mianowicie: okna, drzwi, piece, podłogi. Szczegółowe opisy tych części wyposażenia dworów przybliżają ówczesną technikę budowlaną, sposoby wykończenia wnętrz oraz określają stopień zamożności właścicieli. Bogate słownictwo odzwierciedla siedemnastowieczne realia.

Okna były oprawiane w drewno bądź w ołów, np. *okien dwie szklanych w drewno oprawne* (s. 53), *okien nowych 3 w ołów oprawionych* (s. 96), *okien dwie z błonami w ołów* (s. 88), *okna wszystkie 4 okowane żelazem* (s. 175), *okno szybiane w ołów oprawne* (s. 178).

Czasami zaznaczano rodzaj użytego szkła, np.: *szyby szkła weneckiego* (s. 71), *okien 3 szyb weneckich w ołów* (s. 123), *szyby szkła prostego* (s. 71). Określenie szkła jako *prostego* lub *weneckiego* odnosiło się do jego jakości<sup>10</sup>.

Zapisy te można skomentować, posługując się opracowaniem W. Łozińskiego:

Okna były liczne — było ich niekiedy po 8 i 10 w izbie stołowej i w świetlicy — ale w uboższych dworkach zamiast szkła miały tylko błony, tj. płótno woskowane przejrzyste lub nawet tylko papier rozpuszczony tłuszczem, i błony te służyły długo, bo aż w głąb XVII w., nim zastąpiły je drobne szybki z krajowego szkła o zielonawej barwie, wpuszczone albo w drzewo, albo w ołów. U możniejszych szybki okienne były z białego, czystego i gładkiego szkła i miały nazwę weneckich, a kosztowały drogo i sprowadzać je trzeba było z daleka<sup>11</sup>.

Równie szczegółowo opisywano rodzaje drzwi, skrupulatnie odnotowywano rodzaj zamków i zawiasów, np.: *drzwi proste, jodłowe* (s. 151), *drzwi fasowane* (s. 156), *drzwi szaro malowane, listwowe środkiem* [czyli: obwiedzione listwami — E.S.] (s. 197), *drzwi listwowe* (s. 327), *drzwi spuszczone dwoiste* (s. 197), *drzwi stolarską robotą* (s. 196), *drzwi [...] zawiasa u nich żelazna, jedna klamka do zaparcia żelazna* (s. 328), *[drzwi] zamek nowy, pobielany, z klamką* (s. 329), *drzwi na zawiasach żelaznych [...]*

<sup>9</sup> S. Sienicki, *op. cit.*, Warszawa 1954, s. 115, 163.

<sup>10</sup> Por. K. Handke, *Opis języka inwentarzy dóbr rodziny Bagniewskich z XVIII w.* (Część 3. Słownictwo), [w:] *Polszczyzna regionalna Pomorza 7*, Warszawa 1996, s. 160 — autorka przytacza 12 nazw różnych rodzajów okien.

<sup>11</sup> W. Łoziński, *op. cit.*, s. 91-92.



z wrzeciãdzem i skoblem (s. 337), zamek z hantabã żelaznã u drzwi, klamka żelazna w zamku przez klucza i skobel we drzwiach (s. 175), [...] drzwi do sieni, na zawiasach żelaznych, z wrzeciãdzem i skoblami żelaznymi, do tego zaporka drewniana przybita, z obłãkiem drewnianym (s. 229)<sup>12</sup>.

Praca W. Łozińskiego równieŝ w tej kwestii dostarcza stosownego omówienia:

Drzwi bywały w przewãżnej części pomieszkania jednoskrzydłowe i najprostszej roboty; drzwi dwuskrzydłowe, czyli podwoje, jeŝli nadto były wytworniejszej, tj. nie ciesielskiej, ale stolarskiej roboty [...] naleŝały juŝ poniekãd do rzeczy wyŝszego komfortu i elegancji, bardzo często bowiem były od siekiery i obracały się na drewnianych wieszach, a zamykały się na wrzeciãdz równieŝ drewniany lub na zasuwę wiejskiej kowalskiej roboty<sup>13</sup>.

Stałym elementem wyposaŝenia budynku były podłogi: *podłoga i powała z tarcic* (s. 156, 151, 152), *podłoga z tarcic przybita bratnalami* (s. 219), *podłoga z tarcic* (s. 67, 327, 329, 366, 385), *posadzka ceglana zła* (s. 223), *posadzka kamienna* (s. 42, 328, 413). Zapisy ŝwiadczã, ŝe w XVII w. podłoga najczêŝciej bywała z tarcic, w zamoŝniejszych dworach z dębu (podłogę zwanõ tãem albo *pavimentem*)<sup>14</sup>.

Dopiero w czasach saskich rozpowszechniły się podłogi z „tafli stolarskã robotã”: „Tafla w stolarskiej robocie, deska kwadratowa gładka lub wysadzana z gładkim naokoło fryzem, jak bywa w posadzce, w blacie bilardowym”<sup>15</sup>. Zdaniem S. Sienickiego, w Niemczech drewnianã podłogę taflowã lub deskowã stosowano dopiero w XVII w.<sup>16</sup>

Niezbêdnymi czêŝciami pomieszczeñ były piece i kominki. Ich róŝnorodnoŝ moŝna odtworzyć na podstawie zapisów. Najczêŝciej wymieniano *piece kaflowe zielone*, tzn. z zielonych kaflí, najtańsze<sup>17</sup> (s. 40, 67, 207 i dalsze); były teŝ inne: *piec okrãgły kaflasty* (s. 46), *piec żółto malowany, pod koronã, na fundamencie murowanym i filarach* (s. 198); *korona* [zwieñczenie u szczytu pieca kaflowego — E.S.], *piec kaflowy pod koronã* (s. 187), *piec pstry kaflowy, pod koronã* (s. 197), *piec kaflowy biały* (s. 255), *piec kaflowy pstry, dobry, na fundamencie marmurowym* (s. 207), *piec kaflany pobielany* (s. 151).

Przymiotniki od rzeczownika *kafel* występowały w kilku wariantach: *kaflowy, kaflany, kaflasty*.

<sup>12</sup> K. Handke, *op. cit.*, s. 141 — przytacza 20 okreŝleñ na róŝne typy drzwi.

<sup>13</sup> W. Łoziński, *op. cit.*, s. 92.

<sup>14</sup> *Krótkã nauka budownicza dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczajów polskiego*, oprac. i komentarz A. Miłobêdzki, Wrocław 1957, s. 100. Rzeczownik *paviment* uŝywany był raczej w odniesieniu do nawierzchni kamiennej, zwiãszcza o bardziej złoŝonym ukłãdzie.

<sup>15</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 271, 357.

<sup>16</sup> S. Sienicki, *op. cit.*, s. 119. O podłogach z taflí w XVIII w. pisze E. Kowecka, *Dwór „najrzãdniejszego w Polsce magnata”*, Warszawa 1993, s. 69-70.

<sup>17</sup> E. Kowecka, *op. cit.*, s. 76; J. Lileyko, *op. cit.*, s. 197-198 zaznacza, ŝe w XVII w. szczególnie popularne były piece z kaflí o zielonej polewie.

Słownictwo nazywające sprzęty używane w pomieszczeniach dworskich i mieszczańskich nie jest zbyt bogate, co wynika z małej liczby desygnatów, wnętrza bowiem mieściły niewiele mebli. Znajdowały się tam najczęściej: ławy, stoły, skrzynie, szafy, służby, kredensy, szafarnie. Sprzęty te występowały w różnych odmianach, co poświadczają zapisy.

Ławy były „stolarskiej roboty” i stały wokół pieca i wokół stołu. Typowy opis pomieszczenia przedstawia się następująco: *w izbie stół jodłowy na sragach drewnianych* (s. 413); *sragi (stragi) 'spód stołu, nogi stołowe zwykle lub wiązane'*<sup>18</sup>; *stół sosnowy na stolcu i czterech balasach* (s. 385). Zdarzały się też *stoły fladrowe*: „Stół 1 fladrowy, stary, drugi lipowy, zydlów zielonych 2, krzeszeł starych złych 3, stołków 3 [...]” (s. 366). *Stół fladrowy, fladrowany*, tzn. ze szlachetniejszego drzewa i o widocznych słojach, por. *flader* 'płomienista, szeroka rozstrzelona żyła w drzewie'<sup>19</sup>. Kartoteka słownika XVII i I poł. XVIII w. zawiera następujące wyrazy pokrewne: *flader, fladrować, fladrowy* (fladrowe stoły, szafka fladrowa), *fladrzysty*.

Do przechowywania odzieży służyły skrzynie, najstarszy rodzaj mebli. Skrzynie były sadzone, rydwanowe, ich zdobienie zależało od zamożności właścicieli oraz prądów estetycznych. Np. znajdująca się w gabinecie holenderskim Jego K. Mci: „*skrzynia chyńska podługowata, okrągłe u niej wieko zawierała kobierce, portiery, kołdrę, robdeszambur chyński, poduszcзки dwie na łóżko perfumowane y przesywane itd.*” (s. 51).

Szafy służyły do przechowywania różnych przedmiotów i miały różnorakie kształty: *szafa fladrowa i krata przed nią drewniana* (s. 301), *w tej izbie szafa biała stolarską robotą, u wierzchu drzwiczek dwoje z kratą na zawiasach żelaznych, od spodu zaś drzwiczek dwoje z tarcic także na zawiasach, bez zamków* (s. 338); *Szafy dwie wielkie orzechowe, srebrnymi sztukami trybowanymi obite, pełne obiedwie różnych galanteryj, farfur, naczyń holenderskiego* (s. 47).

W inwentarzach jest odnotowana również: *szafarnia* (s. 42), *szafarnia wielka z zamkiem wielkim i kluczem* (s. 108), *szafarnia z lasami* (s. 350). *Szafarnia* to 'szafa lub skrzynia na zapasy żywnościowe, z półkami lub przegrodami z drewnianej kraty'. Kartoteka słownika odnotowuje następujące derywaty pozostające w związku z *szafarnią*: *szafarz, szafarka, szafarski, szaferski, szafarstwo* 'zarządzanie, gospodarowanie'.

Mało znaną nazwą rodzaju sprzętu jest *służba*: *służba biała, niska, o dwu szafkach z drzwiczkami* (s. 79), *służba stara* (s. 79), *służba do stawiania śklenic* (s. 54), *w środku szafy służba i do stawiania szkła przegrody* (s. 197).

*Służba* w tym znaczeniu została odnotowana w SL, w SD jest objaśniona jako: 'szafa, w której przechowywano naczynia stołowe; kredens'. *Służby* były niekiedy kosztownej roboty. Stanowiły sprzęt nieodzowny w izbie stołowej — jako rodzaj kredensu bez nadstawy, zwykle bogato zdobiony płasko-

<sup>18</sup> Objaśnienie pochodzi ze *Słowniczka wyrażen gwarowych lub rzadko używanych*, [w:] *Inwentarze dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576-1700*, op. cit., s. 432.

<sup>19</sup> Tamże, s. 428.

rzeźbą lub inkrustowany kosztownym tworzywem, jak srebro, marmur lub mosiądz. A. Jarzębski w wierszowanym opisie Warszawy pt. *Gościńiec abo opisanie Warszawy 1643 r.* przedstawiał służby widziane w pałacach Ossolińskiego, Kazanowskiego, Lubomirskiego, np.:

Od srebra służba, od złota  
W klejnotach dziwna robota<sup>20</sup>.

Podczas bankietów na służbach ustawiano drogocenne naczynia, puchary i roztruchany ze srebra i złota, wysadzone drogimi kamieniami.

Wyraz *służba* ze starym formantem *-b(a)* występuje od XIV w. w funkcji nazwy wykonawców czynności, ten sam formant tworzy też nazwę przedmiotu (wytworu), czego ilustracją jest omawiane znaczenie<sup>21</sup>, które poświadcza również kartoteka słownika XVII w.: *W izbie gospodarskiej jest służba przy drzwiach* (In. dóbr szlach. 1683, 206)<sup>22</sup>. Odnotowano w niej też jeden derywat *służbeczka*.

Służba była nie tylko nazwą sprzętu, lecz także 'serwisu, zastawy, naczyń stołowych': *służba stołowa, służba kryształowa: Wystął dla nich wszystkę srebrną stołową służbę* (Sk. Dz. 831 — SL). To znaczenie było żywotne jeszcze w XIX w.; w znaczeniu 'zastawa, serwis' *służba* wystąpiła w *Panu Tadeuszu*:

Różne też były dla dam i mężczyzn potrawy:  
Tu roznoszono tace z całą służbą kawy,  
Tace ogromne, w kwiaty ślicznie malowane,  
Na nich kurzące wonnie imbryki blaszane —  
I z porcelany saskiej złote filiżanki,  
Przy każdej garnuszczyk mały do śmietanki (Ks. II: Zamek)

W XVIII w. leksem ten jako nazwa sprzętu prawdopodobnie był już rzadki albo w ogóle nie używany. W sali stołowej pańskiej w warszawskim pałacu J.K. Branickiego nie odnotowano takiej nazwy mebla. Służbę zastąpiły pokoje kredensowe, gdzie w dużych szafach przechowywano wszelkiego rodzaju naczynia szklane i porcelanowe, srebra, świeczniki<sup>23</sup>. SD odnotowuje to znaczenie jako ósme, z kwalifikatorem: dawne.

Wyraz zaś wyspecjalizował się jako nazwa czynności (nomen actionis). Taki rozkład znaczeń kształtował się już w XVII w. — w kartotece słownika XVII w. dominują konteksty potwierdzające tę tendencję: *służba wojenna, służba domowa, służba urzędnicza, służba boża; przyjąć służbę u kogo, przyjąć na służbę, wypowiadać komu służbę, wyzwolić ze służby*.

<sup>20</sup> A. Jarzębski, *op. cit.*, Warszawa 1909, s. 124.

<sup>21</sup> Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1965, s. 207, 213.

<sup>22</sup> J. Treder, *Wybrane zjawiska językowe w „Inwentarzu starostwa skarszewskiego” z 1628 roku*, [w:] *Polszczyzna regionalna Pomorza 7*, Warszawa 1996, s. 79-99 — odnotowuje wyraz *służba* 'szafa, kredens': *przy drzwiach służba Tesarską robothą malowana, drzwi vtey służby wkratkę* (s. 96). W tym zapisie również udokumentowana konstrukcja składni średniopolskiej.

<sup>23</sup> E. Kowecka, *op. cit.*, s. 72.

Rodzimy wyraz *szufla* został zastąpiony przez *kredens*, zapożyczony z wł. *credenza*; być może proces ten przebiegał tym łatwiej, że meble oznaczone tymi leksemami pełniły podobne funkcje; poświadczają to również definicje słownikowe i objaśnienia w opracowaniach historycznych:

Tylko niektóre sprzęty odznaczały się wyższą sztuką stolarską, a niekiedy bywały bardzo kosztownej roboty, a mianowicie *szufla*, czy po dzisiejszemu *kredens*, *almaria*, czyli *szafa*, *sepet*, czyli *skrzynia* [...] <sup>24</sup>.

*Kredens* w znaczeniu sprzętu wystąpił w inwentarzach dóbr ziemskich kilkakrotnie: *kredens*, *nad kredensem zamknięcia dwoje kraciane*, *kraty na zawiaskach i haczkach z zameczkami* (s. 198), *szafa do kredensu nowa* (s. 254, 255), *szafa na kredens* (s. 420).

W inwentarzu sporządzonym w pałacu wilanowskim *kredens* oznacza 'część zastawy': *Kredens, to jest iesz nóż, widelce, karaś sam srebrny, łopatką z trzonkami srebrnymi* (s. 39).

*Kredens* był podstawą bogatego gniazda słowotwórczego: *kredens*, *kredensarstwo*, *kredencierz*, *kredencarz* 'sługa mający w swej pieczy *kredens*, podający do stołu; służa podający kielichy; podczaszy'; *kredencerski*, *kredencerczyk*, *kredensowy*.

Wyrazem, który wyszedł z użycia, a oznaczał 'schowanko, przeważnie *szafę*, *skrzynię* lub *szkatułę* do przechowywania cennych przedmiotów lub dokumentów' (SD) była *almaria* (śl. *armaria*, *almaria*). W analizowanych inwentarzach dóbr ziemskich wyraz potwierdzony tylko w jednym tekście z końca XVI w.: *Item w tejże sieni podle drzwi, co do przysienka, jest stępa i halmaryja stara. U której almaryjej są dwoje drzwi na zawiasach żelaznych; zamku u oboich drzwi nie masz* (s. 33). W inwentarzach ruchomości ubogiego mieszczaństwa występuje w wariacie *olmarejka*: *Naprzód olmarejka albo praska, w której te rzeczy: 2 połkwartki cynowe* (s. 81), por. *prasa 'komoda albo szafa'*; *olmarejka na garki* (s. 82).

Inwentarz pałacu wilanowskiego zawiera dokładny opis cennych ruchomości, o wysokich walorach artystycznych (prawdopodobnie sprzęty użytkowe w czasie jego sporządzania były usunięte). Przedmioty wymieniane są jako *mobilia pałacu wilanowskiego* (notabene wyraz nie notowany w słownikach) w kolejności opisywanych pokoi: mamy tam bogate opisy stołów (o różnych funkcjach i kształtach), krzeseł, skrzyń itd. Wśród różnorodnych nazw zwraca uwagę wyraz *tabletki*, którego nie notują inne inwentarze, brak go też w SL i SD; SW go odnotowuje, ale podane znaczenie jest inne niż to, które wynika z opisu zawartego w wilanowskim inwentarzu, gdzie *tabletkę* znajdujemy w następujących kontekstach: *Tabletek drewnianych, złotystych para* (s. 50), *Tabletek para indyjskiego drzewa, na słupkach toczonych, słoniowej kości* (s. 51), *Tabletków chyńskich, czarnych para* (s. 52), *Tabletka o pięciu gradusach z balustradką* (s. 52), *Tabletek para kątowych, wiszących, z koszykami w kwiecie malowanymi, brzegiem złotiste na gruncie białym* (s. 52).

Wszystkie zarejestrowane *tabletki* stanowiły wyposażenie pomieszczeń należących do króla.

<sup>24</sup> W. Łoziński, *op. cit.*, s. 91.

Wyraz w postaci francuskiej *Tablette f.* [tablet] 'duża taca, stolik z taką tacą przystawiany do stołu jadalnego' odnotował M. Arct w *Słowniku wyrazów obcych*<sup>25</sup>.

Jest to niewątpliwie wyraz pochodzenia francuskiego (*tablette* + *-ka*, formant o funkcji deminutywnej, który dubluje funkcję francuskiego *-ette* 'mały'). Z opisów wynika, że oznaczał rodzaj kunsztownego stolika. Najbardziej zagadkowy w świetle tych objaśnień jest zapis ostatni.

Tabletki kątowe, wiszące, to prawdopodobnie półki. W inwentarzu spisany w roku 1758, który dotyczył wnętrza domu kupca, Jana Gidelskiego, zamieszkałego w Warszawie, znalazłam poświadczenie wyrazu — *tablecik* w znaczeniu 'półka, taca': *szafa kątna z tablecikiem do szkła*<sup>26</sup>.

Prawdopodobnie nazwa i typ mebla były zapożyczone z Francji. Historia architektury wnętrz mieszkalnych poświadcza, że, począwszy od renesansu, oprócz dużych stołów występowały różnego typu stoliki o rozmaitych formach i przeznaczeniu<sup>27</sup>.

Nazwą mebla wymienianą w opracowaniach historycznych, a nie występującą w analizowanych inwentarzach dóbr ziemskich, poza jednym poświadczeniem z inwentarza wilanowskiego, jest *sepet* (SL — *sepet* 'kufer'; SD — daw. 'kufer, skrzynia z szufladkami, zamykana na drzwiczki, używana do chowania cenniejszych przedmiotów'; tur. *sepet* = kosz).

Objaśnienia w pracach historycznych: *sepet*, czyli *skrzynia*, są nieprecyzyjne<sup>28</sup>, *sepet* bowiem był określonym rodzajem skrzyni, co poświadcza zapis w inwentarzu wilanowskim: *Sepet zapieczętowany z różnymi xięgami pokojowymi* (s. 53).

Zdaniem B. Maszkowskiej, *sepet* był rozpowszechniony przez cały wiek XVII i w I poł. XVIII:

*Seputy* były większe lub mniejsze, miały zamykane kluczykiem drzwiczki, za którymi znajdowały się szuflady; przechowywano w nich ozdoby, klejnoty, dokumenty, w większych trzymano ubiory. *Seputy*, zazwyczaj bogato zdobione, znajdowały się raczej w domach zamożniejszych, a używano ich też w podróży<sup>29</sup>.

Jak już wspomniałam, w XVII w. nie znano szaf do wieszania odzieży. W inwentarzach dóbr ziemskich i w inwentarzu mieszczańskim odnotowano natomiast nazwy innych przedmiotów, które spełniały te funkcje: *haków żelaznych na drągi do wieszania rzeczy jest 8, długie te haki żelazne* (s. 176), *drągi w tej izbie 3 do wieszania chust na drzewianych zawiasach wiszą* (s. 178), *żerdź do zawieszania rzeczy* (s. 130), *krąg do wieszania chust* (s. 82), *snor do wieszania chust, nowy* (s. 82).

Lektura omawianych inwentarzy prowadzi do wniosku, że w XVII w. najpowszechniejsze były następujące nazwy mebli: *skrzynie*, *stoły*, *krzesła*, *łóżka*, *ławy*. Różnice funkcji i wykonania oddawano za pomocą określeń,

<sup>25</sup> Wyd. XVIII, Warszawa 1947, s. 358.

<sup>26</sup> B. Maszkowska, *Z dziejów polskiego meblarstwa okresu Oświecenia*, Wrocław 1956, s. 50, s. 77.

<sup>27</sup> Por. S. Sienicki, *Historia architektury wnętrz mieszkalnych*, Warszawa 1954, s. 155, 174; B. Maszkowska, *op. cit.*, s. 58.

<sup>28</sup> Patrz: W. Łoziński, *op. cit.*, s. 91; W. Czapliński, J. Długosz, *op. cit.*, s. 19.

<sup>29</sup> B. Maszkowska, *op. cit.*, s. 66.

np.: skrzynia typu „kadłub” lub „kubet”<sup>30</sup>; łóże stolarskie; olmarejka na garki; skrzynka prosta, stolarska; szafka do chowania naczyń; stół kamienny na pedestalzie kamiennym; stół drewniany, w którym szuflady; stół mały, hebanowy, srebrem nabijany, z nogami krzyżowymi; stół florenski, różnymi aspirowymi kamieriami sadzony, na złocistych nogach drewnianych, w różne osoby. Często zaznaczano sposób wykonania danego przedmiotu: ław 3 stolarską robotą, szafa przy drzwiach stolarską robotą, stół stolarską robotą. W zapisie stosowano rodzaj przydawki rzeczownej wyrażonej narzędnikiem bez pierwotnej podstawy werbalnej; jest to konstrukcja należąca do składni średniopolskiej<sup>31</sup>.

Jak wspomniano na początku, inwentarze zawierają słownictwo należące do różnych grup tematycznych. Tutaj zajęto się tylko jednym kręgiem znaczeniowym, ale i jego opis pokazuje, jak słownictwo danego okresu odzwierciedla rozwój kultury materialnej. Często analizom językowym i dociekaniom etymologicznym musi towarzyszyć wiedza historyczna, a szczególnie badanie dokumentacji wyrazów w źródłach.

Tworzenie przestrzeni trwałej (budowli) i przestrzeni na pół trwałej (umeblowanie, rozplanowanie wnętrza) należy do badań antropologicznych, które pokazują, jak wzorce przestrzenne zmieniają się w zależności od epoki i od kultury<sup>32</sup>. Takich danych dostarcza nam też analiza językowa, dokumentująca związek słownictwa z historią kultury materialnej danego narodu.

#### NAZWY SPRZĘTÓW\*

Przedmioty do siedzenia	Przedmioty do leżenia i spania	Przedmioty do przechowywania różnych rzeczy	Przedmioty do kładzenia czegoś
kanapa krzesło/krzeszło ławka ławka podstolik 'stołeczek pod nogi, stołek taburecik' taboretek zydel/ zedel/ zedla/ zedlik zydelek	łóżko/ łószko/ łoszko/ losko	almaria olmarejka kredens prasa 'komoda albo szafa' sepet skrzynia skrzynka służba szafa szafeczka szafka szafarnia szkatuła	girydan 'okragły stolik o jednej nodze' półka policzka stół stolik tabletka

\* W tabeli umieszczono wyekscerpowane ze źródeł leksemy, również te, które nie zostały omówione w artykule.

<sup>30</sup> Te określenia pochodzą z artykułu R. Reinfussa, *Elementy renesansowe w polskim meblarstwie ludowym*, „Polska Sztuka Ludowa” 1953, nr 6, s. 327.

<sup>31</sup> *Zapomniane konstrukcje składni średniopolskiej (XVII wiek). Wybór przykładów*, opracował zespół: A. Kalkowska, K. Pisarkowa, J. Twardzikowa, Wrocław 1972, s. 60.

<sup>32</sup> E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, Warszawa 1997, szczególnie rozdział IX: *Antropologia przestrzeni: model strukturalny*, s. 131-144.

**Wykorzystane słowniki**

- SD — W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I-XI, Warszawa 1958-1969.
- SL — S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I-VI, Warszawa 1807-1814.
- SW — J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Nieszczęśliwy, *Słownik języka polskiego*, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927.

Włodzimierz Gruszczyński  
Lennart Larsson

## POLSKO-SZWEDZKI SŁOWNICZEK PARONIMÓW Z POCZĄTKU XVIII WIEKU

W książce *Polskie rzeczy w języku szwedzkim*<sup>1</sup> Stanisława Wędkiewicza zawarta jest informacja o ciekawym rękopiśmiennym słowniczku polsko-szwedzkim przechowywanym w Bibliotece Uniwersytetu Uppsalskiego (sygn. N 638:8). Wędkiewicz dotarł do niego zapewne dzięki cytowanemu przez siebie katalogowi rękopisów dotyczących języka szwedzkiego opublikowanemu przez E.H. Lindę w 1882 r. w czasopiśmie „Samlaren”<sup>2</sup>. Lind wyraził przypuszczenie, że rękopis pochodzi z pierwszej połowy XVIII wieku, bliżej jednak rękopisem się nie zajmował. Wędkiewicz natomiast scharakteryzował dokument nieco dokładniej: przytoczył — często zresztą błędnie odczytując rękopis — kilka przykładów artykułów hasłowych i wyraził przekonanie, że słowniczek stanowi przykład zainteresowania żołnierzy Karola XII językiem polskim. Zwrócił też uwagę na dobrą znajomość polszczyzny przez autora słowniczka, przejawiającą się m.in. w tym, że „wyrazy polskie notowane są starannie, z pisownią wcale poprawną, nawet z użyciem znaku ł w niektórych wypadkach. Samogłoski ścieśnione zapisane są najwidoczniej według żywej mowy [...]. O wsłuchaniu się w język potoczny świadczy też zanotowanie kilku popularnych wyrazów: *jaga* (nomen virginis), *kaska* (nomen virginis Catharinae), *pludry* (femoralia) i wykrzyk *stulpisk* [...].” (s. 5).

Lektura opisanego przez Wędkiewicza rękopisu pokazała, że zawiera on znacznie więcej osobliwości i znaków zapytania niż wynikałoby to z krótkiej wzmianki w cytowanej książce. Dlatego też postanowiliśmy go dokładniej przeanalizować<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> S. Wędkiewicz, *Z dziejów języka polskiego zagranicą. 1. Polskie rzeczy w języku szwedzkim*, Kraków 1919, s. 4-5.

<sup>2</sup> E.H. Lind, *Förteckning öfver Upsala universitetsbiblioteks handskrifter rörande svenska språket. (Från midten af 1600- till midten af 1700-talet)*, „Samlaren” 3, 1882, s. 58.

<sup>3</sup> Pełnej prezentacji omawianego w niniejszym artykule słowniczka dokonują autorzy w złożonej do druku książce *En polsk-svensk paronymordlista i original och avskrift*, która ukaże się w serii wydawanej przez Bibliotekę Uniwersytetu Uppsalskiego. Tam też reproduktowane będą podobizny rękopisów.



Rękopis — anonimowy i nie datowany — nosi tytuł **Nomina Polonica convenientia cum Svecicis, partim eundem partim diversum significantia Sensum Ordine Alphabetico collecta atq. disposita**, co w wolnym tłumaczeniu można oddać jako „Wyrazy polskie zgodne ze szwedzkimi po części tego samego, po części różnego znaczenia, zebrane i w porządku alfabetycznym ułożone”. Jest to więc słowniczek tzw. paronimów, czyli wyrazów, które są do siebie podobne w planie wyrażania<sup>4</sup>. Zawiera 138 artykułów hasłowych ułożonych (nie zawsze dokładnie) w porządku alfabetycznym według łacińskich wyrazów będących odpowiednikami szwedzkich paronimów. Cały materiał podany został w formie tabeli składającej się z pięciu kolumn. W pierwszej znajdują się wyrazy łacińskie, będące odpowiednikami paronimów szwedzkich podawanych w kolumnie drugiej, zatytułowanej **Svecica**<sup>5</sup>. W kolumnie trzeciej zawsze (poza jednym wypadkiem) występuje litera **P** — zapewne skrót wyrazu *polonicum* — oznaczająca początek polskiej części artykułu hasłowego. Kolumna czwarta, zatytułowana **Convenientia**, wypełniana jest dwojako. Może ona zawierać albo paronim polski, jeżeli ma on ten sam odpowiednik łaciński, co wyraz szwedzki (wyraz polski jest wówczas zwykle podkreślony), albo — w przeciwnym razie — wyraz łaciński będący odpowiednikiem polskiego paronimu niezgodnego semantycznie z wyrazem szwedzkim. W tym ostatnim wypadku polski paronim zapisany jest w kolumnie piątej, zatytułowanej **Diversa**. Jeżeli słowniczek zawiera dwa paronimy polskie (zdarza się tak czternastokrotnie), to w piątej kolumnie podawany jest także drugi paronim z poprzedzającym go odpowiednikiem łacińskim. Jako przykład ilustrujący sposób organizacji słowniczka niech posłuży kilka wybranych haseł na literę **C**:

<sup>4</sup> Przez paronimię rozumiemy tu podobieństwo na poziomie fonetycznym i/lub ortograficznym jednostek leksykalnych należących do różnych języków, bez względu na to, czy podobieństwo to spowodowane jest wspólną etymologią czy nie i czy związane z tym jest podobieństwo w planie treści. Nawet jeśli w rzeczywistości twórca słowniczka nie rozpatrywał tej kwestii w takich terminach, to bez wątpienia kierował się taką zasadą przy sporządzaniu swego słowniczka. Fakt, że nazywamy słowniczek polsko-szwedzkim, a nie szwedzko-polskim spowodowany jest tym, że język polski wymieniony został jako pierwszy w tytule oraz tym, że dla twórcy słowniczka polszczyzna stanowiła punkt wyjścia.

<sup>5</sup> W artykule stosujemy następujące konwencje graficzne: wyrazy w formie zapisanej w słowniczku paronimów przytaczamy półgrubą antykwą, a wyrazy pochodzące z innych źródeł — półgrubą kursywą; współczesne formy omawianych wyrazów zapisujemy kursywą. Skrótory notacyjne rękopisu rozwijamy. Ligatury, które autor słowniczka przejął ze słownika źródłowego (por. niżej), występujące w wyrazach szwedzkich odpowiadających np. dzisiejszym *mösssa* 'czapka' i *palats* 'pałac', rozwijamy odpowiednio jako <ss> i <tz>. Mimo, że w rękopisie nie ma różnicy pomiędzy majuskulami <I> i <J>, w naszej transliteracji zapisujemy <J> przed literami samogłoskowymi, a <I> przed spółgłoskowymi. W transliteracjach wyrazów zawierających trudne do rozróżnienia zapisy <y>, <ÿ> <ij> wybieramy w wątpliwych wypadkach najbardziej prawdopodobną lekcję dla każdego z trzech reprezentowanych w rękopisie języków; nigdy nie stosujemy litery <ÿ>.

C	Svetica		Convenientia	Diversa
Caneo ero	Strååna	P	Fides	Strona
Capreolus	Råbäck	P	Vermis	Robak
Conqvisite	Noga	P	Pes	Noga
Consocer	San	P	Iipse	San
Crocus	Saffran	P	Szafran	
Cuminum	Kumin	P	Kmin	Focus Komin

Małe rozmiary słowniczka wskazują na to, że autorowi nie chodziło być może o kompletny inwentarz paronimów w zestawianych językach. Nie wykluczone więc, że rację miał Wędkiewicz, gdy pisał, że lista sporządzona została zapewne dla rozrywki. Nie można jednak również wykluczyć, iż była to praca wykonana na zlecenie kogoś zainteresowanego porównywaniem języków (w zbiorze rękopisów, z których pochodzi słowniczek, znajduje się więcej podobnych zestawień). Z jednej strony słowniczekowi daleko do kompletności: brak w nim bowiem nawet tak oczywistych przykładów paronimii polsko-szwedzkiej, jak pol. *tak* i szw. *tak* 'dach' lub *tack* 'podziękowanie: dziękuję', z drugiej strony jednak zawiera on przykłady paronimii niezwykle wyszukanej, reprezentowanej np. przez pary szw. **Råbäck** 'koziół (sarny)' i pol. **Robak** czy szw. **Smaal**<sup>6</sup> 'wąski, szczupły' i pol. **Smalec**. Zastanawiające jest to, że w słowniczku brak artykułów hasłowych rozpoczynających się na litery <Q> i <T>.

Mimo pozytywnej opinii Wędkiewicza o polszczyźnie autora słowniczka, nie sposób nie zwrócić uwagi na wiele błędów w wyrazach polskich zawartych w słowniczku. Na przykład zamiast *cegła* występuje przedziwny zapis **Legta**, zamiast *brytan* — **Brytare**, zamiast *sam* — **San**, a wyraz *plug* zapisany został z typowym dla ówczesnej szwedzkiej dwuznakiem <gh>: **Plugh**. Błędy takie mógł ewentualnie popełnić Szwed niezbyt dobrze władający językiem polskim. Tak też ich obecność tłumaczył sobie zapewne Wędkiewicz. Nie zwrócił on jednak uwagi — bo zapewne zbyt słabo znał język szwedzki — na osobliwości i błędy w szwedzkiej części słowniczka. Osobliwości te dotyczą zarówno pisowni (np. **Söröka** zamiast *föröka*, jako odpowiednik łac. **Grandio** 'powiększać'; **Kåtta** zamiast *råtta*, odpowiednik łac. **Glis** 'szczur'; **Szwogier** zamiast *svåger*, odpowiednik łac. **Affinis** 'szwagier'), jak i doboru wyrazów, czasami zupełnie nie istniejących w języku szwedzkim lub nie wykazujących (prawie) żadnego związku ze swymi łacińskimi „odpowiednikami”. I tak, na przykład zapis **San**, który można by ewentualnie interpretować jako błędną formę wyrazu *sann* 'prawdziwy', występuje jako odpowiednik łac. **Consocer** 'teść', a odpowiednikiem łacińskiego **Ingurgito** 'wpaść (w wir), zanurzyć się' jest **Glupsluga**; łacińskiemu przysłówkowi **Flexuose** odpowiada szwedzki rzeczownik **Krook** 'hak, zakrzywienie, kąć'.

Wstępna analiza tego typu osobliwości zarówno w polskiej, jak i w szwedzkiej części doprowadziła nas do wniosku, że prawdopodobnie rękopis słowniczka nie jest oryginałem, ale odpisem, a kopista był innej narodowości

<sup>6</sup> W dzisiejszej szwedzkiej odpowiednio: *råbock* i *smal*.

niż autor. Przypuszczenia nasze okazały się słuszne, a oryginał słowniczka na szczęście udało się odnaleźć w Bibliotece Uniwersytetu Uppsalskiego. Należy on do zbioru rękopisów J. Ihrego i został krótko opisany przez Grapego<sup>7</sup> jako dokument nieszwedzkiego autorstwa z pierwszej poł. XVIII w. Grape wspomina również o opisanej wyżej kopii słowniczka, należącej do zbioru rękopisów ucznia Ihrego — C.G. Nordina.

Okazało się, że w oryginale osobliwości językowych jest znacznie mniej i ograniczają się one w dużej mierze do części szwedzkiej, co nasuwać musi przypuszczenie, że autor słowniczka był Polakiem. Pewne cechy części łacińsko-szwedzkiej wskazują z kolei na to, że posługiwał się on w swej pracy jakimś słownikiem łacińsko-szwedzkim.

Poniżej przedstawiamy bliższe informacje o oryginale słowniczka, później zajmujemy się występującym w nim słownictwem szwedzkim, w szczególności ustalamy jego leksykograficzne źródła, dalej charakteryzujemy zawartą w słowniczku polszczyznę, by na koniec wrócić jeszcze raz do odpisu.

Oryginał rękopisu ma wymiary 18 x 11,5 cm. Składa się z trzech złożonych na pół kart, z których jedna jest pusta, a pozostałe dwie zapisane dwustronnie. Rękopis napisany jest dość staranną łacińską półkursywą z wieloma ozdobnymi łukami, które sprawiają, że nie zawsze jest ona łatwo czytelna. Odczytanie niektórych wyrazów utrudniają również plamy atramentu, który przesiał w wielu miejscach przez papier. Organizacja słowniczka w oryginale jest taka sama jak w odpisie.

**Słownictwo szwedzkie.** Niewątpliwie miał rację Grape, pisząc, że słowniczek nie jest dziełem autora szwedzkiego, mylił się natomiast Wędkiewicz. Niektóre błędy w szwedzkiej części rękopisu mogą nawet budzić wątpliwości, czy autor w ogóle znał język szwedzki. Jeśli nie znał lub znał słabo, to oczywiście musiał słownictwo szwedzkie zaczerpnąć albo ze źródeł bezpośrednich (teksty, rozmowy itp.), albo pośrednich (słowniki). Wskazówką przy ustalaniu tych źródeł może być sam układ słowniczka: mimo bowiem że stanowi on zestawienie wyrazów polskich i szwedzkich, hasła — jak już wspomnieliśmy — uporządkowane zostały alfabetycznie nie według wyrazów w którymś z tych dwu języków, ale według łacińskich odpowiedników paronimów szwedzkich. Można się więc domyślać, że słowniczek był zestawiany z pomocą jakiegoś alfabetycznego słownika łacińsko-szwedzkiego. Ten hipotetyczny słownik nazwiemy słownikiem źródłowym<sup>8</sup>.

Wspomniane wcześniej orientacyjne datowanie rękopisu zaproponowane przez Grapego wskazywałoby na to, że słownik, z którego mógł korzystać autor naszego słowniczka, pochodził z XVII wieku albo z samego początku wieku XVIII. Porównanie łacińsko-szwedzkiej części słowniczka paronimów ze słownikami łacińsko-szwedzkimi z tych czasów prowadzi do wniosku, że

<sup>7</sup> A. Grape, *Ihreska handskriftssamlingen i Uppsala universitets bibliotek. Del II. Kommenterade katalog*, Uppsala 1949, s. 142.

<sup>8</sup> Tu i dalej używamy sformułowania *słownik źródłowy* w znaczeniu 'słownik stanowiący źródło, będący podstawą (innej pracy)', a nie — jak to jest zwykle przyjęte — w znaczeniu 'słownik oparty na źródłach'.

słownik źródłowy pochodził z okresu między rokiem 1640, kiedy wydane zostało *Dictionarium Latino-Sveco-Germanicum* N. Grubba i J.P. Gothusa, zwane *Lincopensen*, a rokiem 1733, kiedy ukazało się *Dictionarium Latino-Svecanum*. Wcześniejsze słowniki łacińsko-szwedzkie raczej nie wchodziły w rachubę, ponieważ w zasadzie trudno w nich mówić o układzie alfabetycznym. Sam *Lincopensen*, mimo że zawiera większość łacińskich wyrazów hasłowych z łacińsko-szwedzkiej części słowniczka, nie był zapewne słownikiem źródłowym dla autora, często bowiem podawane w nim szwedzkie ekwiwalenty wyrazów łacińskich są inne niż te, które występują w słowniczku paronimów. Z równą pewnością można stwierdzić, że słownik z 1733 roku nie mógł stanowić podstawy dla autora słowniczka paronimów, ponieważ jest on pod każdym względem nowocześniejszy od swych poprzedników zarówno pod względem ortografii szwedzkiej, jak i doboru wyrazów. Wiele wskazuje na to, że słownik źródłowy był jednym z tych, dla których pośredni lub bezpośredni wzór stanowił *Lincopensen*, bez wątplenia bowiem wykluczyć można zarówno słowniki o nastawieniu etymologicznym, mające z natury układ alfabetyczno-gniazdowy (np. słowniki Gezeliusa z lat 1672 i 1688), jak i alfabetyczny słownik Swedberga z 1715, z którym słowniczek paronimów wykazuje bardzo niewielką liczbę zgodności.

Jako potencjalne źródła dla autora słowniczka paronimów rozpatrywać więc należy następujące słowniki: *Syllabus* Wolimhausa z 1649 r. (wydany również w 1652 r. pod zmienionym tytułem), Westhiosa *Fasciculus Dictionum* z 1677 r. (wznowiony z niewielkimi zmianami w 1690 r.), *Novum Dictionarium Latino-Sveco-Germanicum* wydane w Hamburgu w 1700 r. (tzw. *Hamburgensen*) oraz *Novum Lexicon Sveco-Germanico-Latinum* z 1716 r., którego część łacińsko-szwedzka jest identyczna z odpowiednią częścią *Hamburgensen*. Wymienione słowniki są do siebie tak bardzo podobne, że można je traktować niemal jako (nie)poprawione wydania tego samego słownika. Nieco bardziej różni się od pozostałych, a jednocześnie od słowniczka paronimów słownik Wolimhausa. Są to jednak na tyle drobne różnice ortograficzne, że nie można tylko na ich podstawie zdyskwalifikować go jako ewentualnego słownika źródłowego autora słowniczka paronimów. Znacznie istotniejszym argumentem jest jednak to, że za pomocą tego słownika niemożliwe jest wyjaśnienie pewnych błędów w słowniczku paronimów, spowodowanych zapewne złym odczytaniem nieznanym autorowi szwedzkich wyrazów ze słownika źródłowego. Najwyraźniej przeciw słownikowi Wolimhausa jako ewentualnemu słownikowi źródłowemu świadczy zapis **Sroda** zamiast *groda* 'żaba', który da się chyba wytłumaczyć tylko błędnym odczytaniem wielkiego <G> (w piśmie gotyckim jest ono bardzo podobne do wielkiego <S>) w odpowiednim artykule hasłowym słownika źródłowego. U Wolimhausa jest jednak zapis **groda** — w przeciwieństwie do wszystkich pozostałych wymienionych wcześniej słowników, w których występuje zapis **Groda**. Słownik Wolimhausa nie mógł więc być słownikiem źródłowym. Prawdopodobnie nie mogło nim być również drugie wydanie słownika Westhiosa z 1690 roku, ponieważ jako ekwiwalenty łacińskich **Bambalio**, **Forum** i **Prunum** podaje ono odpowiednio **Plundrare**, **Torg** i **Plomom** (wydrukowanie na końcu ostatniego wyrazu litery <m> zamiast <n> to prawdopo-

dobnie błąd drukarski, który i tak nie miałby znaczenia, bo słaba znajomość szwedzkiego przez autora słowniczka nie pozwoliłaby mu przecież błędnie tego zidentyfikować), w przeciwieństwie do wydania pierwszego z 1677 r. oraz do słowniczka paronimów które w odpowiednich miejscach zawierają zapisy: **Pludrare, Torgh i Plomon**. Natomiast wydanie słownika Westhiosa z 1677 r. oraz *Hamburgensen* są w zasadzie identyczne w zakresie wyrazów występujących w słowniczku paronimów. Jedyna różnica dotyczy pisowni szwedzkiego ekwiwalentu wyrazu **Cantherius**: u Westhiosa jest **Wallach**, a więc tak samo jak w słowniczku paronimów, podczas gdy w *Hamburgensen* występuje zapis **Wallack**<sup>9</sup>. Różnica ta nie ma jednak zbyt wielkiej wartości dowodowej, ponieważ zapis szwedzkiego wyrazu w słowniczku mógł być równie dobrze wynikiem interferencji polskiej formy **Wałach**. Przeprowadzone porównania pozwalają na stwierdzenie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa autor słowniczka paronimów posługiwał się jednym z następujących słowników łacińsko-szwedzkich: *Fasciculus Dictionum* Westhiosa (1677), *Novum Dictionarium Latino-Sveco-Germanicum* z 1700 r. (*Hamburgensen*) albo *Novum Lexicon Sveco-Germanico-Latinum* z 1716 r. Na ustalenie, które z tych trzech dzieł miał on naprawdę przed sobą, nie pozwala skąpy materiał słowniczka paronimów i dlatego w dalszym ciągu określenie *słownik źródłowy*, którym się posługujemy, nie będzie jednoznacznie odnosiło się do żadnego z wymienionych słowników.

Bardzo wiele łacińsko-szwedzkich par wyrazów w słowniczku paronimów zostało bez wątpienia zaczerpniętych ze słownika źródłowego, jednak niewielka ich część musi pochodzić z innego źródła, ponieważ w żadnym z rozpatrywanych słowników takie odpowiedniości nie występują. Poza wypadkami oczywistymi jest pewna liczba ekwiwalencji, co do których niemożliwe jest stwierdzenie, czy zostały zaczerpnięte przez autora słowniczka ze słownika źródłowego czy nie; w wypadkach tych można co najwyżej próbować określić stopień prawdopodobieństwa jednej albo drugiej możliwości. To, czy łacińsko-szwedzka część artykułu hasłowego w słowniczku w pełni zgadza się z odpowiednim artykułem hasłowym w słowniku źródłowym, nie jest decydujące. Z jednej strony zdarza się bowiem tak, że chociaż szwedzki wyraz w słowniczku różni się od tego, który występuje w słowniku źródłowym, to jednak z całą pewnością można stwierdzić, że został on zaczerpnięty właśnie ze słownika źródłowego (por. zapisy **Strååna** i **Glupsluga**, które bez wątpienia powstały w wyniku błędnej interpretacji znajdujących się w słowniku źródłowym wyrazów **Grååna** 'siwieć' i **glups-liga anfalla** 'łapczywie napadać'). Z drugiej strony nawet pełna zgodność między słowniczkiem a słownikiem źródłowym w zakresie pary łacińsko-szwedzkiej nie musi być dowodem na to, że para ta została zaczerpnięta ze słownika źródłowego; jest tak na przykład w wypadku łacińskiego wyrazu **Soror** zestawionego ze szwedzkim **Syster** 'siostra'; zarówno forma, jak jednoznaczność tych wyrazów są tak oczywiste, że ich zgodności ze słownikiem źródłowym trudno przypisywać jakąkolwiek wartość dowodową.

Do par odpowiedników, które bez wątpienia zaczerpnięte zostały ze słownika źródłowego, należą przede wszystkim te, które powstały w wyniku

<sup>9</sup> Zgodnie z dzisiejszą ortografią: *valack*.

błędów interpretacyjnych lub po prostu złego odczytania odpowiednich wyrazów szwedzkich zawartych w tym słowniku, por. np. **Sroda** zamiast **Groda** 'żaba', **Sam** zam. **Sam=Swär** 'teść'<sup>10</sup>, **Ögon** zam. **Full medh Ögon** 'pełen oczu; cały w oczach', **Krook** zam. **i krook** 'pokręcony' (dosł. 'w zakrętach, w zakrzywieniach'). Do grupy tej zaliczyć też można te pary odpowiedników ze słowniczka, które w pełni pokrywają się ze słownikiem źródłowym i w których albo wyraz łaciński, albo jego szwedzki ekwiwalent są w jakimś sensie osobliwe albo charakterystyczne dla słownika źródłowego, por. np. rzadki łaciński wyraz **Acetosa** zestawiony ze szwedzkim odpowiednikiem **Syra** 'kwas' oraz wybór rzadkiego wyrazu szwedzkiego **Pludrare** 'jąkała(?)' jako odpowiednika łacińskiego **Bamballo** czy prawie nie spotykaną w innych słownikach ekwiwalencję szw. **Noga** 'dokładnie' — łac. **Conqviste**. Jeszcze jedną grupę odpowiedników zaczerpniętych zapewne ze słownika źródłowego stanowią te pary, w których wyrazy szwedzkie odpowiadają peryferyjnym znaczeniom wejściowych wyrazów łacińskich, por. np. łac. **Motus** z odpowiednikiem szwedzkim **Orsaak**<sup>11</sup> 'przyczyna' (w słowniku źródłowym wyraz **Orsaak** występuje dopiero na czwartym — ostatnim miejscu w artykule hasłowym **Motus**).

Do łacińsko-szwedzkich par odpowiedników, które z całą pewnością nie pochodzą ze słownika źródłowego zaliczyć trzeba zarówno te, które zawierają łacińskie wyrazy nie występujące w żadnym ze słowników rozpatrywanych jako potencjalny słownik źródłowy, np. **Aqva uba** — **Miödh** 'miód (pitny)', **Horologium solare** — **Compas** 'zegar słoneczny; kompas', czy **Panis dulcarius** — **Pasztet**<sup>12</sup> 'pasztet', jak i te, które zawierają zupełnie inne ekwiwalenty szwedzkie wyrazów łacińskich niż odpowiednie artykuły hasłowe w potencjalnych słownikach źródłowych: **Affinis** — **Szwogier** (w słownikach **Förwanter** albo **Fürwanter**) i **Mercura** — **Handel** (w słownikach **Kiöpen-skap**). Charakterystyczne jest to, że niemal wszystkie pary pierwszego rodzaju mają łacińskie odpowiedniki w postaci fraz, a nie pojedynczych wyrazów, a takie wielowyrazowe ekwiwalenty łacińskie pojawiają się w słowniczku z reguły albo jako odpowiedniki wyrazów polskich, albo polskich i szwedzkich jednocześnie, tzn. gdy według autora słowniczka mają one te same znaczenia. Ponieważ łacińsko-polska część słowniczka pochodzi z pewnością od jego twórcy, można z niemal całkowitą pewnością stwierdzić, że te artykuły hasłowe, w których wielowyrazowy ekwiwalent odnosi się zarówno do szwedzkiego, jak i do polskiego paronimu, zostały również w całości stworzone przez niego. Wynika stąd, że autor rękopisu posługiwać się musiał — oprócz słownika — również jakiegoś rodzaju bezpośrednim źródłem informacji o szwedzkim. Fakt, że zapisy typu **Szwogier**, **Muszkat** czy **Pasztet** nie są poświadczone w żadnym słowniku języka szwedzkiego, nawet w SAOB<sup>13</sup>,

<sup>10</sup> W odpisie wyraz ten ma postać **San**, wynikającą ze złego odczytania przez kopistę końcowej litery <m>; tak samo zmienił kopista postać paronimu polskiego, por. przykłady artykułów hasłowych cytowane przez nas na s. 56.

<sup>11</sup> Dziś: *orsak*.

<sup>12</sup> W dzisiejszej szwedczyźnie odpowiednio: *mjöd*, *kompass*, *pastej*.

<sup>13</sup> SAOB, czyli *Ordbok över svenska språket utgiven av Svenska Akademien*, to słownik, który ukazuje się od 1898 r. i rejestruje wszystkie wyrazy szwedzkie

wskazuje na to, że autor słowniczka znał je tylko ze słuchu, a zapisał za pomocą polskiej ortografii. Natomiast zapisy **Miödh** (z tradycyjną pisownią <dh> w wygłosie oraz z obcym polszczyźnie grafemem <ö>), **Pomerantz** 'pomarańcza' (z obcą polskiej grafii ligaturą <tz>) i **Koort** 'karty' (z podwojonym <oo> oznaczającym samogłoskę długą) wskazują raczej na to, że korzystał on z innego jeszcze niż słownik źródła pisanego.

Widać więc, że o ile semantyczna zgodność paronimów w słowniczku wskazuje na pochodzenie łacińsko-szwedzkiej pary odpowiedników w danym artykule hasłowym z jakiegoś źródła bezpośredniego, o tyle brak jakiegokolwiek związku semantycznego między paronimami stanowi raczej przesłankę tego, że para łacińsko-szwedzka w danym artykule zaczerpnięta została ze słownika źródłowego. Ponieważ umiejętności autora słowniczka w zakresie znajomości szwedzkiego były raczej skromne, nic dziwnego, że wyrazy szwedzkie nie pochodzące ze słownika należą najczęściej do podstawowego zasobu słownictwa i są rzeczownikami konkretnymi. Również odchylenia od porządku ściśle alfabetycznego w układzie słowniczka można tłumaczyć tym, że materiał pochodził z dwu różnych źródeł, a co za tym idzie — że w miejscach tych odchyżeń stosowane było raczej bezpośrednio źródło informacji, a nie słownik. Jedyne wyjątki polegające na zaburzeniu porządku alfabetycznego artykułów zaczerpniętych zapewne ze słownika źródłowego (**Aratrum** poprzedzone przez **Armus**) tłumaczyć można na kilka sposobów, m.in. tak, że rękopis jest czystopisem powstałym na podstawie wcześniej dokonywanych notatek. Po przyjęciu takiego wyjaśnienia łatwiejsze do zrozumienia staną się też niektóre błędy w pisowni — można bowiem wówczas przypuścić, że powstały one w czasie przenoszenia notatek do czystopisu. Wyjaśnienie takie nie może dotyczyć oczywiście tych błędów, które są warunkiem istnienia paronimii szwedzko-polskiej w słowniczku (np. nie istniejące **Söröka** zam. **föröka** 'pomnażać, powiększać' jako paronim do polskiego **Sroka**, czy **Köst** zam. **Röst** 'głos'), może natomiast odnosić się do takich odchyżeń w stosunku do słownika źródłowego, jak zapisy **Skarb** zamiast **skarp** 'ostrzy', **Sowa** zamiast **Sowfa**<sup>14</sup> 'spać', czy **Sukan** zamiast **suckan** 'westchnienie', które mogły powstać właśnie w czasie sporządzania czystopisu. Oczywiście nie można wyciągać zbyt daleko idących wniosków z odchyżeń od porządku alfabetycznego, zwłaszcza że ponad połowa z nich występuje na pierwszej stronie rękopisu, a na dwu ostatnich nie ma ich wcale; można więc też przypuścić, że początkowo autor nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi do porządku artykułów rozpoczynających się na jedną literę, a później, w czasie pracy jego ambicje pod tym względem wzrastały.

**Słownictwo polskie.** Z faktu, że autorem słowniczka paronimów nie był Szwed, oczywiście najłatwiej wyciągnąć wniosek, że był on z pochodzenia Polakiem. Tak też zapewne było w rzeczywistości. Nawet jeśli niektóre cechy polskich wyrazów zawartych w słowniczku mogą budzić jakieś podejrzenia,

i wszystkie ich warianty zaświadczone w tekstach powstałych po 1526 r. Ostatnio wydane tomy obejmują wyrazy rozpoczynające się na literę <s>.

<sup>14</sup> Dziś: *soua*.

to większość artykułów hasłowych wskazuje wyraźnie na to, że autor słowniczka był sprawnym użytkownikiem polszczyzny. W przeciwieństwie do części łacińsko-szwedzkiej część łacińsko-polska nie zawiera jakichkolwiek śladów posługiwania się przez autora słownikiem. Są natomiast takie artykuły hasłowe, które właśnie nie mogłyby powstać tylko na podstawie słownika. Należą do nich m.in. te, które stanowią odbicie panujących w tamtym czasie w polszczyźnie wahań w zakresie wymowy i zawierają formy, które raczej nie występowały w starannych drukowanych tekstach (por. dalej). Również takie wyrażenie, jak **Glupi sługa** i fraza **Stul pysk**, czy nazwa miejscowości **Soroka** oraz zdrobnienia imion **Jaga** i **Kaska** nie mogły być zaczerpnięte z żadnego słownika polsko-obcojęzycznego. To samo dotyczy niepodstawowych form fleksyjnych różnych wyrazów — czasowników: **Lata**, **Szuka**; przymiotników: **Slepa** i **Lewa**; rzeczownika: **Syra** (fakt, że ostatnia forma została błędnie opisana jako biernik, a nie dopełniacz rzeczownika *ser*, świadczy raczej o niskim stopniu świadomości językowej autora, a nie o jego słabej znajomości polszczyzny). Niemożliwe jest też raczej, żeby autor korzystał ze słownika łacińsko-polskiego. Świadczy o tym m.in. to, że jako łacińskie odpowiedniki wyrazów polskich pojawiają się dość często parafrazy, które nie występują nigdy jako hasła w słownikach łacińskich, np. **Mons in aqva** dla **Kempa**, **Stultus servus** dla **Glupi sługa**, **Gramen pro æqvis** dla **Pasza**. Są również dwa wyrazy polskie, które w ogóle nie mają w słowniczku łacińskich odpowiedników (**Szpik** i **Stempel**), oraz takie, których łacińskim odpowiednikom daleko do semantycznej zgodności z wyrazami polskimi, por. np. **Venenum** 'jad' jako odpowiednik wyrazu **Gad**, **Frondes** 'liście, gałązki' jako odpowiednik **Grona** czy **Pingvedo** 'tłuszcz' jako odpowiednik **Smalec**. Na fakt, że autor słowniczka znał dobrze polski, wskazuje i to, że część polska słowniczka jest bardziej rozbudowana niż szwedzka. Pojawiają się w niej czternastokrotnie po dwa paronimy polskie tego samego wyrazu szwedzkiego, np. **Bog** i **Bok** dla szwedzkiego **Bogh** 'łopatka (zwierzęcia)', **Plug** i **Proch** dla szw. **Plogh**<sup>15</sup> 'pług', **Szuka** i **Suka** dla szw. **Sukan** 'westchnienie'. Odwrotna sytuacja, tzn. podanie dwu paronimów po stronie szwedzkiej, nie zdarza się ani razu. Można więc przyjąć, że autor słowniczka był Polakiem. Istotnym pytaniem jest to, jakich informacji o tym anonimowym Polaku dostarczają zapisane przez niego wyrazy polskie. W jakim stopniu autor słowniczka władał pisaną polszczyzną, czy była to polszczyzna standardowa czy odmiana dialektalna, a jeśli dialektalna, to z jakim regionem w Polsce można go ewentualnie łączyć? Niestety niewielka objętość słowniczka bardzo utrudnia odpowiedź na powyższe pytania, a wnioski trzeba traktować z dużą ostrożnością.

W zakresie pisowni polskiej najbardziej rzucającą się w oczy cechą rękopisu jest to, że autor słowniczka nigdy nie oznacza miękkości spółgłosek za pomocą diakrytu. W rękopisie spółgłoski miękkie oznaczane są konsekwentnie tylko w pozycji przed samogłoską, np. **Szwagier**, **Miud**. W pozostałych wypadkach zamiast litery oznaczającej spółgłoskę miękką zawsze występuje litera odpowiadająca spółgłosce twardej, por.: **Gęns**, **Mysl**, **Snieg**.

<sup>15</sup> Dziś odpowiednio: *bog* i *plog*.



**Slepa, Sroda, Kaska, Swinia, Slad, Sroda, Slon, Plomien, Pomerancza.** W młodszych tekstach polskich pisownię taką interpretowałoby się jako dość jednoznaczny sygnał wschodniego pochodzenia autora, ponieważ pod wpływem języków białoruskiego i litewskiego albo języka ukraińskiego w polskich dialektach kresowych — jak wiadomo — spółgłoski miękkie (zwłaszcza w grupach spółgłoskowych) zachowują się odmiennie niż w języku ogólnopolskim: są to spalatalizowane: [sʲ], [zʲ], [cʲ], a nie jak w języku literackim palatalne: [ś], [ź], [ć]; w grupach spółgłoskowych artykułowane są one niemal jak odpowiednie twarde. Nieco trudniejsza jest interpretacja tego typu pisowni w rękopisach pochodzących z XVII i XVIII wieku, w tamtym bowiem czasie w różnych dzielnicach Polski występowały wahania [s], [z] — [ś], [ź]<sup>16</sup>. Zjawisko to działało jednak w obie strony. W naszym rękopisie nigdy nie występują litery oznaczające spółgłoski miękkie w pozycji innej niż przed samogłoską, można więc przypuszczać, że odzwierciedla to wymowę autora rękopisu, który nie tyle mieszał spółgłoski twarde z miękkimi, ile raczej zastępował polskie spółgłoski miękkie ich wschodniosłowiańskimi odpowiednikami, miał więc wymowę typowo kresową; przeciwko takiej interpretacji przemawiać może jednak to, że nawet na kresach w omawianym okresie większość autorów rękopisów raczej mieszała szeregi omawianych tu spółgłosek, a co za tym idzie — liter, a nie po prostu zastępowała jeden z nich drugim<sup>17</sup>. W związku z omawianymi tu kwestiami można wyjaśnić także dwa zapisy, które pozornie mogłyby być argumentem przemawiającym przeciwko hipotezie o wschodnim pochodzeniu autora słowniczka, mianowicie **Slachta** i **Slak** (dziś odpowiednio *szlachta* i *szlak*). Zacytowane zapisy można by mianowicie interpretować jako przejaw mazurzenia autora, charakterystycznego dla wielu dialektów polskich zwłaszcza w Polsce centralnej i południowej, ale — co istotne — nie występującego w zasadzie na kresach wschodnich. Trzeba jednak pamiętać, że przytoczone wyrazy podobnie jak wiele innych z nagłosową grupą spółgłoskową rozpoczynającą się od [ś], [ź] lub [ś], [ź] miały przez bardzo długi czas w języku ogólnopolskim nie ustabilizowaną postać: mówiono (i pisano) albo *szlachta*, *szlak* albo *ślachta*, *ślak*. Dopiero wiek XIX przyniósł pod tym względem ustalenie się wymowy, a wraz z tym pisowni. Mógł więc autor słowniczka artykułować omawiane tu wyrazy nie z spółgłoską [ś] w nagłosie, ale ze wschodnim, spalatalizowanym [sʲ], o którym mowa była powyżej, i zapisać — jak omawiane wcześniej wyrazy — przez <s> (zwróćmy uwagę na to, że gdyby faktycznie pisownia **Slachta** i **Slak** była spowodowana mazurzeniem, należałoby oczekiwać w słowniczku również zapisów *klastur*, *skoda*, *kost*, *pomeranca* zamiast występujących faktycznie **Klasztur**, **Szkoda**, **Koszt**, **Pomerancza**; zapis **Zagiel** mogący uchodzić za formę zmazurzoną trzeba chyba tłumaczyć inaczej (por. niżej). Trudniej zinterpretować zapisy: **Slon** i **Plomien**. Wymowa [n] zamiast [ń] nie jest właściwa żadnemu dialektowi polskiemu.

<sup>16</sup> Por. I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII w.*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1964, s. 34-35.

<sup>17</sup> Por. Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa — Kraków 1993, s. 94-95.

Wahania w dystrybucji tych dwu dźwięków faktycznie pojawiały się (i pojawiają) na kresach, ale w wygłosie jest to raczej zawsze tendencja do zastępowania ogólnopolskiego [n] miękkim [ń]<sup>18</sup>. Mogą więc te dwa wyrazy wskazywać na inną niż przedstawiona powyżej możliwość interpretacji tego, że w całym słowniczku nie występują kreseczki nad literami oznaczającymi spółgłoski miękkie: mogła to być mniej lub bardziej świadoma decyzja autora, który wiedząc, że pisze dla cudzoziemców, ograniczał do minimum „egzotyczne” dla nich znaki diakrytyczne w zapisie wyrazów polskich. Mogłoby to również stanowić wyjaśnienie pisowni wspomnianego wyżej wyrazu **Zagiel**. Przeciwno temu przemawia jednak to, że autor nie zrezygnował z jednej strony z kreseczki w literze <ł> (raz tylko, zapewne przez nieuwagę, pominął ją w wyrazie **galka** w artykule hasłowym **Nux mistika**), a z drugiej — z ogonka oznaczającego nosowość samogłoski w wyrazie **Gęns** (*gęś*).

Kolejną charakterystyczną cechą języka autora słowniczka jest zapisywanie samogłoski będącej kontynuantem dawnego długiego [ē] jako <i> (po spółgłoskach miękkich): **Wirsz**, **Mliko**, lub jako <y> (po spółgłoskach twardych): **Syr**, **Grzych**, **Aptyka**<sup>19</sup>. Pisownia taka jest bez wątpienia odzwierciedleniem silnie zwężonej czy podwyższonej artykulacji tej głoski. Zjawisko to — jak wiadomo — było bardzo charakterystyczne dla wymowy polskiej w XVII i na początku XVIII wieku, jednak w starannych pismach (a zwłaszcza w drukach) pisano z reguły w tych pozycjach <e>, a czasem nawet <é>. Warto przypomnieć, że pisownia <i> i <y> w pozycji dawnego [ē], występująca zwłaszcza w XVII w., pod koniec tego stulecia i na początku XVIII coraz szybciej się cofała, z tym że proces ten postępował znacznie wolniej na kresach niż w centralnej Polsce<sup>20</sup>. Można by oczywiście przypuszczać, że autor pochodził z regionu, w którego dialekcie nastąpiło ostateczne, żywe do dziś zrównanie kontynuantu [ē] z [i], [y], ale nie potwierdzają takiego przypuszczenia inne cechy języka polskiego zaświadczone w słowniczku (np. fakt, że nie występuje w nim ani mieszanie samogłosek [y] z [i], ani mazurzenie wyklucza mazowieckie pochodzenie jego autora).

O ile w zapisie kontynuantu długiego [ē] był autor słowniczka niemal konsekwentny, o tyle kontynuant dawnego długiego [ō] zapisywał różnie. Z jednej strony są zapisy świadczące o wymowie bardzo zwężonej, równej [u]: **Miud** (*miód*), **Klasztur** (dawne *klasztór*, dziś *klasztor*), **Sul** (*sól*), z drugiej — wręcz odwrotnie — świadczące o wymowie obniżonej, takiej samej jak [o] lub podobnej: **Bog** (*Bóg*), **Skora** (*skóra*), **Smrod** (*smród*), **Klotka** (*klódką*), a także **Bot** (dziś *but*, ale por. też *botek*) i **Strona** (dziś tylko *struna*). W zasadzie w XVII wieku dawne [ō] zapisywane było standardowo za pomocą litery <o>, a dzisiejsza litera <ó> pojawiała się tylko w nielicznych starannych drukach (np. w słowniku Knapiusza). Jednak wahania w zakresie wymowy wyrazów zawierających [o] (ścieśnione), dość powszechne w XVII w. na terenie całej Polski, znajdowały swe odbicie w ówczesnej pisowni (niekiedy

<sup>18</sup> Z. Kurzowa, *op. cit.*, s. 97-98.

<sup>19</sup> Tylko raz autor rękopisu zapisał tzw. ścieśnione [ě] za pomocą <e>, stało się tak w wyrazie **Snieg**.

<sup>20</sup> Por. np.: Z. Kurzowa, *op. cit.*, s. 68.

pojawiało się <o>, niekiedy <u>). Wahania takie były bardziej rozpowszechnione i znacznie dłużej utrzymały się w dialektach kresowych<sup>21</sup>. Byłaby to więc kolejna przesłanka przemawiająca za wschodnim pochodzeniem autora słowniczka (choć trzeba zaznaczyć, że przeciw temu wnioskowi świadczy zarówno to, że właśnie na kresach zdarzała się pisownia dawnego [ō] przez <ó>, jak i to, że wspomniane mieszanie dotyczyło na kresach [ó] z [o] niż [ó] z [u], pisano więc raczej *miod* niż *Miud*). Pisownię wyrazu **Pust** (*post*) wyjaśnić można raczej wpływem etymologii ludowej (skojarzenie z wyrazem *pusty*), choć nie można całkiem wykluczyć, że jest to wynik tego samego procesu, o którym była mowa powyżej.

W zakresie pisowni kontynuantów dawnych samogłosek długich najbardziej charakterystyczne dla rękopisu jest jednak to, że nie występuje w nim w ogóle litera <á>, używana w XVII w. dość powszechnie w całej Polsce z wyjątkiem kresów na oznaczenie [a] (tzw. jasnego) w opozycji do litery <a> oznaczającej tzw. ścieśnione [ǎ]. Brak tej litery można jednak tłumaczyć nie tylko wschodnim pochodzeniem autora, ale też unikaniem przez niego znaków diakrytycznych, o których wspomnieliśmy wcześniej.

Jeszcze jedną przesłanką wskazującą na wschodnie pochodzenie autora słowniczka jest niezwykle charakterystyczna pisownia dwu wyrazów, zawierających etymologiczne samogłoski nosowe: **Gęns** (*gęś*) i **Gonska** (*gąska*). Niesynchroniczna (dyftongiczna) wymowa dawnych samogłosek nosowych jest już od dawna zjawiskiem powszechnym zarówno w dialektach, jak i w literackim języku polskim (w słowniczku odzwierciedleniem jej jest pisownia wyrazu **Kempa**). Wymowa taka nie występuje jednak zwykle przed spółgłoskami frykatywymi; w tej pozycji jest charakterystyczna właśnie dla kresów<sup>22</sup> i zapewne jej wynikiem jest pisownia wyrazów **Gęns** i **Gonska**.

Jak widać, istnieje dość dużo przesłanek przemawiających za tym, że autor słowniczka mógł pochodzić z kresów. Trudniej odpowiedzieć na pytanie, czy z północnych, znajdujących się pod wpływem języków białoruskiego i litewskiego, czy południowych, gdzie polszczyzna ulegała wpływom ukraińskiego. Pewną wskazówką mogą być dwa artykuły hasłowe, mające — jak się zdaje — związek z terenami ówczesnej południowo-wschodniej Polski. Chodzi o wyrazy **Soroka** i **Grygh**. Pierwsze z nich to nazwa miasta znajdującego się w dzisiejszej Ukrainie, leżącego (stosunkowo) niedaleko Kamieńca Podolskiego, o czym informuje autor w odpowiednim artykule hasłowym: **Civitas versus Camenecum Soroka**. Drugie — dość tajemnicze — wydaje się nieudolnym zapisem ukraińskiego wyrazu *zpix* 'grzech'. Poza tym na wschodnią proveniencję autora może wskazywać wyraz **Siuda** stanowiący w słowniczku paronim szwedzkiego czasownika **Siuda**<sup>23</sup> 'kipieć, wrzeć'; o tym, że autorowi chodziło tu o rosyjski zaimek przysłówny *cioda*, świadczy odpowiednik łaciński, oddający dokładnie znaczenie wyrazu rosyjskiego: **huc. ad hunc locum**, a przede wszystkim to, że jedyny raz w całym słow-

<sup>21</sup> Por. np. S. Urbańczyk, *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa 1962, s. 95.

<sup>22</sup> Por. Z. Kurzowa, *Polshczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 r.*, Warszawa — Kraków 1985, s. 79-81; teje, *op. cit.*, s. 81-82.

<sup>23</sup> W dzisiejszej szwedczyźnie: *sjuda*.

niczku zamiast litery **P** (= *Polonicum*) w trzeciej kolumnie pojawia się w tym artykule hasłowym litera **R** (= *Ruthenicum*?). Skrót nazwy języka rosyjskiego lub ruskiego (**Rut**?) można dopatrywać się także w niewyraźnym zapisie poprzedzającym omówione wyżej słowo **Grygh**. Za wschodnim pochodzeniem autora słowniczka mogą przemawiać jeszcze dwa fakty: zapis wyrazu **Konst** zamiast *kunst* (m.in. na kresach spotyka się realizację grupy [un] jako [on]) oraz tłumaczenie wyrazu **Kasza** jako **Pulmentum** 'miękką potrawa; gotowana kasza', wskazujące być może na to, że dla autora istotne było rozróżnienie między wyrazami **Kasza** 'potrawa' i *krupy* 'suche ziarna', żywe do dziś właśnie na kresach.

Prócz omówionych osobliwości, które można ewentualnie łączyć z pochodzeniem autora z terenów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, występują jeszcze takie odchylenia od standardowej pisowni polskiej, które trudno wytłumaczyć inaczej niż wpływem szwedzkich paronimów. Dotyczy to pisowni **Hmiel** zamiast *chmiel*, w artykule hasłowym, gdzie występuje szwedzki wyraz o tym samym znaczeniu **Humle** (może być to oczywiście także zwykły błąd ortograficzny). W wyrazach **Grund** (*grunt*) i **Skog** (*skok*) stanowiących paronimy szwedzkich **Grund** 'podstawa, grunt' i **Skogh** 'las' zamienił autor słowniczka końcowe litery oznaczające spółgłoski bezdźwięczne na te, które oznaczają ich dźwięczne odpowiedniki. Trudny do wyjaśnienia jest zwłaszcza drugi przykład, w pierwszym bowiem — poza wpływem szwedzkiego paronimu — mógł autor zasugerować się pisownią niemiecką. Wyrazy **Kringiel**, **Signet**, **Compas** i **Konst** (odpowiednio współczesne polskie: *kręgiel*, *sygnet*, *kompas* i *kunst*), są zapożyczeniami, które zostały zapisane niezgodnie z polskimi zasadami ortograficznymi, ale identycznie lub bardzo podobnie jak ich szwedzkie paronimy (i zarazem odpowiedniki semantyczne): **Kringla**, **Signet**, **Compas** i **Konst**, najprawdopodobniej pod wpływem ich podobieństwa graficznego.

**Odpis.** Odpis wykonany został na papierze o formacie 20,3 x 16 cm, a napisany — podobnie jak oryginał — łacińską półkursywą, z tym że znacznie mniej ozdobną. Pismo robi wrażenie bardziej regularnego niż w oryginale, ale grafemy cechują się znacznie większą wariacją. W przeciwieństwie do oryginału w odpisie występuje wiele poprawek. Pod względem układu odpis pokrywa się z oryginałem, największą różnicą jest dodanie przez kopistę ozdobnej strony tytułowej.

W odpisie w ponad jednej trzeciej artykułów hasłowych pojawiają się odchylenia od oryginału. Wytłumaczyć to można trudnością w jego odczytaniu przez kopistę. Stosunkowo najczęściej przekształceniom podlegały wyrazy polskie, np. **Cegla** zamieniona została na **Legta**, bo wielkie <C> zinterpretował kopista jako <L>, a nie znane sobie zapewne ł tu i w większości innych wypadków potraktował jako <t>. To, że kopiście, który bez wątplenia był Szwedem (jego ręką przepisanych jest więcej rękopisów pochodzących ze zbioru *Ihrego*), trudno było odczytać ze słowniczka obce dla siebie — polskie wyrazy, jest jak najbardziej zrozumiałe. Godniejsze uwagi jest jednak to, że podobne błędy pojawiły się w wyrazach łacińskich, co stawia pod znakiem zapytania jego znajomość łaciny, por. np. zapisy niezgodne z fonotaktycznymi regułami łaciny: **Srutrus** i **Gryahus** zamiast **Stultus**

i **Gryphus**, czy niewłaściwe odczytanie najpospolitszych słów łacińskich: **Ferum** zamiast **Forum**, a nawet ich szwedzkich odpowiedników: **Fergh** 'kolor, barwa' zamiast **Torgh**<sup>24</sup> 'rynek'. Jak widać, kopista w miejsce wyrazów szwedzkich, których odczytanie było dla niego trudne, wpisywał inne wyrazy, faktycznie istniejące w szwedzkim, (z jednym wyjątkiem, kiedy charakterystycznie zapisaną formę oryginału **Apotekier** 'aptekarz' zmienił na jeszcze mniej szwedzką formę **Apozekier**<sup>25</sup>), nie dbając przy tym o zgodność semantyczną wpisywanego przez siebie wyrazu szwedzkiego z odpowiednikiem łacińskim. W odpisie są również odstępstwa od oryginału, których raczej nie można wytłumaczyć błędami w jego odczytaniu. Część z nich prawdopodobnie jest wynikiem wpływu form szwedzkich na polskie, np. polski **Plug** został zapisany jako **Plugh** (szw. **Plogh**), lub na łacińskie, np. **Scrinium** zapisane jako **Skrinium** pod wpływem szwedzkiego **Skrin** 'skrzynia' (może też polskiego **Skrzynia**). Niektóre jeszcze odstępstwa są zapewne wynikiem nieuwagi przy dokonywaniu odpisu, np. łac. **Prostraho** zamiast **Protraho** czy pol. **Szoda** zamiast **Szkoda**. Pewne odstępstwa od oryginału w zakresie pisowni wyrazów szwedzkich, takie jak **Kort** i **Skog** zamiast **Koort** 'karty' i **Skogh** 'las', można tłumaczyć ortograficznymi przyzwyczajeniami kopisty. Odpis powstał prawdopodobnie w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy w pisowni szwedzkiej oznaczanie samogłosek długich za pomocą podwojonej litery oraz stosowanie dwuznaku <gh> wychodziło z użycia. Trudno jednak powiedzieć, że zmiany te są wynikiem świadomej modernizacji pisowni: w większości wyrazów zawierających samogłoski długie kopista zachował oznaczenie ich przez podwojoną literę (por. **Gåås** 'gęś', **Ståål**<sup>26</sup> 'stal'), zachowywał też najczęściej pisownię z <gh>. Szczególną kwestią jest pisownia wyrazów **Grip** 'gryf' i **Grigh** (zniekształcony wyraz **Krijgh**, czyli **krig** 'wojna'), w których <i> na pewno nie zgadza się z oryginałem. Tu jednak kopista, podobnie jak współczesny czytelnik oryginału, stał przed problemem, czy odpowiednie zapisy oryginału interpretować jako **Grijp** i **Grijgh** czy też jako **Gryp** i **Grygh**. Wiele wskazuje na to, że autor oryginału w ogóle nie rozróżniał oznaczenia <ij>, odpowiadającego szwedzkiemu długiemu [i:], od <y>. Co więcej, brak w oryginale konsekwencji w oznaczaniu podwojonego <i> w wyrazach łacińskich, szwedzkiego <ij> i <y> oraz polskiego <y>. Ten brak konsekwencji częściowo został przeniesiony do odpisu.

Rzucającą się w oczy cechą odpisu jest duża liczba naniesionych nań poprawek. Najczęściej dotyczą one błędnie odpisanych wyrazów, które poprawiono zgodnie z oryginałem (np. w łacińskich wyrazach **Conqvisite** i **Reqviesco** poprawiono pierwotnie błędnie wpisane <g> na właściwe <q>). Są jednak i przykłady odwrotne, np. poprawne łacińskie **Barba** zostało zmienione na **Barha**. Najciekawsze są jednak poprawki w wyrazach szwedzkich. Kopista, który przecież bez wątplenia był Szwedem, przeniósł pierwotnie z oryginału prawie wszystkie zdeformowane zapisy (np. **Strååna** czy **Pasza**

<sup>24</sup> Dziś odpowiednio: *färg* i *torg*.

<sup>25</sup> Poprawna szwedzka forma to: *apotekare*.

<sup>26</sup> Dziś odpowiednio: *gås* i *stål*.

zamiast zawartych w słowniku źródłowym **Grååna** 'siwieć' i odpowiednio **Påssa**<sup>27</sup> 'torba, torebka'). Potem jednak wiele spośród tych zapisów, które nie były w rzeczywistości wyrazami szwedzkimi, zostało poprawionych, nawet wtedy gdy wskutek wprowadzonych poprawek zniknęło podobieństwo pomiędzy wyrazami szwedzkimi i polskimi w obrębie tego samego artykułu hasłowego, por. zapisy **Pasza**, **Molare**, **Sroda**, **Köst** z wyraźnymi poprawkami na **Påssa**, **Målare** 'malarz', **Groda** 'żaba', **Röst** 'głos' (w tym ostatnim artykule hasłowym zmieniono przy okazji polskie **Koszt** na nie istniejące **Roszt**). Prawdopodobnie poprawki były dokonywane ręką samego kopisty; część z nich robi wrażenie zrobionych na gorąco — w trakcie wykonywania odpisu, część wydaje się naniesiona później (świadczą o tym różnice w kolorze atramentu), brak jednak w nich konsekwencji — niektóre idą w kierunku utrzymania zgodności z oryginałem (nawet za cenę utrzymania nie istniejących w szwedzkim form, por. **Söröka** zamiast *föröka* 'pomnażać, powiększać'), inne, jak te przytoczone wyżej, przywracają wyrazom ich faktyczną formę.

---

<sup>27</sup> Dziś odpowiednio: *gråna* i *påse*.

## O PRAWIE ZAPOMNIANYCH POLSKICH NAZWACH NIEDZIEL (na materiale językowym XVI wieku)

Przeciętny użytkownik współczesnego języka polskiego posługuje się zaledwie 3 nazwami indywidualnymi niedziel, które można traktować jako nazwy własne; należą do nich: *Niedziela Palmowa*, *Wielka Niedziela* i *Niedziela Przewodnia*. Mają one formę dwuwyrzutowych zestawień, w których człon przymiotnikowy pełni funkcję odróżniającą. Pozostałe niedziele określa się (49) zawsze tą samą jednoczłonową nazwą ogólną. Czy zawsze tak było? Aby odpowiedzieć na to pytanie, porównajmy stan obecny na przykład z wiekiem XVI.

Na wstępie trzeba wspomnieć o religijnym charakterze obowiązującego wówczas kalendarza. Każdy spośród 365 dni roku miał swą własną nazwę związaną z osobą patrona chrześcijańskiego, niezależnie od tego, czy był to dzień świąteczny — zwany przez ówczesnych także *dniem świętym*, *uroczystym* albo *dniem z wielkimi obchody* — czy też, jak powiedzielibyśmy dzisiaj — powszedni.

Nazwy kultowe dni świątecznych wiązały się z osobą Chrystusa, np. *Boże Narodzenie*, *Obrzezanie Pańskie* (1 stycznia); *Matki Bożej — Święto Niepokalanego Poczęcia* (8 grudnia), *Wniebowzięcie* (15 sierpnia); z dogmatem Trójcy Świętej, np. *Świątki* oraz pamięcią o zmarłych: *Wszystkich Świętych*, *Dzień Zaduszny*.

Dlatego też i dniom powszednim patronowali różni wybrani święci, których dzisiaj znamy w większości z kalendarza imion, co jest niewątpliwym przejawem postępującej laicyzacji życia.

W niniejszym artykule zajmiemy się nazwami niedziel. Zostaną one przedstawione w kolejności zgodnej z wewnętrzną chronologią roku kościelnego i jego podziałem na okresy:

### 1. nazwy niedziel adwentowych:

- a) *pierwsza (druga, trzecia, czwarta) Niedziela Adwentu* albo *Niedziela Adwentowa*<sup>1</sup>;

### 2. nazwy niedziel poprzedzających Wielki Post:

- a) *Niedziela Starego Mięsopestu* : *Niedziela Starozapustna* : *Siedmdziesiątnica*,
- b) *Niedziela Przedzapustna*,

---

<sup>1</sup> Nazwy niedziel podaję zgodnie z zasadami współczesnej ortografii.

- c) *Niedziela Mięsopestna* : *Młody Mięsopest* : *Niedziela Zapustna* : *Pięćdziesiątnica*;

### 3. nazwy niedziel Wielkiego Postu:

- a) *Niedziela Wstępna* : *Czterdziiesiątnica*,  
 b) *Niedziela Sucha*,  
 c) *Niedziela Głucha*,  
 d) *Niedziela Środopostna*,  
 e) *Niedziela Biała*,  
 f) *Niedziela Kwietna* : *Niedziela Kwieca* : *Kwietnica* : *Kwiaty* : *Dzień Kwietny*;

### 4. nazwy niedziel w okresie wielkanocnym:

- a) *Niedziela Wielkanocna* : *Dzień Wielkanocny* : *Dzień Zmartwychwstania Bożego*,  
 b) *Niedziela Przewodna*,  
 c) *Niedziela Krzyżowa*;

### 5. pozostałe nazwy:

- a) *Niedziela Świąteczna* : *Pięćdziesiątnica* : *Dzień Świąteczny* : *Święto Świąteczne*,  
 b) *Niedziela Trójcy Świętej*.

Rok kościelny, jak wiadomo, rozpoczyna się od adwentu. W XVI wieku, podobnie jak dziś, obejmował on okres, w którego skład wchodziły 4 kolejne niedziele przed Bożym Narodzeniem.

Warto przypomnieć, że w średniowieczu zaczynał się on prawdopodobnie wcześniej i trwał 7 tygodni, podobnie jak Wielki Post, i podobnie jak on miał charakter pokutny. Następował pierwszego dnia po świętym Marcynie (11 listopada)<sup>2</sup>. Dzień wspomnianego świętego stał się datą graniczną, z którą połączono zwyczaj „ucztowania na gęsi pieczonej”. Pamięć o nim zachowała się w przysłowiu: „Na świętego Marcina lepsza gęś niżli zwierzyna”<sup>3</sup>. Być może smakowała ona tym bardziej, że nazajutrz rozpoczynał się post adwentowy. Źródła kościelne podają, że nazywano go podobnie jak Wielki Post — *czterdziestnicą*<sup>4</sup>, ale teksty staropolskie tego znaczenia nie notują. W XVI wieku wszystkie niedziele tego okresu nazywa się *Niedzielami Adwentowymi* lub *Niedzielami Adwentu*, a ich identyfikacji dokonuje się przez użycie odpowiedniego liczebnika porządkowego. Np. w *Diariuszu sejmowym* czytamy:

„Sejm walny koronny do Warszawy złożon jest przez Króla Jego Miłość na niedzielę pierwszą adwentową” (cyt. za: SPXVI)<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Trzaski, Everta i Michalskiego *encyklopedia staropolska*, oprac. A. Brückner, Warszawa 1939, t. 1, s. 7.

<sup>3</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1985, t. 1, s. 11 (reprint).

<sup>4</sup> *Encyklopedia kościelna. Podług teologicznej encyklopedii Wetzera i Weltego z licznymi jej dopełnieniami przy współzawodnictwie kilkunastu duchownych i świeckich osób*, wydana przez X. Michała Nowodworskiego, Warszawa 1873, t. 1, s. 113-114.

<sup>5</sup> Cytaty podaję w pisowni transkrybowanej, z wyjątkiem użycia wielkich liter. Skróty odnoszące się do źródeł przytaczam za cytowanymi słownikami.



Bielski zaś pisze:

„Aleksander wielki Książd Litewski, po śmierci brata (...) koronowan w Krakowie w trzecią niedzielę Adwentu” (cyt. za: SPXVI).

Dziś poza zwyczajem kościelnym nie liczy się niedziel adwentu. Mija on niepostrzeżenie dla oczekujących radosnego święta Bożego Narodzenia, w języku codziennym nie funkcjonują więc nazwy jego niedziel<sup>6</sup>.

Gdy przyjrzymy się nazwom 3 niedziel poprzedzających Wielki Post, a zwłaszcza synonimicznym określeniom odnoszącym się do pierwszej z nich: *Niedziela Starego Mięsopestu* : *Niedziela Starozapustna* : *Stary Zapust*, możemy odnieść wrażenie, że nawiązują one do okresu, który dziś nazywamy *karnawalem*. Byłby to jednak błędny wniosek. Do końca XV wieku takich określeń, jak: *mięsopest* i *zapust* używano bowiem zamiennie i odnoszono je tylko do ostatnich 3 dni poprzedzających bezpośrednio Wielką Środę (Popielcową), która podobnie jak dzisiaj, rozpoczynała Wielki Post. Wiek XVI kontynuował tę tradycję.

Nazwy łączące się z trzecią niedzielą przed Wielkim Postem mają charakter reliktowy już w XVI wieku.

Nawiązują one do sytuacji właściwej okresowi wcześniejszemu, kiedy Wielki Post trwał 9 tygodni. Tak było w Polsce jeszcze w XIII wieku<sup>7</sup>. Mięsopest, zaświadczony w nazwie *Niedziela Starego Mięsopestu*, przypadał wówczas na dziewiąty tydzień przed Wielkanocą i obejmował 3 dni: niedzielę, poniedziałek i wtorek. Po późniejszym skróceniu okresu postu przesunięto w czasie i wspomniany mięsopest. Sytuacja wcześniejsza została jednak utrwalona w nazwie niedzieli. Oto jeden z przykładów:

„Jako wedle zwyczaju Miasta Krakowa, pierwszy wyłożony Sąd, w pierwszy Piątek po Trzech Królach, także idzie zawždy przez dwie Niedzieli, aż do Niedzieli Starego Mięsopestu” (cyt. za: SPXVI).

Synonimem *mięsopestu* był *zapust*, wobec tego zwano ją także *Niedziela Starozapustną* albo *Starym Zapustem*. Oto potwierdzające ten fakt przykłady:

„Ewangelia z jej wykładem w niedzielę po Starym Zapuscie (...)” (Biał. Post., s. 285);

„(...) dla dni siedmiudziesiąt, które do postu i przyprawy do święta wielkanocnego starzy brali, niedzielą starozapustną, siedmdziesiątą albo siedmdziesiątnicą zowią” (cyt. za: SW).

W ostatnim przykładzie Skarga, wyliczając określenia synonimiczne, wymienia także konstrukcję *Siedmdziesiątnica*. Być może jest to indywidualizm samego autora, gdyż nie notują jej żadne inne źródła z tego okresu. Skarga nawiązał zapewne do łacińskiej nazwy tej niedzieli *septuagesima* 'siedemdziesiąta', siedemdziesiąt dni dzieli bowiem tę niedzielę od Wielkanocy. Mówiąc inaczej, *Siedmdziesiątnica* to dzień mieszczący się w siódmym dziesiątku dni przed Wielkanocą.

<sup>6</sup> Inaczej wygląda to w tradycji niemieckiej, która nakazuje zapalenie odpowiedniej liczby świeczek na każdą adwentową niedzielę.

<sup>7</sup> Por. E. Modelski, *Post dziewięcioletniowy w Polsce*, „Przegląd Historyczny” 15, 1912, s. 127-138.

Następna chronologicznie była *Niedziela Przedzapustna*. Jak wynika z jej znaczenia strukturalnego, poprzedzała *Niedzielę Zapustną*. I na tym wyjaśnieniu musimy tu poprzestać, gdyż *Słownik polszczyzny XVI wieku* rejestruje samą nazwę, brak dla niej natomiast kontekstowego poświadczenia.

Nazwy trzeciej z kolei niedzieli odnoszą się już do nowej sytuacji, kiedy nastąpiło wspomniane wyżej skrócenie postu. Fakt ten jest utrwalony w nazwie *Młody Mięsopust*. Nazwę tę spotykamy u Goskiego, który zapisał ją w postaci zrostu „*Niedziela młodymięsopust*” (cyt. za: SPXVI). Inną wersją nazwy tego dnia jest *Niedziela Mięsopustna*. Towarzyszące jej zabawy, połączone z maskaradą, stały się przedmiotem kpin Reja, który pisał:

„W niedzielę mięsopustną kto zasię nie oszaleje na urząd jako ma być, twarzy nie odmieni, maszkar, ubiorów ku diabłu podobnych sobie nie wymyśli, już jakoby nie uczynił krześcijańskiej powinności dosyć” (cyt. za: SPXVI).

Ponieważ zaś synonimem *mięsopustu* był *zapust*, stąd jeszcze inny wariant: *Niedziela Zapustna*. Potwierdzenie tej nazwy znajdujemy m.in. u Sarnickiego:

„Stało się to na Sejmie Walnym Piotrkowskim w Piątek przed *Niedzielą Zapustną*, (...) Roku Pańskiego 1478” (cyt. za: SPXVIk).

Ostatni z synonimów nazwy tej niedzieli to *Pięćdziesiątnica*, wyraz o analogicznej budowie słowotwórczej co wymieniona już wcześniej *Siedmdziesiątnica* i podobnie jak ona odnotowany tylko przez Skargę, który uzasadniał następująco jej znaczenie:

„Iż od nowego zapustu prawie są aż do Wielkiej Nocy dni 50, zowie się ta niedziela P.[ięćdziesiątnicą]” (cyt. za: SW).

Sześć niedziel Wielkiego Postu otwiera zgodnie ze swoją nazwą *Niedziela Wstępna*:

„Tak tedy król Jagiełło sejm główny w Wilnie zebrał po Wstępnej *Niedzieli*, na który się książęta litewskie zjechali (...)” (Stryj. O pocz., s. 311).

Obok tej nazwy pojedynczym zapisem u Skargi poświadczona została również konstrukcja *Czterdziesiątnica*. W odróżnieniu od *Siedmdziesiątnicy* i *Pięćdziesiątnicy*, które utworzone zostały formantem *-nica* od liczebników *siedmdziesiąty* i *pięćdziesiąty*, nie ma ona podstawy liczebnikowej o tej samej strukturze, ponieważ nie istniał liczebnik *czterdziesiąty*, lecz *czterdziesty*. Możemy wnioskować, że prawdopodobnie *czterdziesiątnica* została derywowana formantem *-ątnica* na wzór obu istniejących już formacji odliczebnikowych.

Druga niedziela Postu, zwana *Suchą*, nazwę swą zawdzięcza trzem dniom postnym, które nazywano *Suchymi Dniami*. Wypadały one w następującym po niej tygodniu i obejmowały środę, piątek i sobotę. Sens tego dodatkowego postu w Poście wyjaśni się, gdy dodamy, że poprzedzały one pojawienie się wiosny. Występujące w innych terminach zapowiadały nadejście kolejnych pór roku. Prawdopodobnie są one śladem dawnego zwyczaju przedchrześcijańskiego, który wiązał się z obrzędowym błogosławieniem przyrody, kultywowanego w kulturach o charakterze rolniczym. Przetransponowany i przyjęty przez Kościół polegał na rozpoczynaniu każdej

pory roku postem chrześcijańskim<sup>8</sup>. Etymologia nazwy jest niepewna, być może należy ją łączyć z pewną formą postów, które w dawnej Polsce były surowsze niż w innych europejskich krajach katolickich. Ślad tego znajdujemy u Glogera, który przytacza opinię późniejszą, jednego z księży francuskich przebywających okresowo w Polsce za czasów Jana Sobieskiego. Wspomina on, że w Wielki Piątek „(...) na pamiątkę męki Chrystusa wiele osób ze wszystkich stanów suszyło, nie przyjmując w dniu powyższym nawet wody do ust.”<sup>9</sup>. Być może owo „suszenie” praktykowano również w czasie omawianych dni Wielkiego Postu i dlatego nazwa została następnie przeniesiona także na niedzielę. Oto przykład jej użycia przez Sarnickiego:

„Dan w Krakowie na Sejmie Walnym, na szczęśliwej Koronacji naszej we wtorek po Niedzieli Suchej” (cyt. za: SPXVI).

Dla uzasadnienia nazwy trzeciej niedzieli Wielkiego Postu, tj. *Niedzieli Głuchej*, trudno znaleźć nie budzące wątpliwości wyjaśnienie. Przypuszcza się, że „musiano kiedyś zgoła bez śpiewów nabożeństwo w nią odprawiać”<sup>10</sup>. Oto jedno z potwierdzeń nazwy:

„Dan w Nowym Mieście Korczynie, w Piątek bliższy przed Niedziela Głuchą, Roku Pańskiego Tysiącnego, czterechsetnego siedmdziesiątego czwartego” (cyt. za: SPXVIk).

We środę po trzeciej niedzieli mijala połowa okresu wielkopostnego, zwana *środopostem* lub *śrzodopostem*. Formy te stały się podstawą nazwania kolejnej, czwartej niedzieli Postu:

„W środopostną niedzielę kto nie wyspowieda, już w rozpacz chodź musi, bo go Papież nie przeżegnał” — żartował Rej w *Postylli* (cyt. za: SPXVIk);

„Item, Zamek Nieszową z Powiatem i z połową cła wodnego, jako wysszej jest napisano, Mistrz i Zakon na Niedzielę Szrodopostną do rąk ucziwego w Krystusie Ojca Pana, Biskupa (...) mają oddać” (cyt. za: SPXVI).

Nazwa niedzieli następnej, czyli *Niedzieli Białej*, jest trudna do wyjaśnienia. Autorzy *Encyklopedii kościelnej* podają tu kilka możliwości:

1. od przygotowywania nabiału na Wielkanoc;
2. od białych zasłon w kościele;
3. jako przypadająca w oktawę chrztu Mieszka I<sup>11</sup>.

Trzeba przyznać, że do wszystkich tych propozycji sami odnoszą się krytycznie, gdyż: pierwszy powód jest zbyt błahy, drugi nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ kolor zasłon powinien być w tym czasie fioletowy, inna jest też data chrztu Mieszka I<sup>12</sup>.

<sup>8</sup> Por. o tym Germano Pattaro w szkicu *Pojmowanie czasu w chrześcijaństwie*, [w:] *Czas w kulturze*, Warszawa 1988, s. 327-328.

<sup>9</sup> Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900, s. 130.

<sup>10</sup> Por. *Encyklopedia kościelna*, Warszawa 1885, t. 16, s. 141.

<sup>11</sup> Por. *ibidem*, s. 142.

<sup>12</sup> Prawdopodobnie odbył się on 14 kwietnia 966 r. w Wielką Sobotę (J. Dowiat, *Chrzest Polski*, Warszawa 1969, s. 103). Datę chrztu uznaje za niepewną także W. Kopaliński, który pisze: „prawdop. 14 IV w Ratyzbonie” (*Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 689).

Zupełnie odmienne treści wiążą z tą niedzielą A. Gieysztor i S. Bylina<sup>13</sup>, którzy widzą w niej ślady słowiańskiej obrzędowości zadusznej związanej z wiosennym zrównaniem dnia z nocą. Jej formą byłoby np. topienie kukły symbolizującej zimę.

Z kolei Moszyński pisze, że Słowianie wierzyli w dusze zmarłych występujące w postaci ptaków; ptaki białe, np. gołębie, odpowiadały dobrym duchom, natomiast ptaki czarne, np. kruki, oznaczały złe duchy<sup>14</sup>. Interesująca będzie zapewne w tym miejscu informacja, że obok nazwy *Niedziela Biała* funkcjonuje do dziś w gwarze kaszubskiej *Niedziela Czarna*, a obie odnoszą się do tego samego dnia Wielkiego Postu. Łącząc zaś oba wymienione fakty można wyjaśnić nazwę *Niedzieli Białej* zgodnie z sugestią Gieyszтора i Byliny. Oto jeden z nielicznych przykładów zaświadczyających funkcjonowanie tej nazwy w XVI wieku:

„Dan w Krakowie w sobotę przed Niedzielą Białą, Roku Pańskiego 1440” (cyt. za: SPXVI).

Ostatnią niedzielę przed Wielkanocą obchodzi się na pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, na kilka dni przed Jego ukrzyżowaniem. Obecne tam tłumy ludzi witały Jezusa zielonymi gałązkami drzew, w tym także palmowych, oraz kwiatami<sup>15</sup>. Na powitanie Jezusa kwiatami wskazuje łacińska nazwa *dominica florum*, której tłumaczeniem byłyby szesnastowieczne konstrukcje *Niedziela Kwietna* albo *Niedziela Kwieca*.

Oto przykład poświadczający tę nazwę:

„Jezus z wielką chwałą przyjechał do Jeruzalem w kwietną niedzielę, siedząc pokornie na Oślicy a potem na osle” (cyt. za: SPXVI).

Tę samą treść wyraża *Kwietnica* — formacja z wyraźnie wyodrębniającym się sufiksem *-ica*:

„Na gromnice świece i palmy na kwietnice wszystkim siostronom rozdać” (cyt. za: SPXVI).

Być może mamy w tym wypadku do czynienia z próbą zastąpienia kalki nazwy łacińskiej przez formację słowiańską. Przemawiałaby za tym obecność nazw tej niedzieli o podobnej budowie słowotwórczej w innych językach słowiańskich: *urbica* w schrw., *Врѣбница* obok *Цветница* w bułg.

Inny wariant omawianej nazwy to *Dzień Kwietny*. Spotkać go możemy (obok *Kwietna Niedziela*) w *Żywocie Opeca*:

„Ja którym tak chwalebnie w dzień kwietny wszedł do Jeruzalem (...) dziś zesromocony krzyżem z miasta będę wyrzucon” (cyt. za: SPXVI).

<sup>13</sup> A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 204; S. Bylina, *Człowiek i zaświaty. Wizje kar pośmiertnych w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1992, s. 27-28.

<sup>14</sup> K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 1. *Kultura duchowa*, Warszawa 1967, s. 552-553. Wierzenia te napotkał we wsiach białoruskich.

<sup>15</sup> Współczesne palmy, które wierni w Niedzielę Palmową niosą do kościoła, nawiązują do tekstu Ewangelii. W różnych miejscach Polski wyglądają one inaczej. W Warszawie święci się tego dnia bazie, w Łukowie — kwiaty, w Łomży zaś gałązki krzewów owocowych, np. porzeczek lub agrestu, które — ułamane kilka tygodni wcześniej — wstawia się do wody, by wypuściły zielone listki, a czasem nawet zakwitły.

Powstał on prawdopodobnie na wzór konstrukcji z wyrazem *dzień*, często używanych w XVI wieku, np. *dzień niedzielny*, *dzień piątkowy*. Oto dla ilustracji dwa przykłady z *Kroniki Bielskiego*:

„Wiktor Papież (...) ustawił na Niceńskim Koncylium, aby wielkanoc nie inedy była święcona iedno w dzień niedzielny” (cyt. za: SPXVI);

„Nazajutrz w piątkowy dzień wyprawił się przeciwko niej Król Zygmunt dosyć ochędożnie” (cyt. za: SPXVI).

Podobne nazwy funkcjonowały wówczas jako konstrukcje analityczne wobec stosowanych częściej nazw jednoczłonowych: *niedziela*, *piątek*, z którymi tworzyły pary. Mechanizm tworzenia takich wariantów sugeruje, że i w przypadku konstrukcji *dzień kwietny* należałoby spodziewać się odpowiednika jednoczłonowego. Istotnie, taki wyraz w formie *kwiaty* znajdujemy. Wystąpił on okazjonalnie w *Żywocie św. Eufraksji*.

„Koniec tego pisma (...) dokonany przez brata Jadama we czwartek przed kwiaty lata Bożego Narodzenia” (cyt. za: SPXVI).

Okres wielkanocny, w skład którego wchodzi 6 kolejnych niedziel, otwiera najważniejsza w roku zwana, podobnie jak dziś, *Niedziela Wielkanocną*. Jedno z zaświadczeń nazwy znajdujemy u Skargi:

„(...) oddała Ducha Panu Bogu, w samę niedzielę wielkanocną na świtanu” (cyt. za: SPXVI).

Zamiennie używa się też czasem konstrukcji wieloczłonowych z wyrazem *dzień*: *Dzień Wielkanocny*, *Dzień Zmartwychwstania Bożego*, *Dzień Cudownego Zmartwychwstania Syna Bożego*. Oto przykłady:

„Potym na jutrznią idąc w dzień wielkanocny, spowiednika swego do zakrystej przyzwał (...)” (cyt. za: SPXVI);

„(...) odpuszczenie grzechów, w dzień cudownego Zmartwychwstania Syna Bożego użyczyć miano” (cyt. za: SPXVI).

W kalendarzu liturgicznym następuje dalszych 5 niedziel okresu wielkanocnego, ale tylko 2 z nich mają nazwy indywidualne: *Niedziela Przewodnia* i *Niedziela Krzyżowa*.

Pierwsza z nich tłumaczy się, według autorów *Encyklopedii kościelnej*, istnieniem zwyczaju, zgodnie z którym po Wielkanocy, a także po św. Wojciechu (23 kwietnia) dzierżawcy dokonywali przeprowadzki, inaczej przewodu, z całym swym ruchomym inwentarzem celem podjęcia pracy na nowych arendach<sup>16</sup>.

„Drugi [Sąd bywał] w Piątek po Przewodnej Niedzieli” — zapisał nazwę Goski (cyt. za: SPXVI).

W odniesieniu do czwartej w tym porządku niedzieli, która nie miała swej odrębnej nazwy w polskim kalendarzu liturgicznym, znajdujemy okazjonalne przytoczenie jej ekwiwalentu łacińskiego *Cantate* 'śpiewajcie'. Oto odpowiedni przykład z *Postylli Reja*:

„Ewanielia Niedziele Czwartej po Wielkiej nocy, którą zową Cantate” (cyt. za: SPXVI).

*Niedziela Krzyżowa*, czyli piąta po Wielkanocy, zawdzięcza swoje określenie tzw. *dniom krzyżowym*, które po niej następują. W poniedziałek,

<sup>16</sup> *Encyklopedia kościelna*, op. cit., t. 16, s. 150.

wtorek i środę odbywały się bowiem, szczególnie po wsiach, procesje z kościoła do przydrożnego krzyża. Celem tych uroczystości religijnych była modlitwa o urodzaje oraz odwrócenie ewentualnych klęsk żywiołowych<sup>17</sup>.

„Roki Ziemskie, Płockie pierwsze w Poniedziałek po Krzyżowej Niedzieli” — pisał Sarnicki (cyt. za: SPXVI).

Ten sam Sarnicki w innym fragmencie *Statutów* użył zamiast wymienionej *Niedzieli Krzyżowej* jej łacińskiego odpowiednika *Rogationum* od *rogatio* ‘prośba’:

„(...) wtóre [roki mają być] w Poniedziałek po Niedzieli Rogationum” (cyt. za: SPXVI).

Niedziela siódma po Wielkanocy to *Świątki*: *Niedziela Świąteczna*: *Pięćdziesiątnica*: *Dzień Świąteczny*: *Święto Świąteczne*.

Najczęściej używaną nazwą są *Świątki*, będące odpowiednikiem dzisiejszych *Zielonych Świątek*. Można ją traktować jako deminutivum od *święto* lub jako formę pluralną od *świętek* ‘święto’. W pierwszym przypadku byłyby to „święta małe” w porównaniu ze świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Druga możliwość to powstanie pierwotnie w liczbie pojedynczej nazwy święta w znaczeniu ogólnym, później utrwalenie się w liczbie mnogiej nazwy określonego święta: w języku polskim Zesłania Ducha Świętego. W języku rosyjskim dial. forma *святки* oznacza Boże Narodzenie<sup>18</sup>. Oto przykład z omawianego okresu:

„Tamże w Wormaczej Mnich Franciszkan Włoch, każąc w Świątki na kazaniu, odstąpiwszy od rzeczy, wołał na wojnę na Luteriany” (cyt. za: SPXVIk).

*Pięćdziesiątnica* to nazwa wieloznaczna, będąca również — jak pamiętamy — leksykalnym odpowiednikiem *Niedzieli Zapustnej*. Zgodnie zaś z interpretacją księdza Wujka —

„Pięćdziesiątnica To jest, dzień pięćdziesiąty po Pasce, jako u nas świąteczny” (cyt. za: SPXVI).

Dwa ostatnie warianty nazwy: *Dzień Świąteczny* i *Święto Świąteczne* to konstrukcje z alternatywnym członem rzeczownikowym *dzień*: *święto*:

„I pisze tenże Baralet w drugim kazaniu, iż się w niebie zwada stała barzo wielka, dnia Świątecznego, między Ojcem i Duchem Świętym” (cyt. za: SPXVIk);

„Tedy na każdy rok My król przerzeczony, dwu Komandorów, mężów dobrego świadectwa i sumnienia, na święto Świąteczne (...) z ziem naszych niech obierą” (cyt. za: SPXVIk).

Na uwagę zasługuje zwłaszcza drugi wariant ze względu na bliskość brzmieniową i etymologiczną obu członów, co dzisiaj każe uznać go za pleonazm. Jego występowanie w polszczyźnie XVI wieku jest wynikiem tendencji do tworzenia nazw dni w postaci konstrukcji analitycznych, obocznych z istniejącymi już nazwami jednoczłonowymi.

<sup>17</sup> *Encyklopedia kościelna*, Warszawa 1876, t. 4, s. 238.

<sup>18</sup> Dlatego nie mogę zgodzić się z opinią A. Gleysztor, że *Świątki* „to nazwa wybitnie niechrześcijańska” (op. cit., s. 206).

Do treści religijnych Świątek nawiązywała też następująca po niej *Niedziela Trójcy Świętej* — ostatnia w przedstawionej grupie nazw. W poniższym przykładzie człon określany konstrukcją — *niedziela* — został zastąpiony przez *dzień*:

„Na dzień chwalebny Trójce świętej Ewangelia z jej wykładem (...)” (Biał. Post., s. 263).

Nazwy niedziel w XVI wieku mają charakter religijny, ponieważ wpisane są w kalendarz liturgiczny, w sensie szerszym zaś stanowią dowód sakralizacji ówczesnego życia społecznego. Ich źródłem są pojęcia i różne formy życia religijnego, czasem sięgające głęboko w historię kultury przedchrześcijańskiej.

Mają one postać konstrukcji złożonych, zwykle dwu-, a czasem wieloczłonowych, tworzonych według pewnych wzorców. Stąd czasem jednej niedzieli odpowiada kilka różnych nazw. Większość z nich ma formę stałą już w XVI wieku, wiele jest jednak takich, które funkcjonują na granicy zestawień i luźnych jeszcze połączeń wyrazowych.

## WYKAZ SKRÓTÓW

Biał. Post. — M. Białobrzski, *Postylle albo wykłady świętych (...)*, Kraków 1581, dr Łazarzowa.

SPXVI — *Słownik polszczyzny XVI wieku*, pod red. M.R. Mayenowej, t. 1-20, Wrocław 1966-1991.

SPXVIk — *Kartoteka Słownika polszczyzny XVI wieku*.

Stryj. O pocz. — M. Strykowski, *O początkach, wywodach, dzielnościach (...) sławnego narodu litewskiego (...)*, Warszawa 1978.

SW — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1-8, Warszawa 1900-1927.

## JĘZYK KONSTYTUCJI

„W swojej znakomitej *Alchemii słowa* Jan Parandowski przypomina, że Rzymianie wyróżniali cztery rodzaje artificum, czyli artystów słowa: mówców, poetów, filozofów i historyków. Na liście tej nie umieszczali prawodawców i jurystów. Brak ten jest o tyle uderzający, że rzymska cywilizacja pozostawiła po sobie liczne pomniki prawa, których język jest do dziś wzorem klarowności i elegancji.

Gdyby współcześnie układano podobny wykaz, miano by chyba jeszcze mniej wątpliwości, czy powinien on w Polsce (choć może nie tylko tu) obejmować prawotwórców i prawników. Rzadko bowiem teksty prawodawcze zasługują na rzetelną pochwałę swych użytkowników i rzadko ją zdobywają. A przecież słowo jest głównym materiałem, jaki wykorzystują twórcy prawa, i zasadniczym środkiem oddziaływania na tych, do których jest ono adresowane. Pod tym względem są podobni do artystów słowa. O ile jednak celem poetów, filozofów, historyków jest poruszenie wyobraźni, pobudzenie odczuć estetycznych i moralnych słuchaczy i czytelników, dostarczenie im wiedzy, o tyle prawodawca ma na uwadze przede wszystkim skłonienie ich do ściśle określonych zachowań. To prawda, że i artyści słowa potrafią niekiedy zachowania takie wywoływać, i to na wielką skalę, lecz rzadko jest to ich bezpośrednim celem. Tymczasem prawodawca nie ma na ogół innych celów na względzie, a jeśli jakieś tego rodzaju sobie stawia — np. ideologiczne, informacyjne, estetyczne — to raczej ubocznie i okazjonalnie. Wspiera go wprawdzie w tym dziele autorytet władzy publicznej, słowo jednak pozostaje podstawowym nośnikiem jego myśli i zamiarów.

Zasadniczemu celowi prawotwórstwa podporządkowany powinien być sposób posługiwania się słowem. Byłoby wspaniale, gdyby teksty prawodawcze, poza wszelkimi innymi walorami, były estetycznie nienagane, wywoływały — odpowiednio do potrzeb — uczucia wzniosłości i wzruszenia, niechęci wobec zła i aprobaty dla dobra, wrażenie piękna i harmonii. Od niektórych, raczej rzadkich tekstów prawodawczych, można tego w jakimś stopniu oczekiwać, jeszcze rzadsze tym oczekiwaniom czynią zadość. Tak niekiedy bywa z konstytucjami.

Lecz tekstom prawodawczym stawia się z reguły inne wymagania. Powinny one jak najdoskonalej przekazywać adresatom myśli i zamiary



ustawodawcy, nadawać tym myślom adekwatną formę. Jest oczywiste, że teksty prawodawcze nie mogą być niezrozumiałe dla odbiorców, ale w równym stopniu muszą być jasne dla swoich twórców. Z tym zaś, co wydawać się może paradoksem, nie zawsze jest najlepiej<sup>1</sup>.

„Język polski uchodzi za trudny. Prawniczy ponadto jest pełen specyficznych, hermetycznych określeń. Tymczasem trzeba wypracować tekst konstytucji zrozumiały dla znakomitej większości społeczeństwa. Jest to zadanie trudne i dla językoznawców, i dla znawców prawa”<sup>2</sup>.

Wiele dyskusji, głównie merytorycznych, budziło słowo wstępne do Konstytucji — preambuła czyli „wstęp do aktu prawnego, zwykle o ważnym znaczeniu politycznym (np. do umów międzynarodowych, konstytucji) wyjaśniający okoliczności wydania aktu oraz określający cele, jakim powinien on służyć” (*Słownik wyrazów obcych PWN*). Nazwa ta okazała się dla większości Polaków niejasna, według badań OBOP rozumiało ją tylko 20% ankietowanych<sup>3</sup>. *Preambuła*, wielokrotnie pojawiająca się w środkach masowego przekazu, w tekście Konstytucji nie występuje.

Nas interesuje tu jednak głównie forma językowa ustawy zasadniczej, w której, jak twierdzi W. Pisarek „widać szwy dochodzenia do kompromisu”. Jako przykład przytacza następujący fragment wstępu: „ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej jako prawa podstawowe dla państwa oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu władz, dialogu społecznym oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej uprawnień obywateli i ich wspólnot”<sup>4</sup>. Dodajmy, że nie tylko zapis jest niejasny, ale i sam wyraz *pomocniczość* bardzo niefortunny (nie notują go ani *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego ani *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka).

Innych wpływów na język Konstytucji dopatruje się Z. Bosacki: „W Konstytucji już pierwsze słowa pachną prusko-austriacką biurokracją, bo konstrukcje typu: *w trosce*, *w poczuciu*, *w nawiązaniu* stanowią spadek po urzędowej niemczyźnie XIX wieku. Początek preambuły: *W trosce o byt i przyszłość* można jeszcze przełknąć, bo właśnie owo *w trosce* tak mocno wrosło już w nasz język, że sformułowania: *zatroskani* czy *troszcząc się*, zaznaczyłyby coś troszeczkę innego. Nieco dalej we wstępie do Konstytucji można było jednak swobodnie unikać *w poczuciu odpowiedzialności*,

<sup>1</sup> P. Winczorek, *Szlifowanie języka*, „Rzeczpospolita”, nr 188, 13 VIII 1996.

<sup>2</sup> E. Sadura, *Polszczyzna konstytucyjna*, „Trybuna”, nr 190, 14-15 VIII 1996.

<sup>3</sup> knysz, *Czy znasz te słowa?*, „Gazeta Wyborcza”, nr 226, 27 IX 1996. Por. także: E. Wasielewska, *Polacy nie gęsi*, „Głos Wielkopolski”, nr 78, 3 IV 1997; H. Lazar, *Polacy nie gęsi*, „Gazeta Krakowska”, nr 239, 11 X 1996; AN, EM, ML, *Nagły spór o autonomię*, „Gazeta Wyborcza”, nr 57, 8-9 III 1997.

<sup>4</sup> J.S. Barski, *Szwy kompromisu*, „Wiadomości Dnia”, nr 85, 2-4 V 1997. Por. także: F. Krotowicz, *Konstytucja z błędami*, „Życie Warszawy”, nr 61, 13 III 1997. „W preambule Konstytucji Rzeczypospolitej znalazła się z inicjatywy Tadeusza Mazowieckiego zasada pomocniczości. Termin ów, zapożyczony z katolickiej nauki społecznej, jest w Polsce mało znany” (J.J. Wygnański, *Pomocniczość*, „Gazeta Wyborcza”, nr 149, 28-29 VI 1997).

pisząc: *poczuwając się do...*, a najlepiej wprost i krótko: *odpowiedzialni przed Bogiem lub własnym sumieniem*<sup>5</sup>.

Artykuł 2. Konstytucji stwierdza, że „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. Okazuje się, że niektórzy obywatele, przyzwyczajeni do dawnego wyrażenia *demokracja ludowa*, nie są pewni, czy słusznie teraz pomija się to określenie. „Czy nasza demokracja naprawdę nie jest już *ludowa* (bo jakoś nigdzie nie słyhać dziś tego wyrażenia) a jeśli tak, to dlaczego? Czy wymiatając relikty poprzedniego ustroju nie wylewamy czasem dziecka z kąpielą? Czy jest coś niestosownego w przymiotniku *ludowa*?” — pyta czytelniczka „Nowej Trybuny Opolskiej”<sup>6</sup>. W. Doroszewski 40 lat temu pisał, że „wyraz *demokracja* znaczy ‘władza ludu’ albo ‘ludowe władztwo’, więc *demokracja ludowa* to tyle co ‘ludowa władza ludu’ czy też ‘ludowe ludowładztwo’. Używanie wyrażenia *demokracja ludowa* tłumaczy się po pierwsze tym, że etymologiczne znaczenie wyrazu *demokracja* trochę już zwietrzało, wyraz ten zbliżył się znaczeniowo do ogólnego pojęcia samorządności, po drugie, że ma to być termin przeciwstawiający się częściowo takim pojęciom, jak *demokracja szlachecka* albo *mieszczańska*”. M. Szczurek zaś zauważa, że „zabarwienie pojęć natury politycznej zależne jest od aktualnie panującego ustroju”. *Demokracja ludowa* miała nie tylko różnić się od *demokracji szlacheckiej* czy *mieszczańskiej*, ale przede wszystkim od *demokracji krajów Europy Zachodniej*, ocenianej negatywnie<sup>7</sup>.

Nie ma natomiast wątpliwości co do wyrazu *państwo*, którego definicje z lat 1926 i 1996 prawie się nie różnią<sup>8</sup>.

*Państwo* ‘trwały związek ludzi na pewnej przestrzeni zasiedlonych, pod władzą najwyższą. W każdym państwie widzimy trzy zasadnicze składniki: terytorium, ludność i władzę najwyższą (w znaczeniu siły rzeczywistej). Według dominującej obecnie teorii prawnej państwo jest uważane za „osobę prawną”, za podmiot praw i obowiązków’ (1926).

1. ‘ogół współdziałających ze sobą instytucji, służących zapewnieniu bezpiecznego i harmonijnego współżycia ludzi zamieszkujących na wyznaczonym granicami terytorium’
2. ‘podmiot prawa międzynarodowego, mający stałą ludność, określone terytorium, rząd i zdolność do wchodzenia w stosunki z innymi państwami’ (1996).

„Czemu to przypisać? Zaryzykuję twierdzenie, — pisze M. Szczurek — że u podłoża leży sytuacja społeczno-polityczna z początków restytuowania

<sup>5</sup> Z. Bosacki, *Chwała urzędowi!*, „Gazeta Wyborcza”, nr 226, 27 IX 1996.

<sup>6</sup> M. Szczurek, *Język i ustroje*, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 297, 21-22 XII 1996.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> A. Peretiałowicz, *Współczesna encyklopedia polityczna. Podręczny informator dla czytelników gazet*, Warszawa 1926; *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996. Obie definicje cytuje M. Szczurek, *Znamiona czasu*, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 301, 28-29 XII 1996.

państwowości polskiej po długiej niewoli. Problematyka państwa, jego organizacji została jeszcze na długo przed wybiciem się na niepodległość gruntownie przemyślana, bo to był główny temat rozważań w środowisku niepodległościowym, zarówno wśród działaczy jak i teoretyków państwa i prawa<sup>9</sup>.

Jednak już wyrażenie *państwo prawne* nie przez wszystkich jest akceptowane. „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, czyli wynikającym z przepisów prawa, tyle bowiem oznacza ten przymiotnik. Sądzę, — zauważa E. Kamińska — że autorzy mieli raczej na myśli, iż Rzeczpospolita jest *państwem prawa*, czyli państwem, w którym rządzi (stosuje się) prawo”<sup>10</sup>.

Niewłaściwie też został użyty przymiotnik *kulturalny* w następującym zapisie: „Rzeczpospolita Polska udziela pomocy Polakom zamieszkałym za granicą w zachowaniu ich związków z narodowym dziedzictwem kulturalnym” (Art. 6., ust. 2.). Co prawda w pewnych kontekstach przymiotniki *kulturalny* i *kulturowy* są znaczeniowo wymienne, pierwszy z nich funkcjonuje jednak w znaczeniu bardziej ogólnym ‘odnoszący się do kultury, stanowiący składnik kultury’, oraz ‘odznaczający się kulturą’, tu zaś bez wątpienia chodzi o ten drugi, który oznacza ‘związany z kulturą, odnoszący się do całokształtu dorobku materialnego i duchowego ludzkości’. Poprawnie mówi o *tożsamości kulturowej* art. 33, niestety raz tylko, bo już w art. 120. mamy znów *narodowe dziedzictwo kulturalne*<sup>11</sup>.

„Kto znajduje się pod władzą Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolności i praw zapewnionych w Konstytucji” (Art. 37., ust. 1.). Pierwotnie artykuł ten brzmiał: „Każdy, kto znajduje się pod jurysdykcją państwa polskiego, korzysta z praw i wolności zagwarantowanych w Konstytucji”. Komisja językowa wyraziła sprzeciw wobec dwu wyrazów pochodzenia obcego. Zgłoszono uwagę, że słowo *jurysdykcja* można (w tym konkretnym znaczeniu) zastąpić wyrazem *władza*, natomiast zamiast *zagwarantowanych* należało użyć *zapewnionych*.

Takie stanowisko komisji budzi jednak wątpliwości. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że stosunkowo łatwo można by jeszcze zgodzić się na pierwszą zamianę: *Każdy, kto znajduje się pod władzą państwa polskiego, korzysta z praw i wolności...* Najpierw jednak należy zastanowić się, jakie dokładnie znaczenie zastępujemy nowym. *Jurysdykcja* bowiem to ‘uprawnienie organu państwa do rozstrzygania spornych spraw’. Pomyślmy chwilę, czy istotnie dotychczasowy sposób użycia obu wyrazów uzasadnia taką zamianę? Po pierwsze — *jurysdykcja*, już choćby ze względu na swoje pochodzenie (łac. *iurisdictio* ‘sądzenie’) jest terminem oznaczającym szczególny rodzaj władzy — władzę sadowniczą. Po drugie — gdy wsłuchamy się w zdania: *każdy, kto znajduje się pod jurysdykcją...* oraz *każdy, kto znajduje się*

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> E. Kamińska, *Polszczyzna projektu konstytucji*, „Życie Warszawy”, nr 25, 30 I 1997. Por. także: M. Huptyś, B. Kubica, *Język może leczyć*, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 113, 16 V 1997.

<sup>11</sup> E. Kamińska, *Polszczyzna...*, op. cit.

pod władzą... dostrzeżemy istotną różnicę tonacji. Znajdować się pod czyjąś władzą brzmi bowiem w języku polskim, wbrew znaczeniom poszczególnych słów, jak niemal pogróżka. A taka nie jest przecież intencja tego akurat zapisu.

O ile jednak jeszcze z tą zmianą można dyskutować, o tyle propozycja zamiany czasownika *zagwarantować* wyrazem *zapewniać* jest po prostu niezrozumiała. W imię bowiem abstrakcyjnie pojętej, wyspekulowanej czystości języka poświęca się precyzję słowa. Może i te precyzja pozostawiała nieco do życzenia, ale po interwencji językoznawców jest gorzej. *Gwarantować* 'dawać gwarancję; ręczyć, zapewniać' jest słowem od wielu dziesięcioleci zadomowionym w języku polskim. Owszem, jak wiele innych słów, bywa nadużywane, ale też zdobyło własny, swoisty zakres znaczeniowy. Podobnie jak *gwarancja* to nie jest to samo, co *zapewnienie*, tak i *gwarantować* to nie to samo, co *zapewniać*. W *Lalce* np. czytamy: *Gwarantuję wam, że nie zaznacie biedy...*

Warto jednak zwrócić uwagę, że mimo usunięcia z Konstytucji wyrazu *(za)gwarantować*, pozostał w niej bardziej obco brzmiący *gwarant*<sup>12</sup>. „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jest najwyższym przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej i gwarantem ciągłości władzy państwowej” (Art. 126., ust. 1.). „W tym miejscu puryści muszą ustąpić pola”<sup>13</sup>.

W rozważaniach nad językiem Konstytucji mówi się także o użyciu wielkich i małych liter.

„We wstępnym projekcie Konstytucji takie słowa, jak *państwo* i *naród* pisane są raz małą, raz wielką literą. Nie rysuje się tu jednak żadna wyraźna myśl przewodnia. Można by sprawę zbagatelizować twierdząc, że to, jak się pisze owe słowa, nie ma większego znaczenia, byle pisownia ta była jednolita. Trudno podzielić ten punkt widzenia. Użycie wielkich liter ma dla tych dwóch słów istotne znaczenie ekspresyjne. Pisząc np. *państwo* wielką literą, można mieć na myśli albo to, konkretne państwo — Rzeczpospolitą Polską, albo też każde państwo, w tym nasze. Posłużenie się wielką literą ma w tym drugim wypadku podkreślić szacunek dla państwa jako takiego, ma oznaczać uznanie go za najwyższą (a w każdym razie bardzo wysoko postawioną w hierarchii) wartość. W skrajnym ujęciu pisownia taka jest sposobem uzewnętrznienia przekonań etatystycznych. Czy Komisja Konstytucyjna ZN podziela takie przekonania? Można wątpić. Dlatego też słowo *państwo* powinno być pisane małą literą, chyba że z kontekstu wynika, że chodzi właśnie o Rzeczpospolitą Polską, ale wówczas lepiej posługiwać się nazwą własną.

Gdy idzie o słowo *naród*, sytuacja jest jeszcze bardziej delikatna. Posłużenie się wielką literą w pisowni tego słowa tylko wtedy, gdy ma się na myśli naród polski (etnicznych Polaków), narażać by mogło na zarzut nacjonalizmu. Używanie jej także wówczas, gdy chodzi i o inne narody zamieszkujące Rzeczpospolitą, byłoby sztuczne. Można więc zaproponować konwencję językową polegającą na tym, że wielka litera zarezerwowana

<sup>12</sup> M. Szczurek, *Język prawa*, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 245, 19-20 X 1996.

<sup>13</sup> Tamże.

będzie dla oznaczenia ogółu obywateli polskich, którym, jako całości, przysługują prawa suwerena. Wówczas słowo *Naród* występuje w znaczeniu prawnopolitycznym właściwym współczesnemu, demokratycznemu konstytucjonalizmowi europejskiemu.

Tak więc powiedzieć można: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu” (Art. 4., ust. 1.). W ślubowaniu poselskim i senatorskim zaś: „Uroczyście ślubuję rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu, strzec suwerenności i interesów Państwa, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli, przestrzegać Konstytucji i innych praw Rzeczypospolitej Polskiej” (Art. 104., ust. 2.)<sup>14</sup>.

Przeoglądając treść ustawy zasadniczej, przekonujemy się, że wyrazy *państwo* i *naród* pisane są zgodnie z zasadami przedstawionymi przez P. Winczorka.

R.S.

---

<sup>14</sup> P. Winczorek, *Szlifowanie...*, op. cit. Por. także: B. Rocławski, *Jan Miodek z wielkiej litery*, „Trybuna”, nr 181, 3-4 VIII 1996; Mac, *Profesor Miodek wygładzi Konstytucję*, „Gazeta Dolnośląska”, nr 145, 24 VI 1996; D.P., *Konstytucja ma być zrozumiała*, „Rzeczpospolita”, nr 189, 14-15 VIII 1996; M. Foland, *Jaka Konstytucja, jaka Polska*, „Zielony Sztandar”, nr 3, 19 I 1997.

## NAJNOWSZE ZAPOŻYCZENIA ANGIELSKIE W POLSKIEJ PRASIE

Jak już wcześniej o tym pisałam<sup>1</sup>, liczba często używanych zapożyczeń angielskich w języku polskim nie jest duża. Stwierdzenie to może łatwo być poparte analizą dwóch stosunkowo niedawno wydanych leksykonów, przy czym oba opierają się nie tylko na materiale polszczyzny pisanej, ale również i mówionej. Jeden z nich to słownik minimum Kurzowej i Zgólkowej<sup>2</sup> składający się z 1520 haseł. Jak piszą autorki we wstępie:

Zasadniczy zrąb listy słów, które figurują jako hasła w niniejszym słowniku, stanowią wyrazy najczęściej używane w różnych odmianach współczesnej polszczyzny drugiej połowy XX w. Odmiany te to: publicystyka gazetowa, język telewizji, drobne wiadomości zamieszczane w prasie, teksty popularnonaukowe, literatura piękna (proza i dramat) i wreszcie dwie wersje polszczyzny mówionej — dorosłych oraz dzieci przedszkolnych (s. 7).

Jak obliczyłam, w słowniku tym znajduje się zaledwie dwanaście pożyczek angielskich. Są to: *autobus, bar, dzem, eksporter, film, klub, komputer, kontener, parking, rower, tramwaj, wagon*.

Drugi leksykon, który został poddany analizie, to *Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji* Markowskiego<sup>3</sup>. Jak zaznacza autor, słownik ten zawiera około 1100 wyrazów obcych powtarzających się często w audycjach telewizyjnych i radiowych, w informacjach i artykułach prasowych (s. 8). I dalej dodaje:

Staralem się zwłaszcza o to, żeby umieścić w słowniku możliwie najwięcej nowych anglicyzmów, których obecność w polszczyźnie budzi dziś tyle niepokoju (*ibidem*).

Pomimo tego w słowniku figuruje jedynie 126 anglicyzmów i 11 zapożyczeń semantycznych z języka angielskiego, co stanowi nieco ponad 10% wyrazów obcych zamieszczonych w cytowanym leksykonie. Zdecydowana większość to jednostki leksykalne pochodzące z łaciny, rzadziej z greki.

---

<sup>1</sup> E. Mańczak-Wohfeld, *Czy rzeczywiście nadużywamy zapożyczeń angielskich w polszczyźnie pisanej*, „Język Polski” (w druku).

<sup>2</sup> Z. Kurzowa, H. Zgólkowa, *Słownik minimum języka polskiego*, Poznań 1992.

<sup>3</sup> A. Markowski, *Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji*, Warszawa 1995.

Można więc stwierdzić, że wpływ języka angielskiego na polszczyznę nie jest tak silny, jak mogłoby się wydawać. Świadczą o tym wyżej przeprowadzone obliczenia. Z pewnością wpływ ten jest mniejszy niż języków klasycznych czy niemieckiego bądź francuskiego.

Pomimo tych, wydawać by się mogło, optymistycznych danych należy zwrócić uwagę na fakt, że ostatnio przybywa coraz więcej nowych anglicyzmów. Aby się o tym przekonać, tylko przez jeden miesiąc (od 25.02. do 25.03.1997 r.) przeglądałam „Gazetę Wyborczą”, w której odnotowałam aż dwanaście zapożyczeń angielskich wcześniej nigdzie nie zaświadczonych<sup>4</sup>. Są to w porządku alfabetycznym:

*Bill and keep* 'zasada rozliczania pieniędzy, uzyskanych od abonentów, polegająca na zatrzymywaniu ich u siebie i nie przekazywaniu drugiej firmie'.

Jest to wyrażenie złożone z rzeczownika (*bill* 'rachunek') i czasownika (*keep* 'zatrzymać').

*Bussing* 'wożenie dzieci do szkoły'.

Warto zwrócić uwagę na poprawną pisownię angielską, charakteryzującą się tym, że dodanie sufiksu lub końcówki do jednosylabowego wyrazu (tematu) pociąga za sobą podwojenie ostatniej spółgłoski.

*Boys-band* 'proste piosenki „o prawdziwej miłości”, śpiewane przez „piękných chłopców” z zespołów *The Backstreet Boys*, *Worlds Apart* czy *No Mercy*'.

*Code-share* 'porozumienie zawarte między dwoma liniami lotniczymi; oznacza ono wspólną obsługę tej samej trasy'.

*Hedging* (dosł. *hedge* = żywopłot) tu: 'zabezpieczenie przed ryzykiem wahań cen'.

*Host komp.* 'stacja bazowa'.

*Kanioning* 'wielogodzinna, mozolna wspinaczka, spadanie z kilkunastu metrów pod wodospad w oczko wodne, przemierzanie wąskich, stromych wąwozów rzek górskich'.

Interesująca jest w tym wypadku spolszczona pisownia. W angielszczyźnie wyraz ten ma formę *canyoning*. Jakkolwiek sam leksem pochodzi z hiszp. *cañón* < łac. *canna*, sufiks *-ing* wskazuje na przejście tego zapożyczenia z języka angielskiego.

*Masterowiec* 'absolwent studiów HEC [paryska szkoła biznesu] / SGH [warszawska Szkoła Główna Handlowa]'.

Rzeczownik ten pochodzi od angielskiego tytułu naukowego *master*, do którego został dodany polski sufiks *-owiec*, a więc podlega on odmianie typowej dla deklinacji polskiej.

*Moneygate* 'skandal związany z finansowaniem przez demokratów zeszłorocznej kampanii wyborczej w USA'.

*Rating* 'ocena wiarygodności firmy finansowej'.

<sup>4</sup> E. Mańczak-Wohlfeld, *Angielskie elementy leksykalne w języku polskim*, Kraków 1994; E. Mańczak-Wohlfeld, *Tendencje rozwojowe zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Kraków 1995; A. Markowski, *op. cit.*; B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996.

Należy podkreślić, że w tekście zapożyczenie to występuje również w wyrażeniu *zrobienie ratingu*.

*Spaming / spamować* 'zasypywanie sieci elektroniczną korespondencją'. Warto zwrócić uwagę na występowanie dwu form: rzeczownika, który nie został spolonizowany, oraz czasownika w formie spolszczonej poprzez dodanie sufiksu *-ować*.

*Staffers* 'doradca amerykańskich senatorów i kongressmenów'.

Ta jednostka leksykalna występuje też w liczbie mnogiej w formie *staffersi*, co wskazuje na użycie podwójnej liczby mnogiej. Oznacza to, że do angielskiego wykładnika mnogości *-s* dodaje się polską końcówkę *-i*<sup>5</sup>.

*Streetworker* 'terapeuta uliczny, który zajmuje się prostytutkami i chorymi na AIDS'.

Należy zauważyć, iż pomimo zachowanej pisowni angielskiej wyraz ten jest tak zaasymilowany na gruncie morfologicznym, że przyjmuje regularną polską formę liczby mnogiej — *streetworkerzy*, również występującą w tekście w „Gazecie Wyborczej”.

Jak widać, anglicyzmy te odnoszą się do różnych dziedzin i nie można wyprowadzić uogólnienia, iż pewna grupa semantyczna dominuje. Wydaje się, że dziennikarze nadużywają tych zapożyczeń, gdyż większość z nich mogła być zastąpiona polskimi ekwiwalentami. Przymuszalnie publicyści wprowadzają wyrazy obce, w tym angielskie, ze względów snobistycznych bądź też lenistwa dziennikarskiego.

Elżbieta Mańczak-Wohlfeld

---

<sup>5</sup> Por. E. Mańczak-Wohlfeld, *Liczba mnoga zapożyczeń angielskich*, „Poradnik Językowy” 1988, s. 512-514.



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- \* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- \* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- \* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- \* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

## P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\***. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1997 r. wynosi 4 zł 50 gr (3 x 1,50). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

**Wpłaty na prenumeratę przyjmują:**

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

**Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę**

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

\* W trzecim kwartale tylko jeden numer